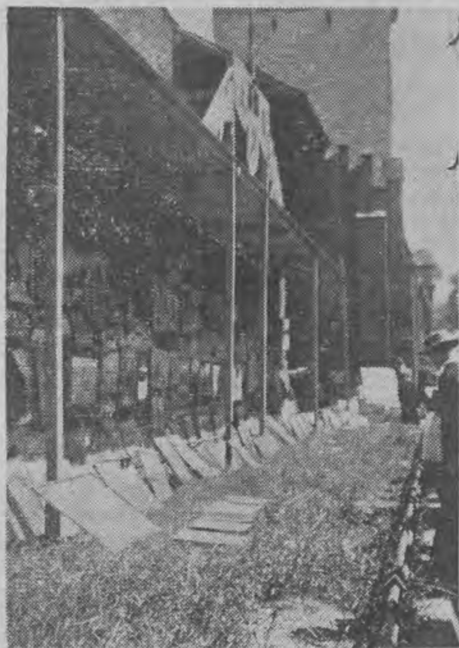
Dziś: Historia sfałszowanego czeku - Dokoła głośnego na całą Polskę skandalu w Łodzi

Orędownik

Dzisiaj 20 stron 15 groszy

Ilustrowany dziennik narodowy i katolicki

Nr. 122 Wydanie Ł. Rok 67 Poniedziałek, dnia 31 maja 1937



Z okazji „Dni Krakowa" uczniowie Akademii Sztuk Pięknych urządzili przy ul. Pijarskiej wystawę swoich prac, połączoną z publiczną sprzedażą.

„Nasi" w Iwoniczu



Piękne nasze uzdrowisko Iwonicz obległy takie oto rasowe okazy paso-Żydów.



W czasie „Dni Krakowa" całe miasto przybrało odświętną szatę. Ulica Floriańska od strony kościoła Mariackiego, przybrana jest lasem sztandarów.

Gdy jawna zdrada maszerowała ulicami polskiego miasta

Proces o zajścia w „Krwawą Srodę" w Łodzi

Zeznania p. Kadego przypieczętowały prowokacyjne i antypaństwowe oblicze żydo-socjal-komunistycznego pochodu w „Krwawą środę"

Łódź, 29. 5. — W sobotę przed Sądem Okręgowym w Łodzi został wznowiony proces przeciwko 17 narodowcom, z Zbigniewem Michalskim, okręgowym kierownikiem organizacyjnym Stronnictwa Narodowego w Łodzi, oskarżonym o udział w zajściach w rocznicę obchodu tzw. „Krwawej Środy", w dniu 6 września ub. r.

Wniosek adw. Kowalskiego

Na wstępie rozprawy adw. Kowalski wniósł o przesłuchanie w charakterze świadków kierowników organizacyjnych wszystkich kół Stronnictwa Narodowego w Łodzi na okoliczność, że w dniu 5 wrzesńia ub. r. nie brali oni udziału w tajnym zebraniu, jak to zeznał przed sądem funkcjonariusz policji śledczej Olczyk. Sąd postanowił dopuścić tych świadków.

P. Olczyk i Stron. Narodowe

Przed przesłuchaniem ich adw. Kowalski zadał obecnemu na sali sądowej funkcjonariuszowi policji śledczej Olczykowi szereg pytań, dotyczących jego znajomości struktury organizacyjnej Stron. Narod. i jego wiadomości o owym rzekomym zebraniu, na którym miały być wydane instrukcje o rozbiciu pochodu socjalistycznego. Okazało się, że Olczyk w ogóle nie zna organizacji Stronnictwa Narodowego i pomieszał kierowników organizacyjnych z kierownikami wychowania politycznego. Stwierdzenie tego faktu ma decydujące znaczenie dla oskarżonych, gdyż obala legendę Olczyka — stworzoną jakoby na podstawie wiadomości konfidencjonalnych — o owym konspiracyjnym a groźnym zebraniu.

Swd. Kade zeznaje

Po tym zeznaniu sąd przystąpił do przesłuchiwania funkcjonariusza policji śledczej Kadego, dodatkowo powołanego na wczorajszą rozprawę. Świadek Kade prowadził dochodzenia po zajściach i przesłuchiwał oskarżonych. Szczegółowo zeznawał on o przebiegu zajść, starając się obciążyć oskarżonych.

Przewodniczący: — Czy Olczyk był przy badaniu oskarżonych

Świadek: — Tak. Był on obecny przez cały czas.

Przew.: — Czy Olczyk wywierał presję na oskarżonych?

Świadek: — Nie wiem.

Przew.: — Czy używał obraźliwych słów?

Świadek: — Nie słyszałem.

Akty teroru socjalistycznego

Adw. Szymański: — Czy były akty teroru ze strony socjalistów?

Świadek: — Wiem o pobiciu przechodniów na ul. 11 Listopada.

Adw. Szymański: — A czy świadek ustalił, że na ul. 11 Listopada bojówka socjalistyczna wtargnęła do mieszkania dozorcy domu i wyłamawszy drzwi, ciężko go pobiła?

Świadek: — Tego nie ustaliłem.

Adw. Kowalski: — Kto spisywał protokół zeznań Olczyka?

Świadek: — Ja sam pisałem.

Adw. Kowalski: — A jak były prowadzone przesłuchiwania?

Świadek: — Olczyk dyktował, a ja pisałem.

Adw. Kowalski: — Aha! On dyktował, a pan pisał. To dlatego nie ma w protokóle nic o wiadomościach konfidencjonalnych.

Adw. Szymański: — Czy okrzyki antypaństwowe socjaliści wznosili tylko w miejscu zajść?

Świadek: — Okrzyki także padały na całej trasie.

Z kolei świadek opisał przebieg zajść na ul. Narutowicza.

Prokurator: — Czy z pochodu padały okrzyki antypaństwowe?

Świadek: — Tak.

Prok.: — Czy były procesy za antypaństwowe okrzyki?

Świadek: — Dziesięć osób ze socjalistycznego pochodu zostało pociągniętych do odpowiedzialności i zostało ukaranych.

Adw. Szymański: — Czy świadek ustalił, że bojówki socjalistyczne były uzbrojone?

Świadek: — Ustaliłem, że socjaliści ze straży porządkowej mieli „paragrafy", łomy żelazne, a niektórzy uzbrojeni byli nawet w rewolwery.

Zeznają kierownicy org. S. N.

Po przesłuchaniu świadka Kadego składali zeznania kierownicy organizacyjni wszystkich kół łódzkich Stronnictwa Narodowego. Stwierdzili oni, że w dniu 5 września ub. r. nie uczestniczyli w żadnym zebraniu, na którym miała być omawiana sprawa napadu na pochód. Otrzymali jedynie okólnik Zarządu Okręgowego Stronnictwa Narodowego w Łodzi, w którym polecono kierownikom chronić lokale organizacyjne przed ewentualnymi napadami ze strony socjalistów.

Pytania dla Olczyka

Po przesłuchaniu tych świadków, adw. Kowalski zadał Olczykowi pytanie: — Czy pan zna Płóciennika, byłego radnego z Obozu Narodowego?

Świadek Olczyk: — Owszem, znam go z widzenia.

Adw. Kowalski: — Czy był pan u niego w mieszkaniu?

Świadek Olczyk wyraźnie skonsternowany: — Ja... ja... ja... — nie wiem. Co to ma wspólnego ze sprawą?

Przew.: — Proszę odpowiadać na pytania.

Świadek: — Kiedy nie wiem, jak się ono wiąże ze sprawą.

Przew.: — Na pytanie pan musi odpowiedzieć, chyba, że to jest tajemnica służbowa.

Świadek Olczyk skwapliwie podchwytuje tę myśl i odpowiada: — Tak, tak, to jest tajemnica służbowa.

Adw. Kowalski: — Czy usiłował pan przekupić radnych Obozu Narodowego?

Przew.: — Uchylam to pytanie.

Po tych zeznaniach sąd zakończył przesłuchiwanie świadków i po zamknięciu przewodu udzielił głosu prokuratorowi.

Przemówienie prokuratora

Prokurator Dreszer w dłuższym przemówieniu nakreślił przebieg zajść, podkreślając, że z pochodu padały okrzyki antypaństwowe i antypolskie. Reakcję oskarżonpch na te okrzyki nazwał wystąpieniem przeciw porządkowi prawnemu i ładowi społecznemu i z tego tytułu domagał się ukarania oskarżonych, z wyjątkiem oskarżonego Kochanowskiego, w stosunku do którego zrzekł się oskarżenia.

Mowa adw. Szymańskiego

Spośród obrońców pierwszy zabrał głos adw. Szymański. Poddał on ostrej krytyce sposób przeprowadzania dochodzeń. Przypominając wyniki przewodu sądowego stwierdził, że w stosunku do oskarżonych były stosowane groźby. To też materiał dowodowy musi odpaść. Do orzekania o winie oskarżonych pozostaje tylko to, co zostało ujawnione na rozprawie Przewód zaś nie wykazał, że skarżeni są winni. Jeżeli zaś chodzi o zachowanie się uczestników pochodu, — mówił adw. Szymański, — to zostało

udowodnione, że bojówki socjalistyczne stosowały do przechodniów teror i siłą zmuszały do zdejmowania czapek przed czerwonymi sztandarami. Nawet sam p. Olczyk stał przed czerwonymi sztandarami na baczność! To są fakty dowiedzione! Jeśli się tu już mówi o obronie ładu społecznego, to kto stanął w ową rocznicę „Krwawej środy" w obronie tego ładu? Przecież tam policji nie było. Otóż właśnie samorzutna reakcja na niewątpliwą anarchię żydowsko-komunistyczną wypływała z poczucia prawnego społeczeństwa, które stanęło wtedy w obronie zagrożonego ładu.

Czym jest reakcja na komunistyczne okrzyki

Drugi z obrońców, adw. Roszkowski zajął się zagadnieniem, czy reakcja na komunistyczne okrzyki jest przestępstwem i wskazał, że był to akt samoobrony.

Mocne przemówienie apl. Zabłockiego

Apl. adw. Zabłocki zwrócił uwagę na charakterystyczne momenty przebiegu zajść. W dniu 6 września ub. r. kroczyła ulicami awangarda walczącego komunizmu. Pod adresem Polski rzucano obelgi, szarpano najświętsze nasze uczucia. Był to podmuch rewolucji! Jakie było wtedy stanowisko władz administracyjnych? Symbolem jest postać Olczyka, który z odkrytą głową stał i przyglądał się, co się dzieje na ulicy. To jest symbol bezczynności. Wiedziano o pochodzie. Udzielono zezwolenia na jego zorganizowanie, ale nie reagowano na prowokacje i antypolskie wystąpienia socjalistów. Uczynili to właśnie oskarżeni i wolno im było nawet użyć tych „paragrafów", które tu leżą na stole. Wolno było odpowiadać na prowokacje.

Z kolei obrońca zajął się scharakteryzowaniem osoby Olczyka i analizą jego zeznań. Obrońca stwierdził, że zeznaniom Olczyka nie można dać wiary. Wszystko to, co mówił Olczyk, brzmi nienawiścią do narodowców.

W zakończeniu apl. Zabłocki powiedział: „Kto był w czasie manifestacji komunistycznej obrońcą ładu i kto nim będzie, gdy zajdzie tego potrzeba? Zastanówmy się i wyobraźmy sobie, że ulicą będzie te antypolskie okrzyki realizowała. Do kogo zwrócą się wtedy władze po obronę i pomoc? Właśnie ci oskarżeni będą tymi, którzy nie dopuszczą do anarchii.

Mowa adw. Kowalskiego

Jako ostatni zabrał głos adw. Kowalski: — Co to jest ład społeczny, zapytuje na wstępie. Czy ta rozwydrzona wolność, niczym nieskrępowana swoboda, która była ideałem ubiegłego wieku, czy też najwyższa rzecz, interes narodowy? Niedawno słowo naród było wykreślone ze słownika. Dziś wszyscy deklamują je we wszystkich przypadkach. Ale nie zrozumiano jeszcze, że jest naród i jego narzędzie: Państwo — stróż interesu narodowego. W maju ub. r. elementy komunistyczne po raz pierwszy wyszły na ulicę w Łodzi i dokonały napadu na „Orędownik". Co się wtedy stało? Do więzienia poszli narodowcy. Po raz drugi siły żydowsko-komunistyczne wyszły na ulicę w dniu 6 września ub. r. Pozwolono na urządzenie pochodu. I wtedy, kiedy padały okrzyki antypolskie, na ulicach nie było nikogo z przedstawicieli władz. Pan Olczyk chwali się, że zawsze ma wiadomości o poczynaniach partyj politycznych. Wiedział więc, że w dniu 6 września na ulicę wyjdą komuniści. Dlaczego więc nie zapobieżono temu? Dlaczego nikogo nie aresztowano? jak to się zawsze czyni z narodowcami? Dziś, tu na sali rozpraw, p. Olczyk oskarża narodowców o napad na komunistyczny pochód i wytacza na poparcie tego moc dowodów. Ja stwierdzam, że zeznania p. Olczyka są kłamliwe. Nie ma w nich nawet za centa prawdy.

Adw. Kowalski poddał następnie zeznania Olczyka gruntownej analizie, po czym kończąc wnioskami o uniewinnienie, powiedział: Gdyby nie ci chłopcy, tu dziś oskarżeni, którzy wystąpili przeciw pomrukowi rewolucji, w Łodzi mielibyśmy drugi Lwów.

Ostatnie słowo oskarżonych

Oskarżeni w ostatnim słowie mówili po kolei każdy: Nie mam nic do powiedzenia.

Głębokie wrażenie zrobiło ostatnie słowo oskarżonego Michalaka, który, wskazując, że „Krwawa środa" była dziełem żydo - komuny, powiedział dosłownie:

„Pan prokurator oskarża mnie o zorganizowanie napadu na pochód socjal - żydo - komuny. Gdyby tak było, byłbym z tego dumny, bo walka z największym wrogiem Polski: z żydostwem, komunizmem i czerwoną anarchią przynieść może tylko zaszczyt. Kiedyś będę uczył swego syna, by wiedział, jak o Polskę walczyć."

Publikację wyroku sąd odłożył do poniedziałku, godziny 12,15.

Z frontu walk w Hiszpanii

Bombardowanie Barcelony

Na ulicach miasta padło ponad 50 zabitych i przeszło 100 rannych

Barcelona. (PAT) Wczoraj rano 6 samolotów powstańczych bombardowało Barcelonę. Były to duże trójmotorowe aparaty. Bomby zrzucono w dużej ilości niemal na wszystkie dzielnice miasta. Z chwilą ukazania się samolotów rozległy się syreny alarmowe, a baterie przeciwlotnicze otworzyły ogień. Samoloty powstańcze ostrzelały ogniem karabinów maszynowych stanowiska dział przeciwlotniczych.

Na ulicach miasta padło ponad 50 zabitych i przeszło 100 rannych. Wiele domów zostało zniszczonych.

Po zakończeniu bombardowania, samoloty powstańcze poszybowały w kierunku morza, zrzucając jeszcze kilka bomb na wieś Gramanet del Besos, gdzie padło 5 zabitych i kilkunastu rannych. Prezydent Companys i tymczasowy mer miasta Barcelony Salvador odwiedzili zbombardowane dzielnice.

Na Kongres Chrystusa Króla w Poznaniu

proszeni są wszyscy dobrej woli

Wielka manifestacja w dniach od 24 do 29 czerwca br. w Poznaniu ku czci Chrystusa Króla, zgromadzi zapewne jak największą liczbę tych, którym sprawa Królestwa Chrystusowego nie jest obca. Pod sztandarem Chrystusa Króla odbędzie się mobilizacja katolików. Winna ona wykazać prawdziwą siłę katolickich szeregów.

Spodziewać się trzeba, że szczególnie obrady plenarne, gdzie wygłaszane będą referaty zasadnicze w językach obcych, znajdą wdzięcznych uczestników zwłaszcza z pośród licznych kół inteligencji. W manifestacjach zaś zewnętrznych udział wezmą wszyscy wierni. Liczne pielgrzymki, które się organizują po całej Polsce a także zagranicą, zapewnią im imponujący przebieg.

Zgłoszenia na Kongres przyjmuje Naczelny Instytut Akcji Katolickiej, Poznań, Al. Marcinkowskiego 22. Indywidualna karta uczestnictwa, uprawniająca do zniżki kolejowej, kosztuje 10 złotych. (KAP).

Zjazd rektorów szkół akademickich

Warszawa. (PAT) Minister oświaty dr Świętosławski zwołał na dzień 31 maja br. zjazd rektorów państwowych szkół akademickich.

Wielki proces o nadużycia w kopalniach jaworznickich

Kraków, 28. 5. W swoim czasie głośnym echem odbiło się ujawnienie wielkich nadużyć na szkodę Jaworznickich Komunalnych Kopalń Węgla. W związku z tymi nadużyciami zostało wytoczone śledztwo sądowe, trwające przez szereg miesięcy. Wreszcie sprawa poszła do prokuratora, który wygotował akt oskarżenia. W dniu 28 czerwca rozpocznie się w krakowskim Sądzie Okręgowym proces, który ujawni te oszukańcze manipulacje, narażające kopalnie Jaworznickie na olbrzymie straty.

Proces ten potrwa przypuszczalnie do 15 lipca br. W charakterze świadków zeznawać będzie cały szereg wybitnych osobistości krakowskich, to też wzbudził on w Krakowie olbrzymie zainteresowanie.

Prześladowanie Polaków na Litwie

Królewiec. (Tel. wł.) Z Kowna donoszą o dalszych prześladowaniach Polaków na Litwie. Ostatnio ukarano nauczycielkę p. Sobolewską - Wiśniewską grzywną 300 litów za „nauczanie bez pozwolenia" języka polskiego.

Fala strajków w Ameryce

Nowy Jork. (Tel. wł.) W 6 stanach strajkuje 25 fabryk towarzystwa „Republic Steel Co". Ostatnio w Youngstown policja rozproszyła za pomocą pałek gumowych około tysiąc strajkujących. Jeden policjant i 5 strajkujących odniosło rany. Z Meksyku donoszą, że strajk w przemyśle naftowym objął 11 firm zatrudniających blisko 30 tysięcy robotników.

Polityczne oblicze nowego gabinetu angielskiego

Londyn. (Tel. wł.) Nowy gabinet Chamberlaina składa się z 21 członków. Stosunek ugrupowań politycznych jest następujący: 15 konserwatystów, 4 narodowych liberałów i 2 narodowych labourzystów.

Cała prasa powitała niezwykle życzliwie nowy gabinet podkreślając, że rząd Chamberlaina oznacza utrzymanie ciągłości dotychczasowej polityki. Prasa niemiecka podkreśla, że w polityce brytyjskiej w ogóle a w stosunku do Rzeszy w szczególności nie nastąpią żadne zmiany.

RYBY śpiewają w WARCIE

NAPISAŁ: T. Z. HERNES — ILUSTROWAŁ: WIT. GAWĘCKI

„W pewnej chwili, gdy niebezpieczeństwo było szczególnie groźne, myślano o tym, by spirytus z zagrożonych zbiorników spuścić kanałami do Warty. Zamiaru tego jednak zaniechano" — tak pisały gazety w pewnym miejscu, zdając relację z niedawnego, wielkiego pożaru „Akwawitu" w Poznaniu.

Dziś, kiedy człowiek wypoczynął i oprzytomnił sobie dopiero całą grozę pożaru, między innymi to zdanie skłania go do namysłu, budząc w nim pewne refleksje...

Katastrofa sama w sobie była klęską wielkiej miary i nie ma uzasadnienia, ani powodów, aby na jej tle robić ewentualnie wesołe uwagi. Nie mniej zacytowane na wstępie pobudziło niektórych „wnikliwszych" a „czujnych" obywateli do ciekawych i dość głębokich medytacyj.

W tej sprawie otrzymałem nawet kilka listów od pewnych miłych czytelników, których zaliczyć by można — jak wynika z ich pism — do gatunku ludzi... niesłychanie pomysłowych.

Jak wiadomo, obok spalonego zbiornika z dwoma milionami litrów spirytusu znajdują się baseny o pojemności aż pięciu milionów litrów. Był moment, że te pięć milionów litrów miano, ze względu bezpieczeństwa, kanałami do Warty.

Rozumiem pewnego rodzaju żal i boleść niektórych obywateli, czułych na wódkę, rozumiem i znam namiętność ludzką, która nie zna granic.

Opowiadał mi pewien uczestnik rewolucji bolszewickiej o następującym autentycznym wypadku, jaki zdarzył się onego czasu w głębokiej Rosji. — Zrewolucjonizowany i żądny sutego jadła i „mocnego" napoju tłum niszczył i palił ogromne i bogato zaopatrzone śpichlerze zamków magnackich, które następnie, nie wiedzieć po jakie licho podpalał. W pewnej miejscowości, gdzie znajdowały się wielkie zakłady przemysłowe, wyrabiające spirytus, tłum chcąc go zdobyć, podpalił olbrzymie baseny z zawartością upragnionego płynu. Baseny — jasna rzecz — eksplodowały i paląca się gorzałka lała się jak z rogu obfitości.

Bezmyślna a uparcie szaleńczo żądna sznapsa hołota rzuciła się z wiadrami, ale



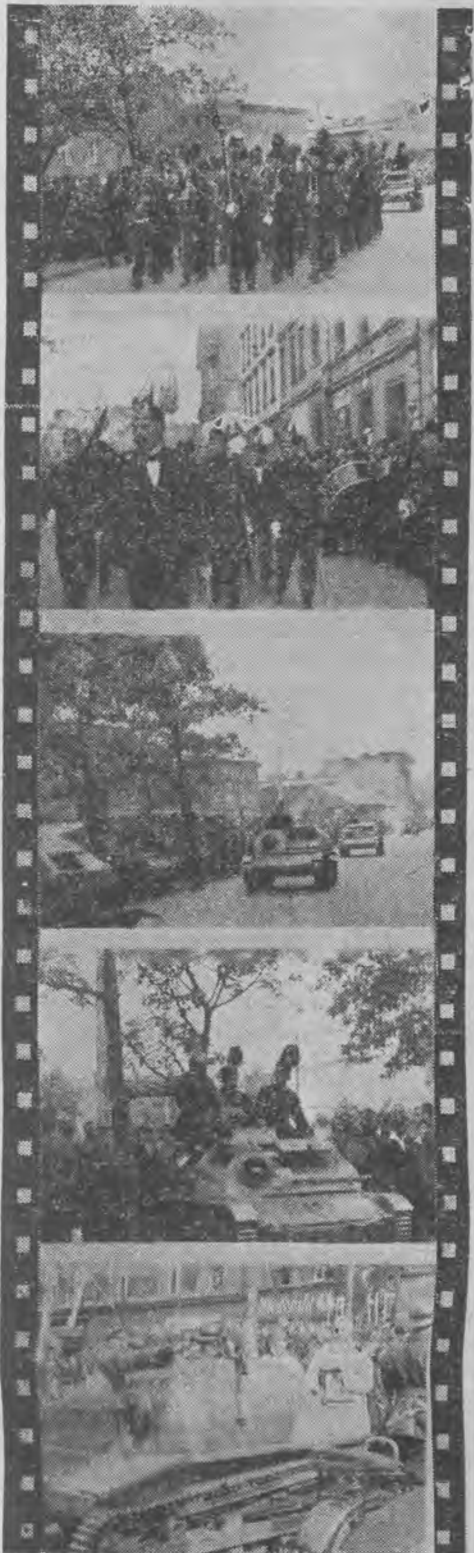
nie z wodą, nie po to, żeby gasić, lecz z próżnymi wiadrami, aby hojną ręką czerpać dary spirytusowe. Nie bacząc na to, że spirytus się pali, niepohamowana tłuszcza nabierała do wiadra palący się sznaps i w rezultacie prawie cała ludność... usmarzyła się na jeden bolszewicki kotlet.

Ale wiadomo, był to naród szczególnie trunkowy. Pewny też jestem, że u nas podobna rzecz byłaby nie do pomyślenia. Wyobraźmy sobie jednak, jakby w przybliżeniu sprawa mogła wyglądać, gdyby owe 5 milionów litrów wylano do kanałów, aby nie poszły z dymem pożaru, lecz z Wartą.

W tej sprawie ciekawe domysły snuje między innymi pan Szymon Nowicki z Wildy, który pisze po humorze w ten sposób:

„Że też ten pieron nigdy nie rąbnie w kankę kwaśnego mleka, tylko akurat musi w tę sznapę. Dwa miliony litrów to jest cztery miliony półlitrówek, czyli osiem milionów kwaterek. Człowiek mógłby trąbić a trąbić z przyjacielem i pewnie jeszcze przez całe życie we dwójkę byśmy tego nie spławili". (Nie znając pana Nowickiego, ani jego przy-

Piękna uroczystość w Rybniku



Fragmenty z uroczystości wręczenia armii czołgu przez górników śląskich w Rybniku: 1) orkiestra górnicza w pochodzie, 2) oddział sztygarów, 3) defilada czołgów, 4) czołg ufundowany przez górników w defiladzie i 5) moment poświęcenia nowo ufundowanego czołgu.

Rybnik, w maju

Ubiegłej niedzieli odbyła się w Rybniku niecodzienna uroczystość górnicza z okazji wręczenia Armii ufundowanego przez załogi Rybnickiego Gwarectwa Węglowego czołgu. Na placu rynkowym w Rybniku, na którym odbyło się polowe nabożeństwo, celebrowane przez miejscowego proboszcza, ks. dziekana Reginka, ustawił się batalion garnizonu, dywizjon czołgów, które utworzyły szereg stalowych piersi, oraz przeszło 7000 osób liczące szeregi górników, jako tych, którzy ze swoich skromnych zarobków zdobyli się na uskładanie sumy 41.300 zł, do której urzędnicy i dyrekcja dołożyli około 15.000 zł i ufundowali dla Armii sprzęt niezwykle potrzebny, piękny stalowy czołg.

Po Mszy św. i kazaniu, wygłoszonym przez ks. dziekana Reginka, przemówił generalny dyrektor Rybnickiego Gwarectwa Węglowego p. Murawski, następnie zaś sztygar p. Jeziorowski, a z ramienia robotników górnik Salamon. Wojewoda śląski odebrawszy czołg od braci górniczej, oddał go plk. Sadowskiemu, który znów przekazując dar dywizjonowi czołgów w Krakowie, wezwał żołnierzy do wzniesienia okrzyku na cześć ludu śląskiego, przywiązanego do swojej armii.

Po uroczystościach na Rynku udano się na ul. 3 Maja, gdzie odbyła się defilada. Przed ustawionym na boku alei ufundowanym czołgiem maszerowała brać górnicza. Ogółem w defiladzie wzięło udział 7000 górników, stanowiących załogi kopalń „Emy" z Obszar, „Anny" z Pszowa, „Rymer" z Niedobczyc i „Szarloty" z Rydułtów. Po uroczystościach górnicy byli podejmowani obiadem żołnierskim na miejskiej targowicy.

Całość niedzielnego święta wywarła na miejscowym społeczeństwie wielkie wrażenie i niewątpliwie rybniczanie w niedługim czasie, idąc śladem górników, zdobędą się na podobny czyn i wzbogacą naszą Armię w niejeden pożyteczny sprzęt.. P.

Echa zajść brzeskich

Sen. Trockenheim interpeluje...

Warszawa (Tel. wł.) Senator żydowski, Trockenheim zgłosił na piątkowym posiedzeniu Senatu interpelację do prezesa Rady Ministrów w sprawie zajść w Brześciu nad Bugiem.

W interpelacji tej sen. Trockenheim poza przesadzonym opisem wypadków atakuje mocno władze za ich stanowisko. Utrzymuje mianowicie, że gdy przedstawiciele ludności żydowskiej zwrócili się do miejscowego starosty z żądaniem ochrony życia i mienia starosta poradził im rzekomo aby wezwali Żydów do nieprowokowania i zachowania spokoju. Twierdzi dalej, że gdy delegacja podała numery policjantów, którzy jakoby bezczynnie przypatrywali się ekscesom, starosta rzekomo nie zanotował tych numerów.

Delegacja zwróciła się do wojewody, który miał rozpocząć z nią dyskusję na temat uboju rytualnego, dopatrując się związku przyczynowego między tą sprawą o rozgrywającymi się wypadkami. Rzekomo dopiero o godz. 1 w nocy pojawiły się na ulicach patrole policyjne i położyły kres ekscesom.

Wobec znanej politycznej namiętności Żydów opinia publiczna odnosi się do tej interpelacji z góry krytycznie. Zresztą ze swej strony nie zamierzamy przesądzać toku śledztwa.

Żydowski post

Warszawa. (Tel. wł.) Prasa żydowska donosi, że Związek Rabinów R. P. wystąpił z inicjatywą ogłoszenia jednodniowego postu żydostwa świata z powodu tragicznej sytuacji ludności żydowskiej w szeregu krajów.

Dnia 8 czerwca odbędzie się posiedzenie egzekutywy Zw. Rabinów, poświęcone technicznemu przygotowaniu do postu. (w)

Zgon Ignacego Szebeko

Warszawa. (Tel. wł.) Zmarł w Warszawie w wieku 77 lat wybitny polityk obozu narodowego, Ignacy Szebeko, który odegrał poważną rolę w życiu publicznym b. zaboru rosyjsk. jako członek Rady Państwa w Petersburgu. Po wojnie śp. zmarły był posłem polskim w Berlinie, następnie zaś posłem do Sejmu ze Zw. Ludowo-Narodowego.

Czy nowy skandal w Łodzi?

Historia sfałszowanego czeku

Sprostowanie pełnomocnika f-my inż. Jaśkiewicz z Wołynia i nasza odpowiedź — Nowe pytania

Łódź, dnia 29 maja.

Władze Ubezpieczalni Społecznej w Łodzi milczą... Na szereg poważnych zarzutów i pytań, postawionych w naszym piśmie, nie reagują zupełnie. Stwierdzamy: mimo zapewnienia dyr. inż. Waligórskiego w „Kurierze Łódzkim" do tej pory żadnego sprostowania ani wyjaśnienia nie otrzymaliśmy.

W przeciwieństwie do władz Ubezpieczalni Społecznej w Łodzi, firma inż. Jaśkiewicz uznała za potrzebne przyjść do nas z odpowiednim sprostowaniem, które w najistotniejszych punktach (po opuszczeniu ustępów, reklamujących tę firmę, i apelu do całej prasy) zamieszczamy poniżej. Nadesłanie sprostowania przez firmę Jaśkiewicz (podpisane przez uprawnionego pełnomocnika) ucieszyło nas bardzo, bo w dużym stopniu przyczyni się ono do wyjaśnienia całej sprawy.

Sprostowanie f-my inż. Jaśkiewicz brzmi, jak następuje:

1. „Nieprawdą jest, że niżej podpisana Firma otrzymała wykonanie budowy Szpitala i Ambulatorium Ubezpieczalni Społecznej w Łodzi na skutek poparcia: Dyrektora Inwestycyjnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych w Warszawie, Dyrektora Ubezpieczalni Społecznej w Łodzi, Inżyniera Lenckiego, Kierownika Budowy i innych.

„Natomiast prawdą jest, że Firma otrzymała te budowy na skutek otwartego, publicznego przetargu, na podstawie najniższych cen zaoferowanych, najzdrowszej kalkulacji i na podstawie dodatnich informacji, które Ubezpieczalnia Społeczna uzyskała o Firmie od szeregu Instytucji Państwowych.

„Nie tylko nie było poparcia Firmy przez tych lub innych urzędników Ubezpieczalni, lub Dyrektorów, lecz odwrotnie, Firma spotkała się na przetargu z bardzo nieodpowiednim traktowaniem jej, jako intruza.

„Nie tylko nie pomijano i nie odrzucano ofert poważnych i solidnych firm, które stanęły do przetargu, lecz odwrotnie przyjmowano od nich wbrew zwyczajom deklaracje obniżające ich ceny już po przetargu.

„Mimo absolutnie najniższej oferty Ubezpieczalnia wymogła na Firmie jeszcze dodatkowy opust 1 i pół pct — umowa zaś zawarta została nie pochopnie po przetargu, lecz po trzech tygodniach rozważań, lub zbierania informacji itp.

2. „Nieprawdą jest, że do przetargu był złożony fałszywy czek, natomiast prawdą jest, że tytułem zabezpieczenia wykonania umowy złożyła Firma kaucję hipoteczną na dwóch nieruchomościach, których szacunek sporządzony przez trzech biegłych sądowych i rzeczoznawców Magistratu m. Warszawy, przy czym wysokość wpisu mieści się w pierwszych 50 pct szacunku.

„Jak dalece był „przychylny klimat" dla Firmy na terenie U. S. niechaj świadczy fakt, że po podpisaniu umowy w dniu 22. 9. 1936 r. o godzinie 23, już na 26. 9. 1936 r. zastrzegła Ubezpieczalnia Społeczna złożenie kaucji na nieruchomości warszawskiej, co było niemal fizyczną niemożliwością, gdyż zazwyczaj daje się na to najmniej tydzień czasu.

„Dla dopilnowania formalności wpisu Ubezpieczalnia Społeczna wysłała na rachunek Firmy swego przedstawiciela, który właśnie nie zadowolił się jednym, a zażądał trzech biegłych.

„Prawdą jest również, że podpis na czeku „sfałszowanym" był autentyczny i Firma zawsze wykaże się, gdy zajdzie potrzeba, że posiadała w dyspozycji i w pogotowiu, aż do czasu podpisania umowy i wpisania kaucji w hipotece kwotę wypisaną na czeku.

„Z chwilą podpisania umowy czek zabezpieczający dotrzymania warunków przetargów tzn. zabezpieczający Ubezpieczalnię Społeczną od ewentualnego uchylenia się Firmy od podpisania umowy stał się nieaktualny i Ub. Społ. nie miała żadnego tytułu do inkasowania gotówki i dlatego właśnie Ub. Społ. nie miała żadnego prawa żądać od Firmy waluty czeku.

3. „Nie prawdą jest, że Firma nie mogła przystąpić do wykonania robót dla braku funduszów, natomiast prawdą jest, że po podpisaniu umowy w dn. 22. 9. 1936 r. o godz. 23 już naza-

---

jaciela, jestem pewny, że tego przecież by — mimo najlepszych „chęci" i „dobrej woli" — nie dokonali...).

„A coby było, gdyby tak puścili te pięć milionów litrów. Cała trunkowa wiara poleciałaby z węborkami nad kanał i dalej fasować bryndkę ile się zmieści". A potym pod koniec listu pan Nowicki ni stąd ni zowąd pisze wprost pod moim adresem: „Już Pana, panie Hernesie, widzę lecieć z dużym węborkiem na te Grochowe Łąki i we w ogóle, jak będzie Pan nie radzę Panu wyciągać swego ciekawego a niemałego nosa na dwór i jak już Pan w domu wysiedzieć nie może, radzę przedtym napić się dużo czystej... wody, bo jak Pan widział, pieron okropnie ciągnie do sznapsa...

„Czego życzy
„serdecznie życzliwy Panu
Szymon Nowicki."

Dowcipnemu panu Szymonowi równie serdecznie dziękuję za niezwykłą życzliwość i szlachetną radę, życząc mu wzajemnie, aby zabezpieczył się nie tylko wodą, ale nawet piorunociągiem lepszym od tego, jaki miał „Akwawit"...

Inny czytelnik z Radomia, pan Stanisław R., pisze między innymi:

„Za uciesznym Protem i Gerwazym dostałeś się Pan do Afryki i byłbyś zginął haniebną śmiercią, upieczony przez czarnych ludożerców na sznycel, gdybyś Pan nie wpadł na cudowny sposób fabrykacji naszej monopolówki. Tam Pana spirytus uratował od śmierci, ale uważaj na siebie w Poznaniu. Łatwiej jest żyć dowcipnym Panom między ludożercami w Afryce, aniżeli w Poznaniu pod „Akwawitem". Pozdrawiam również pana Grusa i życzę Wam najlepszego zdrowia..."

Dziękujemy za dobre życzenia, które głęboko notujemy sobie w sercu. Niemniej stwierdzić należy z całą stanowczością i zaprzeczyć twierdzeniom pana Nowickiego, że co do tego węborka, to absolutnie nie.

Raczej zostawilibyśmy te 5 milionów litrów spirytusu Warcie. Wyobrażam sobie, jaką uciechę miałyby te poczciwe ryby, które nie zaznały tej rozkoszy, jaką tak często w mieście ma niewątpliwie pan Szymon Nowicki z Wildy i tylu innych obywateli jego pokroju i gustu.

Spotkalibyśmy — być może — ryby, które by wyrabiały pijackie harce, śpiewały, awanturowały, słowem ryby, które by miały raz wreszcie gorącą krew.



Jak ci niektórzy obywatele. I napewno spotkalibyśmy je nad ranem w — komisariacie...

jutrz o godz. 8 miała zorganizowany aparat administracyjny i wykonawczy i przystąpiła z energią do robót, prowadząc je tak intensywnie, iż w ciągu trzech mies. (kalendarzowych) miała wykonane w surowym stanie przy skomplikowanych wykopach ca 32.000 m³ zabudowania i wmurowała około 2 mil. cegieł.

4. „Nieprawdą jest, że Ub. Społ. jeszcze przed rozpoczęciem robót pożyczyła Firmie pieniądze i zadatkowała za nią materiały, natomiast prawdą jest, że Ubepieczalnia Społeczna nie wypłacała Firmie ani jednej złotówki bez odnośnych rachunków, opłacanych tylko w 85 pct.

5. „Nieprawdą jest również, że Ubezpieczalnia Społeczna zakupiła dla przesiębiorcy potrzebne materiały — cement, żelazo, cegłę, wapno, drzewo itp. i wyłożyła także pieniądze na opłacenie robotników za Firmę, natomiast prawdą jest, że Firma dopomagała Ubezpieczalni Społecznej ściągnąć w naturze zaległe składki od szeregu cegielni, od wapiennika itp., przy czym Firma przyjmowała tę naturę, tzn. materiały po cenach wyższych niżby potrzebowała za nie zapłacić bezpośrednio.

Prawdą jest również, że nigdy Ub. Społ. nie opłacała robotników oraz, że nigdy ani jednego złotego nie zapłaciła za materiały naprzód, a jedynie zaliczkowała materiały już dostarczone na plac budowy i przyjęte jako własność Ub. Społ., płacąc za nie tylko 75 proc.

6. „Nieprawdą jest, że Firma zapewniła robotników, iż przed Zielonymi Świętami zostaną wypłaceni, czego rzekomo nie dokonano z powodu niezainkasowania od Ubezpieczalni Społecznej 18.000 zł, a tylko zł 6.000, natomiast prawdą jest, że robotnicy regularnie, co dwa tygodnie, zostają opłacani niezależnie od tego, czy Firma inkasuje gotówkę, czy jej nie inkasuje od Ub. Społ. Nieprawdą również jest, że Firma przed Zielonymi Świętami zainkasowała zł 6.000 zamiast zł 18.000, a prawdą jest, że nie zainkasowała nic, jak prawdą jest także, iż w pierwszy kolejny po Zielonych Świętach dzień wypłat uregulowała wszystkie listy płacy, mimo, że suma wypłacona była trzykrotnie wyższą od tej, którą Firma zainkasowała od Ub. Społ. za złożone rachunki.

7. „Nieprawdą jest, że władze powołane nie zainteresowały się sprawą czeku okrzyczanego przez zawiedzionych w swych nadziejach i ambicjach, natomiast prawdą jest, że w tej sprawie złożono władzom powołanym wyczerpujące wyjaśnienia.

8. „Nieprawdą jest, że w razie konieczności potrącenia kar za opóźnienie (jeśli będą ku temu podstawy) nie będzie z czego potrącać, gdyż „nawet robotnikom tej firmy Ubezp. Społeczna musi płacić zarobki, bo Jaśkiewicz niema pieniędzy", natomiast prawdą jest, że pomimo należności z tytułu niezrealizowanych rachunków (niektóre z dnia 24. 3. br.) Ubezpieczalnia Społeczna posiada ponadto w bieżącym momencie 80.000 zł gotówkowego płynnego depozytu Firmy (prócz umownej kaucji).

9. „I jeszcze jedno — na przestrzeni 8 miesięcy naszej pracy przy budowie Szpitala i Ambulatorium istotnie miał miejsce jeden raz fakt udzielenia nam zaliczki w kwocie zł 15.000 zł — nic opartej na rachunkach.

Zaliczka ta była wydana właśnie dla tego, że z przyczyn od Firmy niezależnych rachunki nie mogły być na czas sprawdzone. Zaliczka ta jednak była przez nas zabezpieczona w 133 pct wekslami Funduszu Kwaterunku Wojskowego i z najbliższych wypłat za uznane rachunki potrącona.

Nadmieniamy, że za podanie wiadomości niezgodnych z prawdą i godzących w dobre imię Firmy, Redakcja „Orędownika" zostanie przez nas pociągnięta do odpowiedzialności.

Inż. A. Jaśkiewicz

Nasza odpowiedź

O wszystkim niech mówią fakty

Ad 1. W nrze 115 „Orędownika" pisaliśmy wyraźnie, że firmę **Jaśkiewicz** z Wołynia popierali: Dyrektor Inwestycyjny Zakładu Ubezpieczeń **Społecznych** w Warszawie, dyr. Ubezpieczalni Społecznej w Łodzi inż. Lencki i in.

A więc nie dyrektor Inwestycyjny Zakładu Ubezpieczeń **Wzajemnych** w Warszawie, jak to nie bez celu pisze w sprostowaniu p. Jaśkiewicz.

Na dowód, że firmę Jaśkiewicz popierali dyr. Ubezpieczalni i inż. Lencki przytaczamy następujące fakty:

Umowy z firmą Jaśkiewicz zawarł dyrektor Ubezpieczalni w dniu 22-go września 1936 w Warszawie. W myśl par. 9 tych umów i par. 11 „Warunków Przetargu" firma Jaśkiewicz zobowiązała się dać pełną 5 procentową gwarancję w terminie najpóźniej do dnia 26 września 1936 r. Zaznaczamy na tym miejscu, że złożony przez p. Jaśkiewicza do przetargu, jako wadium, czek sfałszowany na zł 39.000 stanowił tylko 2 i pół procent sumy kosztorysowej, czyli niepełną gwarancję. Ponieważ firma Jaświewicz do dnia 26-go września nie dała wymaganej umowami gwarancji, a zatem zerwała umowę, dyrektor Ubezpieczalni był upoważniony a nawet zobowiązany do zainkasowania czeku na 39.000 zł i powierzenia robót firmie solidarniejszej.

Zapytujemy dlaczego tego nie uczynił?

Dlaczego nie rozwiązał z firmą Jaśkiewicz umów nawet wtedy tj. 29-go września 1936 r., kiedy stwierdził, że czek p. Jaśkiewicza jest fałszywy i nie powiadomił o tym prokuratora?

Czy to właśnie nie jest dowód **aż za** bardzo jaskrawy popierania firmy Jaśkiewicz? Mało tego. Dopiero w dniu 30 września zapisała firma Jaśkiewicz gwarancję hipoteczną na działce gruntu, stanowiącego własność niejakiego Ber Lewkowicza — Żyda. Gwarancja ta nie była, jak nam wiadomo, dostateczna i stanowiła tylko 50.000 złotych, podczas kiedy firma obowiązana była dać gwarancję w wysokości 70.000 zł. Wiadomo nam również, że dopiero w końcu grudnia 1935 roku, a więc w trzy miesiące od daty, w której firma Jaśkiewicz obowiązana była w myśl § 9 umowy dać pełną gwarancję, dopiero wtedy Jaśkiewicz uzupełnił resztę gwarancji zapisem hipotecznym na jakiejś działce gruntu w powiecie radzymińskim, co znowu jest niezgodne z § 9 umowy. **A zatym należy stwierdzić, że do dnia dzisiejszego firma Jaśkiewicz nie dała Ubezpieczalni pełnej i właściwej gwarancji, wymaganej umową. Pomimo to, jak już powiedzieliśmy, roboty otrzymała.**

Wiadomo nam również, że Żyd Ber Lewkowicz, na którego działce gruntu pierwszą nie pełną gwarancję zapisał Jaśkiewicz, działkę tę 16 grudnia 1936 r. sprzedał osobie trzeciej wbrew umowie rejentalnej i zachodzi wobec tego pytanie, czy gwarancja ta jest wogóle coś warta. Dalej, czy fakt postawienia wniosku przez inż. Lenckiego, że pomimo tych wszystkich spraw, opisanych wyżej, należy roboty powierzyć firmie Jaśkiewicz, nie jest dowodem popierania tej firmy przez inż. Lenckiego?

A czym należy tłumaczyć to, że inż. Lencki tak zawsze natychmiast wydawał i wydaje dodatnie opinie o podaniach i prośbach firmy Jaśkiewicz, zwracając się niemal co drugi dzień po zaliczki i pożyczki? Przecież p. inż. Lencki wie bardzo dobrze, że podań tych i próśb nie powinien opiniować wogóle, bo to nie są jego kompetencje i odnośne przepisy zabraniają wypłat jakichkolwiek zaliczek lub pożyczek. A pomimo tego p. inż. Lencki to uczynił... z jakich względów, pytamy?

Czy to nie jest dostateczny dowód popierania i to bardzo firmy Jaśkiewicz?

A dlaczego to p inż. Lencki posunął się aż tak daleko w swej dla firmy Jaśkiewicza uprzejmości, że zgłosił w dniu 17 grudnia ub. r. wniosek, aby dyrektor Ubezpieczalni wbrew § 2-giemu „Przepisów Technicznych Z. U. S." wypłacił dodatkowo firmie Jaśkiewicz za klocki systemu Z. U. S. pomimo, że za klocki te nic się firmie Jaśkiewicz nie należało?

Czy to nie jest jeszcze jeden dowód bezwzględnego popierania firmy Jaśkiewicz?

A o czym mówią wnioski o innych robotach dodatkowych? Dlaczego to zgłoszony został przez pewne czynniki wniosek o zwolnienie że stanowiska inż. Lenckiego? A czy udzielona firmie Jaśkiewicz w dniu 13 listopada 1935 r. pożyczka w sumie zł 15.000 i udzielone do dnia 25 grudnia 1936 r. bezprawnie z funduszów Ubezpieczalni zaliczki w sumie około 500 000 złotych nie świadczą dobitnie o tym, że jeszcze jacyś dygnitarze popierali firmę Jaśkiewicz?

Bo przecież jasnym jest dla każdego, że Ubezpieczalnia Społeczna nie jest filantropiiną, bezprocentową kasą dla przedsiębiorców budowlanych, a jeżeli wbrew umowie i z pogwałceniem wszystkich przepisów pożyczek i zaliczek udziela, to fakt niezaprzeczalny, że czyni to dlatego aby firmę Jaśkiewicz bardzo mocno popierać. Wiadomo nam również, odnośnie cen oferty firmy Jaśkiewicz, że ceny te są grubo wygórowane i niejednokrotnie wyższe o 20 lub 30 pct od cen rynkowych naprzykład ceny żelaza, cegły, cementu itd. Również jest faktem niezaprzeczalnym, że oferty solidnych firm zostały na przetargu odrzucone, a roboty powierzono właśnie firmie Jaśkiewicz. Nadmienić również należy, że oferta firmy Jaśkiewicz wogóle nie powinna być brana pod uwagę przy przetargu ze względu na to, że firma Jaśkiewicz nie złożyła wymaganego § 11 „Warunków Przetargu" wadium ofertowego, gdyż sfałszowany czek na zł 39.000 nie mógł być właściwym wadium.

Ad. 2. Wobec tego, że firma Jaśkiewicz zaprzecza, jakoby czek wadialny złożony przez nią był fałszywy przeto zapytujemy publicznie:

Jakim jest czek nr. 402493, wystawiony przez p. Jaśkiewicza na Powszechny Bank Związkowy w Polsce S. A. w Warszawie i złożony jako wadium ofertowe w Ubezpieczalni Społecznej w Łodzi, na którym dyrekcja powyższego banku przy przedłożeniu tego czeku do inkasa, stwierdziła pisemnie pod pieczęcią banku, że:

„RACHUNKU TAKIEGO W NASZYCH KSIĄŻKACH NIE POSIADAMY"

i odmówiła honorowania tego czeku.

Z tego wynika, że p. Jaśkiewicz wogóle bankowi temu nie jest znany i nie posiada w tym banku rachunku czekowego.

Zapytujemy wobec tego p. Jaśkiewicza, **skąd wziął blankiet czekowy nr. 402493?**

Nie od rzeczy będzie nadmienić na tym miejscu, że w banku, na który p. Jaśkiewicz czek wystawił, przed niedawnym czasem zostali aresztowani trzej kasjerzy (jak podaje I. K. C. z dn. 28. 3. 37). Stefan Lutyński, Stanisław Rydel i Ignacy Ruf, oraz urzędnik Feliks Tomczak za popełnione nadużycia.

Należy również zadać publicznie pytanie, jak to się stało, że urzędnicy Ubezpieczalni przyjęli od p. Jaśkiewicza jako wadium ofertowe sam czek, który okazał się fałszywy. Przecież zgodnie z § 11 „Warunków Przetargu" Jaśkiewicz obowiązany był złożyć równocześnie z czekiem pisemną gwarancję Powszechnego Banku Związkowego w Polsce S. A. w Warszawie, stwierdzającą, że ma on w tym banku przede wszystkim rachunek czekowy i na nim odpowiednią sumę złożoną.

Zapytujemy gdzie jest i komu złożona została w Ubezpieczalni ta pisemna gwarancja bankowa. I czy dostarczona już została prokuratorowi?

Ad. 3. Ponieważ firma Jaśkiewicz twierdzi, że nieprawdą jest, iż nie miała pieniędzy na prowadzenie robót, przeto udawadniamy jej, że rzeczywiście nie miała pieniędzy o czym świadczą jej podania i prośby skierowane za pośrednictwem inż. Lenckiego do Ubezpieczalni, naprzykład z dnia: 20. 10., 27. 10. i 29. 10. 36 r. itd. Następnie jest mało prawdopodobnem, by Jaśkiewicz, mając własne fundusze, uciekał się aż do fałszerstwa czeku dla pokrycia wadium, wynoszącego zaledwie zł 39.000. Stwierdzić należy, że jak z tego wynika, **firma Jaśkiewicz przystąpiła do budowy nie miała nawet zł 39.000** i dla ich osiągnięcia sfałszowała czek. Nawiasem dodać również należy, że kosztorys robót wynosi półtora miliona złotych.

Dalej, dlaczego to Ubezpieczalnia wypłaciła firmie Jaśkiewicz tyle pożyczek i zaliczek — (około zł 500.000), że z końcem grudnia 1936 r. roboty wykonane przez firmę Jaśkiewicz nie były tyle warte według umowy, ile firma ta otrzymała od Ubezpieczalni pieniędzy?. Nadpłata stad powstała sięga dziesiątków tysięcy złotych.

Ad. 4. Ubezpieczalnia, jak już wyżej wspomnieliśmy, nie tylko, że całkowicie finansowała Jaśkiewicza, ale ponadto nadpłaciła mu kilkadziesiąt tysięcy złotych, co w każdej chwili można udowodnić na podstawie ksiąg Ubezpieczalni.

Ad. 5. Że Ubezpieczalnia wszystkie potrzebne do budowy materiały zakupiła dla Jaśkiewicza z własnych funduszów, oraz wypłacała pieniądze na tygodniówki dla robotników firmy, którym nawiasem mówiąc i tak firma Jaśkiewicz **nie wypłacała zarobków i za-**



W parafii św. Michała w Ostrowcu odbyło się w dniu 23 bm. poświęcenie sztandaru Stowarzyszenia Kobiet Katolickich, którego dokonał ks. dziekan Szubstarski, wygłaszając okolicznościowe przemówienie. Przemawiał również ks. dr Krzysztofik z Sandomierza. Na cmentarzu kościelnym odbyło się następnie wbijanie gwoździ pamiątkowych w drzewce sztandaru. Uczestnicy biorący udział w uroczystości, wpisali się do księgi pamiątkowej, po czym odbyło się wręczenie sztandaru członkiniom Stowarzyszenia, które złożyły ślubowanie na wierność sztandarowi. Na zdjęciu widzimy uczestników uroczystości z matkami chrzestnymi. Od prawej pp. Bykowscy, Siemiątkowski, Matkowski, Leśkiewiczowa, Buczniewiczowa i inni. W pośrodku ks. dziekan Szubstarski. Po prawej ks. wikary Zych, ks. prefekt Rutkowski i ks. dr Krzysztofik.

legała z wypłatami po trzy tygodnie, oraz, że na tych tranzakcjach zarobił Jaśkiewicz i pośrednik niejaki Ludomir Kieszczyński, to w każdym czasie można to udowodnić. Również udowodnić można w każdym czasie, że zrobiono to z pogwałceniem wszystkich przepisów.

Ad. 6. Że firma Jaśkiewicz przyrzekła robotnikom, zatrudnionym na budowie, iż przed Zielonymi Świętami ureguluje ich zaległe tygodniówki czego jednak nie uczyniła, to mogą w każdej chwili potwierdzić sami robotnicy, którzy jeszcze dwa dni po Świętach, to jest 18 i 19 bm. strajkowali, okupując gmach budowy przy ul. Leczniczej. Odnośnie tych 18.000 zł, które firma Jaśkiewicz miała otrzymać od Ubezpieczalni na wypłaty robotników, a których jak sama pisze nie otrzymała, zapytujemy czy te zł 18.000 miała otrzymać również jako pożyczkę, czy też zaliczkę?

Ad. 7. Ponieważ firma Jaśkiewicz sama podaje w sprostowaniu swoim, że „Władze powołane" zostały wyczerpująco powiadomione o sprawie czeku my dodajemy tyle tylko, że jedynymi władzami, powołanymi do ukarania popełnionego — przestępstwa czekowego, są władze prokuratorskie. Wiadomo nam również, że władze warszawskie Ubezpieczalni wiedziały o sprawie z przestępstwem czekowym, co zresztą stwierdza i sam Jaśkiewicz i zapytujemy wobec tego z jakich przyczyn przestępstwo to zataiły?

Ad. 8. Dopiero wtedy będzie można powiedzieć o tym, czy Ubezpieczalnia będzie miała z czego potrącać kary wadialne za opóźnienie terminu robót, gdy władze prokuratorskie i rzeczoznawcy przeprowadzą dokładną rewizję ksiąg, dokumentów za czas od rozpoczęcia budowy no i rachunków przedsiębiorcy Jaśkiewicza. Ubezpieczalnia wypłacała Jaśkiewiczowi pieniądze na wypłaty dla robotników firmy, niech służy jako dowód np. pismo firmy z dnia 29 października 1936 r. i strajki robotników firmy na budowach z powodu nie wypłacenia im przez firmę należnych zarobków.

Ad. 9. Zaliczka w sumie zł 15.000, jak ją nazywa firma Jaśkiewicz, nie jest zaliczką a udzieloną przez Ubezpieczalnię bezprawnie pożyczką za zgodą jednego dygnitarza z Ministerstwa. Zaliczek, jak już podaliśmy, dyrektor Ubezpieczalni Waligórski wypłacił firmie Jaśkiewicz wbrew wszystkim obowiązującym go przepisom do dnia 25 grudnia 1936 r. około pół miliona złotych, nie mówiąc o terminie późniejszym.

Niezależnie od powyższego pod adresem władz nadzorczych Ub. Społ. kierujemy nowe pytania, a mianowicie:

1. czy dyr. Ubezpieczalni Społecznej w Łodzi p. inż. Waligórski i przewodniczący Komisji Rewizyjnej p. Plac wiedzieli o istnieniu sfałszowanego czeku nr. 402493 przed terminem ujawnienia tego przestępstwa przez specjalnego rewidenta?
2. Czy wymienieni panowie Waligórski i Plac pamiętają uchwałę Komisji Rewizyjnej, domagającej się natychmiastowego skierowania sprawy do prokuratora i wreszcie dlaczego uchwały tej nie wykonali, pomimo, że byli do tego zobowiązani?
3. Czy protokół z uchwałą Komisji Rewizyjnej o natychmiastowe skierowanie sprawy do prokuratora przesłany został przez nich władzom nadzorczym tj. Ministerstwie Opieki Społecznej?.

Zapytujemy również publicznie przewodniczącego Komisji Rewizyjnej p. Placa, na którego to 2 członków komisji wysłał pismo do Min. Opieki Społecznej z wnioskiem o zwolnienie go z tego stanowiska? Czy na tego, który prowadził dochodzenia, odkrył skandal z budową i fałszerstwo czeka i zażądał prokuratora!

Dziwny sposób reakcji!

Zastępcy honorowi u redaktora odpow. „Orędownika"

Łódź, 30. 5. Jak czytelnikom wiadomo, w kilku artykułach, opublikowanych w naszym piśmie, podnieśliśmy ostatnio szereg poważnych zarzutów pod adresem władz Ubezpieczalni Społecznej w Łodzi, w związku z budową skrzydła szpitala im. Prezydenta Mościckiego. Na zarzuty te dyrekcja i władze nadzorcze U. S. uznały za stosowne odpowiedzieć milczeniem.

W przeciwieństwie do oficjalnych władz U. S. w Łodzi, jeden z wyższych urzędników tej instytucji zareagował na nasze uwagi w sposób nie praktykowany w dziennikarstwie. Dygnitarz ów, czując się dotknięty wymienianiem jego nazwiska w jednym z artykułów, we wtorek 25 bm., w godzinach służbowych, przesłał do naszego redaktora odpowiedzialnego dwóch swoich zastępców honorowych, którzy domagali się ujawnienia autora względnie informatora.

Po otrzymaniu odpowiedzi odmownej zastępcy oznajmili, że oczekują na omówionym miejscu i w określonym czasie zastępców honorowych redaktora odpowiedzialnego, po czym opuścili lokal redakcji.

Następnego dnia doszło do spotkania wszystkich czterech zastępców honorowych, którzy ustalili dzień i miejsce pierwszego posiedzenia. W piątek, 28 bm. doszło do spisania protokółu obu stron, który, powołując się na odnośne artykuły kodeksu postępowania honorowego Boziewicza, stwierdza, że sprawa nie nadaje się do postępowania na drodze honorowej, gdyż wezwany redaktor odpowiedzialny naszego pisma działał w interesie publicznym i że obrażony może dochodzić swych pretensyj na zwykłej drodze postępowania sądowego. Zastępcy honorowi wyżej wspomnianego wyższego urzędnika Ubezpieczalni Społecznej protokół ten podpisali, ale treści jego nie przyjęli do wiadomości.

Po zlikwidowaniu sprawy na drodze postępowania honorowego, uznaliśmy za stosowne podać powyższe do wiadomości publicznej, nadmieniając, iż za podniesione zarzuty w sprawie budowy szpitala Ubezpieczalni Społecznej w Łodzi ponosimy pełną odpowiedzialność na drodze sądowej.

Czy inż. Goldberger był komisarzem Czerezwyczajki?

Nowy kapitalny świadek

Jest nim robotnik Wątorowicz Leon z Mikuszowic obok Bielska

Bielsko. (Tel. wł.) Rewelacyjnym momentem w procesie inż. Goldbergera z Żywca przeciw robotnikowi Skrzypkowi mogą być zeznania robotnika Leona Wątorowicza z Mikuszowic. Przypadek zrządził, że jeden z mieszkańców Leszczyn obok Bielska, p. Skibiński Franciszek, czytając „Orędownik", rozpoczął rozmowę, zupełnie zresztą przygodnie, z robotnikiem Wątorowiczem Leonem z Mikuszowic na temat procesu Żyda inż. Goldbergera z Żywca z robotnikiem Skrzypkiem.

W trakcie rozmowy robotnik Wątorowicz oświadczył, iż zna inż. Goldbergera z Rosji bolszewickiej, gdzie Wątorowicz był więźniem Czerezwyczajki. Zeznania robotnika Wątorowicza są niezwykłą rewelacją, lecz chwilowo ogłaszać ich nie możemy. Jedno jest pewne, że w procesie żywieckim, obok .nań p. Skorupskiej Marii, żony pułkownika W. P. z Chorzowa, będą miały .decydujące znaczenie.

W tych warunkach nowy termin w procesie żywieckim, wyznaczony na dzień 2 czerwca, zapowiada się rewelacyjnie.

Nowy podatek

Warszawa (Tel. wł.) W lokalu Związku Miast Polskich odbyła się konferencja prasowa, poświęcona omówieniu potrzeby wprowadzenia dodatku do podatku dochodowego.

Dyrektor Zw. Miast Polskich p. Marceli Porowski, wygłosił na ten temat referat, stwierdzając m. i., że nowe obciążenie podatkowe nie będzie wprowadzone z mocy samej ustawy. Prezydenci i burmistrze muszą przekonać Rady Miejskie o potrzebie wprowadzenia nowego podatku i wyjednać uchwały tych Rad, oraz ich zatwierdzenie przez władze nadzorcze.

Katastrofa kolejowa

Królewiec. (PAT). Z Kowna donoszą:

W Szawlach na przejeździe kolejowym pociąg pośpieszny Kowno — Ryga zderzył się z samochodem osobowym. Samochód uległ zupełnemu rozbiciu, a dwaj pasażerowie ponieśli śmierć na miejscu.

50-lecie arcyb. Teodorowicza



Lwów. (ATE). JE. ks. arcybiskup Teodorowicz święci w bieżącym tygodniu jubileusz 50-lecia kapłaństwa.

W związku z tym do Dostojnego Jubilata udało się prezydium m. Lwowa składając z tej okazji życzenia. Jednocześnie ks. arcyb. Teodorowiczowi złożył wizytę dowódca OK, gen. Karaszewicz-Tokarzewski. Dziś w auli uniwersytetu odbędzie się uroczysta akademia.

Emigracja czy manewr?

Zagadnienie emigracji Żydów z Polski stało się ostatnio przedmiotem licznych sporów i jest wciąż żywo dyskutowane. Czytelnicy naszego pisma zostali już poinformowani o poglądach na tę stronę kwestii żydowskiej współpracownika „Robotnika", J. M. Borskiego, i autora „Państwa żydowskiego", Włodzimierza Żabotyńskiego. Dodajmy, że sprawę emigracji wysunęłt w Genewie w roku ubiegłym delegaci rządu polskiego i że szef Obozu Zjednoczenia Narodowego (O. Z. N.), płk Kowalewski, również wspomniał o tym w swym wywiadzie.

Z różnych tedy stron, z najrozmaitszych środowisk wysunięto zagadnienie emigracji Żydów. Stanęli obok siebie, z podobnymi projektami, Żyd-socjalista Borski, Żyd-nacjonalista Żabotyński i przedstawiciel O. Z. N. płk Kowalewski. Z gwałtownym sprzeciwem wystąpiła prasa żydowska („Nasz Przegląd" itp.), utożsamiając „emigracjonizm" z antysemityzmem.

Wszystkie przytoczone projekty albo milczą, albo wyraźnie odrzucają przymus w akcji emigracyjnej. W ten sposób całe zagadnienie traci ogromnie na wartości, a nawet odnosi się chwilami wrażenie, że chodzi tu nie o emigrację Żydów z Polski, ale o zwykły manewr, usypiający czujność społeczeństwa polskiego.

Włodzimierz Żabotyński odrzuca stanowczo „myśl o przymusowym wysiedlaniu, albo o pozbawianiu praw jakichkolwiek obywateli" i stwierdza, „ że nie wolno nikogo wysiedlać gwałtem", Socjalista Borski pod koniec

swej broszury zdradza nieostrożnie właściwą intencję swego planu, twierdząc, że socjaliści polscy winni przyjąć program emigracyjny po to, aby „tym skuteczniej wyrwać reakcji jej broń demagogiczną". Żydzi-przeciwnicy emigracji krzyczą ciągle, coraz głośniej, że muszą pozostać w Polsce, że ani myślą o wyjeździe i że — jak pisze „Nasz Przegląd" — „żadnych konkretnych planów organizowania masowej emigracji żydowskiej do jakiegokolwiek kraju nie posiadają ani organizacje żydowskie, do tego powołane, ani odnośne wydziały resortowe rządu polskiego".

Zapytajmy, co pozostanie z planów emigracyjnych po odrzuceniu tzw. przymusu, kto z Żydów dobrowolnie będzie chciał opuścić Polskę? Z wyjątkiem zwolenników Nowej Organizacji Syjonistycznej wszyscy inni Żydzi nie chcą wyjeżdżać z Polski. Pomysły zatem emigracyjne, które odrzucają pewien plan i pewien przymus w akcji wysiedlania Żydów z Polski, nie rozwiązują w pełni kwestii żydowskiej. Pisanie o dobrowolnej emigracji, skoro Żydzi dobrowolnie emigrować nie chcą, przekreśla wartość zagadnienia emigracji Żydów z Polski. Przy dobrowolnej emigracji będziemy mieli nadal do czynienia z wyjazdem tej nikłej cząstki Żydów, która obecnie ubywa z Polski, tak, że w sumie, uwzględniwszy przyrost naturalny ludności żydowskiej w Polsce, ilość Żydów w naszym kraju nie będzie maleć, a raczej powoli wzrastać.

Ocena z tego punktu widzenia sprawy emigracji nasuwa przypuszczenie, że Żydom chodzi o przeczekanie burzy dziejowej, jaka nad nimi zawisła, o rzucenie nierealnego, literackiego planu pod dyskusję, ażeby stworzyć pozory rozwiązywania kwestii żydowskiej i uśpić w ten sposób społeczeństwo polskie. Poco się zajmować sprawą żydowską, skoro Żydzi i tak wyemigrują? — oto sugestia, jaką twórcy planu dobrowolnej emigracji podsuwają społeczeństwu polskiemu. Pod wpływem gwałtownego naporu fali antyżydowskiej kierownicze koła światowego żydostwa mogły dojść do przekonania, że trzeba jakiś plan rzucić, zająć nim uwagę społeczeństw aryjskich, szeroko go dyskutować przez kilka lat, praktycznie go nie realizując, a kiedy burza minie, powrócić do dawnych, dobrych czasów i bezpiecznie, bogacąc się, pędzić żywot w krajach europejskich.

Stanowisko obozu narodowego w sprawie migracji Żydów jest inne. Jesteśmy, oczywiście, nie od dziś zwolennikami wyjazdu Żydów, i to masowego. Uważamy jednak, że bez zachęty z naszej strony Żydzi dobrowolnie naszego państwa nie opuszczą. Stąd akcja nasza w całym kraju, zmierzająca konsekwentnie do oczyszczenia wszystkich dziedzin życia państwowego i narodowego z wpływów żydowskich, stąd zdobywanie opanowanych przez Żydów miast i miasteczek polskich przez żywioł polski.

Gdyby nie działalność obozu narodowego, nie pojawiłyby się plany emigracji Żydów, gdyby nie zachęcanie z naszej strony, Żydzi ni wyjeżdżaliby z Polski.

To też obok akcji na gruncie międzynarodowym, zmierzającej do zorganizowania masowego wyjazdu Żydów z Polski — zobaczymy niedługo, czy szczerze i czy dość energicznie przeprowadzanej — należy w dalszym ciągu, coraz intensywniej, prowadzić walkę z Żydami w kraju o całkowite usunięcie Żydów z życia politycznego, kulturalnego i gospodarczego, nie czekając na realizację planów emigracyjnych, trzeba odebrać Żydom prawa polityczne w Polsce, ażeby w ten sposób oczyścić państwo polskie z wpływów czteromilionowej, obcej nam ludności.

Pod tym tylko warunkiem, jeżeli nie będziemy odkładać rozwiązywania kwestii żydowskiej w Polsce i jeżeli nie zaprzestaniemy zachęcać Żydów do wyjazdu, można mówić poważnie o planach emigracyjnych. Inne stawianie sprawy musimy uznać nie za chęć wysiedlania Żydów z Polski, ale za zwykły manewr taktyczny, który miałby na celu utopienie sprawy żydowskiej w dyskusjach i zmierzałby do zahamowania tak dobrze rozwijającej się akcji wypierania Żydów z zajętych w Polsce placówek.

TAD. BIELECKI

Składki i pokwitowania

W administracji pisma naszego złożono w dalszym ciągu:

Na pomnik Serca Jeznsowego: Zamiast kwiatów na świeżą mogiłę śp. Ignacego Łukomskiego w dowód wdzięcznej o Nim pamięci — rodzina po śp. Kazimierzu 5.—, razem z poprzednio pokwitowanymi 75.— zł.

Pan Balcer w Brazylii



— Mają szczęście gudłaje: dla nich trzęsących światem pieniędzmi i chytrością wysyła się kosztowne ekspedycje z panem Lepeckim na czele, aby wyszukać jakiś rajski zakątek, a kto dla mnie wyzutego przez nich z ojcowizny starał się o kawałek ziemi na świecie?

Adw. Kowalski kością w gardle

Żydzi i „sanacja" w gorączkowym pośpiechu oskarżeń i inwektyw... wyznaczyli (?) rozprawę przeciw adw. Kowalskiemu na niedzielę!

Łódź, 29. 5. — Łódzka prasa żydowsko - „sanacyjna" z komunizującym „Głosem Porannym" i „sanacyjnym" „Kurierem Łódzkim" na czele donosi, iż w dniu 30 bm. odbędzie się w Łodzi proces przeciwko adw. Kowalskiemu i b. radnemu narodowemu Czernikowi, oskarżonym o rzekome pochwalanie przestępstwa na jednym z posiedzeń rozwiązanej Rady Miejskiej.

Ile prawdy zawierają informacje wymienionej prasy, świadczy fakt, iż na 30 bm., tj. dzisiaj przypada niedziela, a sądy państwowe w święta i niedziele nie są czynne. O ile nie można wymagać od prasy żydowskiej, aby się znała na tych rzeczach, o tyle doniesienie „sanacyjnego" „Kuriera Łódzkiego" musi się każdemu wydać co najmniej dziwnym, tym bardziej, że pismo to stale podkreśla swój charakter katolicki. Doniesienia prasy żydowsko-„sanacyjnej" mają tylko jeden cel: postawienie adw. Kowalskiego i b. radnego Czernika w stan oskarżenia w jak najszybszym czasie.

Od siebie dodajemy, iż proces przeciwko adw. Kowalskiemu i b. radnemu Czernikowi istotnie będzie miał miejsce ,ale dopiero 30 lipca br. Poza tym należy nadmienić, iż wszczęcie śledztwa w tej sprawie poprzedziła silna akcja oszczercza i denuncjatorska łódzkiej prasy żydowskiej.

Ostry zatarg w Tuszynie

Stary skandal w nowej formie — Drażliwe pytania na posiedzeniu Rady Miejskiej

Łódź, 29. 5. — Jeszcze 31 stycznia rb. poruszyliśmy sprawę ciekawej interpelacji, jaka miała miejsce na posiedzeniu Rady Miejskiej w Tuszynie. Mianowicie radny Filipski z Obozu Narodowego wystąpił pod adresem burmistrza Zwierzyńskiego Tadeusza z zarzutami i wreszcie zapytał formalnie „Czy prawda jest, że burmistrz bierze łapówki?"

Wyjaśnić trzeba, że sprawa powstała z tej racji, że były ogrodnik miejski p. Buss pracował kontraktowo dla Zarz. Miejskiego z tym, że od obrotów otrzymywać miał tytułem wynagrodzenia 10 procent.

Buss udowadniał pokwitowaniami, że obroty wyniosły za rok zł 16.300, gdy tymczasem do kasy miejskiej wpłynęło 600 złotych.

Sprawa wobec naszych publikacyj nabrała rozgłosu i w rezultacie nawet prasa żydowsko-„sanacyjna" w Łodzi zamieściła oświadczenie, prawdopodobnie burmistrza, że po przeprowadzonym dochodzeniu kieruje przeciw inicjatorom interpelacji sprawę na drogę sądową.

W dniu 27 maja rb. odbyło się kolejne posiedzenie Rady Miejskiej w Tuszynie. Radny Filipski z Obozu Narodowego oraz Kurczewski z Polskiego Bloku Wyborczego wystąpili ponownie z interpelacjami, pierwszy w kwestii niewniesienia do protokółu z posiedzenia Rady Miejskiej postawionego przezeń pytania, drugi w sprawie fałszywych zeznań świadków i utrącenia go jako kandydata na burmistrza. Charakterystyczne były wnioski radnego Filipskiego, który wręcz oświadczył, iż oczekiwał wytoczenia mu procesu, bo w przeciwnym razie każdy będzie miał prawo mówić, iż „burmistrz bierze łapówki". Wobec kategorycznego żądania wpisano do protokółu z posiedzenia postawione pytania i zarzuty.

Sytuacja stała się wręcz drażliwa, albowiem zarzucano niedwuznacznie, iż niedobory były „przepijane przez członków zarządu miejskiego".

Jak nas informują, wobec tego, że burmistrz Zwierzyński nie wystąpił na drogę sądową o rzekome oszczerstwa ze strony radnych, radni postanowili wnieść skargę do wyższych czynników nadzorczych. Opinia publiczna czeka na wyjaśnienie sprawy.

Sąd w więzieniu

Kielce (PAT). Kielecki Sąd Okręgowy na sesji wyjazdowej na Św. Krzyżu rozpatrywał sprawę Tadeusza Jaworskiego, oskarżonego o usiłowanie dokonania zamachu morderczego na życie naczelnika ciężkiego więzienia na Św. Krzyżu, Mieczysława Butwiłowicza dn. 8 marca br., oraz Jakuba Borysowa, któremu zarzucono nakłanianie do zbrodni i udzielanie pomocy.

Niezwykle rzadki ten wyjazd sądu tłumaczy się względami bezpieczeństwa, gdyż oskarżeni i świadkowie są w więzieniu. Jaworski odsiaduje karę dożywotniego więzienia za zabójstwo 18-letniej dziewczyny, a Borysow za zamordowanie 7 osób Sąd skazał pierwszego powtórnie na dożywotnie więzienie, Borysowa dla braku dowodów winy uniewinnił.

O puchar Gordon Bennetta

Bruksela (PAT). Zapisy do międzynarodowych zawodów balonowych o puhar Gordon-Bennetta zostały zamknięte. Ostatnie zgłoszenie wpłynęło z Francji od aeronautów Dollfusa i Crombesa.

W tegorocznych zawodach weźmie ogółem udział 11 balonów: 3 polskie, 3 belgijskie, 3 niemieckie, 1 szwajcarski i 1 francuski. Załoga trzeciego balonu belgijskiego składać się będzie z Quersina i van Schellego.

Co piszą inni

Dwa zeznania

Z procesu w Łucku, wytoczonego przez Stronnictwo Narodowe tygodnikowi „Wołyń", przytoczyliśmy wczoraj na tym miejscu zeznanie ks. prałata Tokarzewskiego, b. kapelana Naczelnika Państwa Piłsudskiego. Zeznanie to stwierdza w stanowczych słowach szkodliwość polityki „sanacyjnej" na Wołyniu.

W tym samym procesie zeznawał także dr Zdzisław Stahl ze Lwowa, jeden z „wodzów" kanapowego tzw. Związku Młodych „Narodowców", który, jak wiadomo, przeszedł do „sanacji". Zeznanie p. Stahla było zwrócone bezwzględnie przeciwko polityce Stronnictwa Narodowego. Tak zwykli postępować odszczepieńcy polityczni, by zgłuszyć wyrzuty sumienia.

Samorząd i podatki

„Warsz. Dziennik Narodowy" donosząc, że „tymczasowa rada miejska w Warszawie" (z nominacji) uchwaliła rezolucję, domagającą się najszybszego wprowadzenia w życie dodatku do państwowego podatku dochodowego, z którego wpływy mają być przeznaczone na cele inwestycyjne, — pisze:

„Podatki, których uchwalenia tak gwałtownie domaga się p. Starzyński i jego „bajrat", wśród poważnej części opinii społecznej wywołały liczne zastrzeżenia.

„Jedno jest pewne — że sprawą naprawdę nie cierpiącą zwłoki jest przede wszystkim przywrócenie samorządu w stolicy i w innych miastach Polski."

Miastem, gdzie przywrócenie samorządu stanowi sprawę palącą, jest m. Poznań.

Żółwie tempo parlamentu

Obecna sesja sejmowa jest jeszcze jednym dowodem paradoksalności naszego życia politycznego.

Pamiętamy, jak to posłowie i senatorowie gorąco bronili swego prestiżu, kontrolerów rządu i ustawodawców. Generał Żeligowski w zeszłym roku tak daleko posuwał swoją pod tym względem gorliwość, że proponował obradowanie izb „w permanencji" z wstawieniem łóżek do gmachu sejmowego — nawet na okres świąt.

Z tego zapału płynęły nastroje przeciwne pełnomocnictwom. Rząd, orientując się w tych nastrojach i nie chcąc narazić się na ewentualną klęskę, która pociągnęłaby jego dymisję (pełnomocnictwa daje parlament Prezydentowi Rzeczypospolitej, ale na wniosek rządu), nie wystąpił z projektem pełnomocnictw, z czego wynikła konieczność zwołania sesji nadzwyczajnej.

A zatem parlament odniósł niejako zwycięstwo nad rządem. Wynikałoby z tego, że posłowie i senatorowie powitają entuzjastycznie zwołanie sesji i zabiorą się z energią do wypełnienia jej programu.

Tymczasem jest wprost przeciwnie. Ani śladu zapału i energii. Dość powiedzieć, że w ciągu tygodnia odbyło się jedno tylko, czysto formalne i „nieme" posiedzenie Sejmu, — że komisja oświatowa nie potrafiła nawet wybrać referentów do ustawy o szkołach akademickich i Akademii Literatury, — że finanse komunalne, już raz przedyskutowane w komisji administracyjnej Sejmu, mają ulec poważnym zmianom, co na razie zapowiedział tylko referent. Dopiero w nadchodzący poniedziałek ma być przeprowadzona nad tym projektem generalna (?) dyskusja w komisji.

Senat zdołał w tym czasie uchwalić projekt zmiany granic 4 województw. piątek.

Gdzie przyczyna tego żółwiego tempa?

Pomyślałby ktoś, że nasi parlamentarzyści chcą się nacieszyć sesją, dać społeczeństwu dowód, że nie biorą diet za darmo.

Nic podobnego. Ci sami, którzy jeszcze niedawno tak gardłowali w obronie praw parlamentu, za jego jak najdłuższym obradowaniem, — obecnie woleliby siedzieć raczej „w terenie" niż w Warszawie.

Więc może to z powodu upałów?

Też nie. O co innego tu idzie.

Według konstytucji parlament nie mo podczas sesji nadzwyczajnej prawa

inicjatywy, czyli nie może zajmować się tym, czym by chciał. Musi załatwić tylko to, co było wymienione w zarządzeniu Prezydenta zwołującym sesję.

A są to przeważnie sprawy niepopularne. Przedłużenie rządów komisarskich w samorządzie Warszawy, nowe podatki komunalne, ponure wspomnienie jędrzejewiczowskiej ustawy akademickiej i jej utrwalanie zamiast zniesienia przez obecnego ministra oświaty, wreszcie niefortunny PAL — oto wiązanka „wiosenna", którą posłowie i senatorowie mają przywieźć wyborcom z obecnej sesji.

Więc zżymają się i nie chcą tego wszystkiego uchwalać. Niektórzy przypuszczają nawet, że jest to złośliwy rewanż ze strony rządu, który niejako mówi: Gdybyście mi dali byli pełnomocnictwa, to jabym musiał sam wziąć odpowiedzialność za te niepopularne rzeczy. A skoroście pełnomocnictw nie dali, to podzielimy się tą odpowiedzialnością — i to nie na równi, bo ostatnie słowo należy do parlamentu. Rząd daje tylko projekty.

Jest w tym ujęciu dużo racji politycznej. Panowie parlamentarzyści nie przewidywali po prostu tej sytuacji, kiedy domagali się sesji nadzwyczajnej. Gdyby byli przewidzieli, to mieli takie wyjście, że mogli w setkę wnieść pismo do Prezydenta z żądaniem zwołania sesji i umieszczenia w jej programie spraw miłych sobie i popularnych w społeczeństwie.

Ale jak zebrać te sto cztery podpisy (połowa ustawowej liczby posłów — tak chce konstytucja)?

Tu znowu wychodzi na wierzch inny mankament obecnego parlamentu, który jest jego „bezpartyjność". Dawniej, gdy istniały kluby, zebranie odpowiedniej ilości podpisów było bardzo łatwe. Wystarczały uchwały klubów, reszta była sprawą obowiązującej solidarności. A teraz? Są niby grupy regionalne, są rozmaite zespoły i koła. Ale skład ich pod względem politycznym jest bardzo rozmaity. Co gorsza, regulamin zakazuje wprost zgłaszania zbiorowych wniosków lub interpelacyj (art. 33). Poseł ma inicjatywę „tylko we własnym imieniu".

Takie to kłopoty mają członkowie obecnych izb ustawodawczych. Im dłużej trwa działalność tych izb, tym tych kłopotów więcej, tym bardziej sami posłowie izb i senatorowie przekonują się o potrzebie radykalnych zmian w naszym parlamentaryźmie.

M. K.

Socjaliści i ludowcy

W dzisiejszym życiu politycznym jest miejsce tylko dla idei silnych, konsekwentnych, ambitnych i świadomych. Marnota, bałamuctwo, kalkulowanie powinny i muszą zniknąć z areny politycznej. Ci, którzy nie wiedzą, czego chcą, dokąd dążą i czym rozporządzają — bawią się tylko w „politykę". Obserwacje takiej „polityki" można wcale łatwo porobić w Polsce. Czasami bywa to śmieszne, ale częściej smutne. Nieumiejętnaść i nieświadomość polityczna może, specjalnie u nas i specjalnie dziś, przynieść tragiczny owoc.

Po emigracji Witosa polski ruch ludowy poczynił wiele nieszczęśliwych kroków, a kierunek ogólny tych kroków staje się coraz bardziej niepokojący. Niewątpliwie i dla samych ludowców ideowa marszruta nie jest pomyślna. Ruch ludowy nie zdołał się wznieść ponad instynkt klasowy i stracił wszelką wartość jako idea. Zatrzymał tylko chimeryczne i chwiejne masy. Dowodem jego słabości jest to, że wszyscy liczą na spadek po nim i wszyscy skwapliwie zapewniają go o swej życzliwości. A on staruszek, chociaż nie dowierza, przecież się cieszy. Co gorsza, że zakrzepły w klasowości, za którą jak cień idzie nienawiść, stał się polem propagandy... marksizmu.

Tegoroczne „święto ludowe" było dla ruchu ludowego, przynajmniej w Małopolsce, upokarzające. Była to poprostu manifestacja „frontu ludowego". WTarnowie, Myślenicach itd. większość manifestantów stanowili socjaliści z Żydami. Jeżeli pp. przywódcy ludowi usiłowaliby dowieść, że stało się to z ich woli, to szkoda, że nie spojrzeli w rozczarowane i przygnębione twarze chłopskie.

Skutek ślepej polityki „ludowej" może być tylko taki: Do tej pory wieś była opoką, której w żaden sposób nie mógł skruszyć socjalizm i komunizm. Teraz w cieniu zielonych sztandarów marksizm przeszczepia swoje hasła na wieś. Gdy się tam na dobre usadowi, wtedy bez wątpienia wypowie sojusz ludowcom. Może być za późno. Oczywiście dla „ruchu ludowgo".

JAN BIELATOWICZ

Dziewiąty dzień procesu o zajścia myślenickie

Co mówią świadkowie obrony



Dworek inż. Doboszyńskiego w Chorowicach

Kraków. (Tel. wł.) W dziewiątym dniu rozprawy Sąd Okręgowy w Krakowie zakończył przesłuchiwanie świadków oskarżenia i przystąpił do przesłuchiwania świadków obrony.

Świd. Feliks Salada widział oskarżonego Brożka w dniu 23 czerwca w Drogoni. Na pytanie adw. Pozowskiego świadek stwierdza, że w kwietniu ub. r. przewrócili Żydzi Brożkowi stragan na rynku w Myślenicach.

Adw. Pozowski: — Czy nikogo nie było, by Żydów powstrzymał?

Świd.: — Nie.

Świd. Stanisław Leźnicki, rządca w Chorowicach, kupował na polecenie inż. Doboszyńskiego kiełbasę i chleb, co kosztowało około 300 zł.

Apl. Niebudek: — Jakich firm jest więcej w Krakowie: polskich czy żydowskich?

Świd.: — Żydowskich.

Świd. Wawrzyniec Ożug szedł w tyle oddziału Doboszyńskiego, bo go bolały nogi. Widział poprzecinane druty, ale nie wie, kto to zrobił.

Świd. Tadeusz Krass był na zbiórce w Chorowicach, nie widział jednak nikogo z bronią. Gdy oddzi[illegible] wał na Myślenice, świadek wrócił do domu. Opuścił też plac zbiórki Tomczyk i Jurga.

Świd. Jan Papież z Kulężowa stwierdził, że oskarżony Andrzej Płonka został zwolniony z fabryki Francka na skutek interwencji komendanta posterunku.

Świd. Michał Pobożniak pracował razem z Andrzejem Płonką w Radziszowie przy budowie domu wypoczynkowego dla dzieci. Starosta trzykrotnie żądał zwolnienia z pracy świadka i Płonki. Interweniowała też grupa „Turowców". Z poczatku majster Sobesta, który ich zatrudniał, opierał się żądaniom starosty, jednak potem musiał spełnić żądania starosty. Pobożniak opowiada, że podczas „wiehy" śpiewano „Pierwszą Brygadę" i „Rotę". Świadek wyraża zdziwienie, że obecny na uroczystości starosta nie brał udziału w śpiewaniu pieśni „Nie rzucim ziemi".

Adw. Stuhr: — A czy świadek może powiedzieć, jak przodownik zrobił wybory do rady gromadzkiej?

Przewodn.: — Uchylam to pytanie.

Świd. Alfons Prus podaje, że jechał furmanką z żywnością do mostu na Rabie. Na furze znajdował się również oskarżony Przybylski.

Na pytanie apl. Niebudka świadek stwierdza, że ludzie ze związków klasowych grozili Przybylskiemu, iż będzie zwolniony z pracy, jeśli nie podpisze deklaracji do klasowców.

Świd. Franciszek Piszczek był u oskarżonego Antoniego Piszczka w dn. 23 czerwca rano z prośbą, aby z nim pojechał po węgiel.

Świd. Andrzej Machno podaje, iż oskarżony Karol Knotek wydalony był z pracy za swoje przekonania.

Świadkowie Agnieszka, Michał i Jan Pobożniakowie ustalają alibi oskarżonego Tomasza Płonki.

Przy badaniu świadka Stefana Pałki adw. Kuśnierz zapytał, czy świadek wie, co to jest terror i czy świadek słyszał coś o terrorze w związkach zawodowych.

Przewodn. uchyla te pytania.

Podczas badania świadka Marii Piskorz, adw. Kuśnierz zadał pytanie, czy są tacy, którzy występują przeciwko religii.

Świd.: — To są komuniści i socjaliści.

Adw. Kuśnierz: — A kto nimi kieruje. Czy są wśród nich Żydzi?

Przewodn. uchyla pytanie.

Kiedy adw. Kuśnierz zapytał Franciszka Piszczka: „Jakie straty poniosło rolnictwo z powodu uboju rytualnego?", przewodniczący uchylił to pytanie, mówiąc: „On panu na to nie udzieli odpowiedzi".

Świd. Zygmunt Kłys, kończąc swoje zeznania, pozdrowił sąd podniesieniem ręki i słowem „Czołem!"

Przewodn.: — Zwracam uwagę świadkowi, że to jest sala sądowa.

Pod koniec rozprawy adw. Gajewicz zapytał sąd, czy powziął już decyzję co do dopuszczenia świadków: sędziego śledczego Zacharskiego i starosty Bassary.

Przewodn.: — Decyzja będzie ogłoszona. W poniedziałek przesłuchani będą dalsi świadkowie obrony, a wśród nich również inż. Doboszyński.



Rządca folwarku inż. Doboszyńskiego z wierzchowcem Doboszyńskiego

Migawki z sali sądowej

Galeria typów żydowskich

Echa nie zaprzysiężenia świadków Żydów — Drogi towar na targu — Żyd, który jest katolikiem...

Kraków, 28 maja

Przez salę, gdzie toczy się proces myślenicki, przesunęła się w ciągu ośmego dnia rozprawy rzadko spotykana galeria typów żydowskich.

Zeznawał Żyd z uniwersyteckim wykształceniem, aplikant adwokacki, charakterystyczny przedstawiciel inteligencji żydowskiej, która wpycha się w społeczeństwo polskie i używa je za swą pożywkę.

Pan aplikant wyrażał się bardzo gładko, używał dobrej polszczyzny, ale mimo wszystko zalatywał od niego zapach czosnku i cebuli.

J. Brachfeld, przełożony bóżnicy w Myślenicach, rosły Żyd, fizjognomią swą nie odróżniał się od szeregu innych myślenickich handełesów.

Twarz zarośnięta, potężna czarna broda i typowe grajcarki pod uszami. Na głowie jarmułka. Postać przybrana w chałat.

Sylwetka taka robi wręcz koszmarne wrażenie. Niesympatyczne odczucie potęguje się jeszcze, gdy owłosienie przechodzi w kolor ryży.

Po defiladzie kilku takich typów człowiek odczuwa potrzebę odpoczynku i wzrok spoczywa z przyjemnością na aryjskiej twarzy.

*

Adw. Gajewicz był bardzo czynny w ciągu ósmego dnia procesu. Silne wrażenie wywołało oświadczenie adw. Gajewicza w sprawie niezaprzysięgania świadków Żydów. Jak wiadomo, powiedział on, że ławie obrończej nie zależy na tym, aby Żydzi słuchani byli pod przysięgą.

Ogromnie wymowne stanowisko...

*

Poszkodowani Żydzi jakoś nie umieli mówić przekonywująco o swych stratach.

Nie wypływało to chyba z braku talentu krasomówczego. Barwnych i soczystych określeń padało pod dostatkiem.

Brakło w tych wynurzeniach, zdaje się, nade wszystko wiary we własne słowa. Niewiara tu udzielała się też otoczeniu. I to tym łatwiej, że kontury rozdętych ponad wszelką, zimnym rozsądkiem dopuszczalną miarę fantazji występowały dość wyraźnie. To też nawet zazwyczaj milczący sędzia Stępniewski, słysząc np opowiadania Nichy Emmer o 2 tys. zł strat, poniesionych wskutek zniszczenia 25 paczek z „rypsem", wyraził swe powątpiewanie.

— I taki drogi towar sprzedajecie na targu? — rzekł sędzia.

— Czemu nie... — brzmiała, jak wiadomo, odpowiedź Żydówki.

Żydzi w ogóle nie podawali choćby pobieżnego wykazu strat, powołując się na jakieś sądowi rzekomo przedstawione zestawienia, których jednak istnienia w aktach przewodniczący nie stwierdził.

Semici posiadają niesłychanie bujną wyobraźnię!

*

Podczas ósmego dnia przewodu sądowego świadek Jakób Kühnreich stwierdził, że pamiętnej nocy z dn. 22 na 23 czerwca zajęty był wewnątrz gmachu Komunalnej Kasy Oszczędności. Malował ściany. Czy w Myślenicach nie ma Polaka malarza, że trzeba uciekać się do pomocy Żyda?

*

Pan aplikant Józef Zanker podał, że pracuje w kancelarii adwokata myślenickiego Kwoczyńskiego. Na pytanie adw. Gajewicza mgr Zanker odpowiedział, że adw. Kwoczyński jest Polakiem.

A więc adwokat Polak kształci aplikanta Żyda. Czy tak być powinno?

*

Kiedy Żyd jest zalękniony, gotów jest nawet gorąco manifestować swoją polskość. Okazało się to z zeznań Berkowicza, który, gdy był w opałach, powiedział o sobie, że jest katolikiem.

*

Żydzi nadal „używają" sobie w swych pismach z okazji procesu. Sekundują dzielnie, bez zająknięcia Żydom socjaliści.

W jednym z ostatnich numerów „Robotnika" sprawozdanie z procesu zaopatrzone było tytułem: „Zeznania pogromców watahy Doboszyńskiego".

Na innym miejscu tego samego numeru mówi się o oskarżonych jako o „ludziach przeważnie ciemnych i tępych". Zapisywali się oni — wywodzi dalej „Robotnik" — do endecji, ponieważ obiecywano im, że zostaną kupcami, a to są ludzie biedni i chcieliby być kupcami".

Perfidia iście żydowska!

Adw. Kuśnierz ma szczęście do pytań, które nie zyskują aprobaty przewodniczącego. W ósmym dniu procesu znów „długa seria" pytań adw. Kuśnierza została uchylona.

I dlatego też nie dowiedzieliśmy się m. i., który to z proroków powiedział o Izraelu: „Ty wyssiesz mleko z lu-

dów, a piersi narodów ciebie mają karmić."

*

Mówi się w Krakowie nieomal głośno, że przeciw sędziemu śledczemu Zacharskiemu wrożone zostało dochodzenie dyscyplinarne. Jak wiadomo, sędzia Zacharski prowadził śledztwo w sprawie myślenickej.

Dochodzenie dyscyplinarne nie ma zresztą nic wspólnego z procesem przeciw uczestnikom wyprawy na Myślenice. (j. w.)

Stanley Baldwin


Stanley Ba'dwin

Stanley Baldwin, pierwszy minister brytyjski kończąc 3-go czerwca br. siedemdziesiąt lat życia, a doprowadziwszy chlubnie do końca poważne przesilenie w domu panującym wskutek konieczności ustąpienia Edwarda VIII-go, dotrwał do koronacji Jerzego VI-go, a teraz usuwa się spokojnie w zacisze, otoczony największym szacunkiem całego, rzec można, narodu.

Przez lat 15, od roku 1922 z przerwami stosunkowo niewielkimi, p. Stanley Baldwin był głównym sternikiem polityki Wielkiej Brytanii.

W zakresie wewnętrzno-politycznym okiełznał w roku 1926 strajk powszechny i zakreślił granice swobody takich ruchów wobec żywotnych potrzeb całości państwa; wydobył kraj z zachwiania się gospodarczo-pieniężnego pod rządem socjalistycznym w roku 1931 i przywrócił pomyślność, dał też, wobec zjawienia się po raz pierwszy zagadnienia trzech stronnictw zamiast dwu odwiecznych, rozwiązanie przez współpracę i współodpowiedzialność kilku grup w rządzie narodowym z rozstrzygającą większością zachowawczą.

Olbrzymie zagadnienie Imperium Brytyjskiego w tym okresie ustaliło się pomyślnie przez zacieśnienie współżycia gospodarczego i porozumienia politycznego. W dziedzinie polityki europejskiej doszła Anglia pod sterem tego polityka, który w r. 1934 stwierdził, że granice obrony Anglii znajdują się nie na wybrzeżu koło Dover, lecz nad Renem, do odnowienia przymierza z Francją w końcu roku 1936 i uznania przez Anglię, że utrzymanie pokoju w całej Europie nie jest dla niej obojętne. Jest to zatem okres w dziejach Anglii wyraźnie zarysowany.

Lecz p. Stanley Baldwin, dbając też zawsze bardzo starannie o żywą styczność z ruchem pojęć w kraju, miał niepospolitą zdolność do sięgania w głębsze podłoża polityki, a także myślał o jutrze, czyli o tych, którzy nadchodzą.

Niemal dziesięć lat temu, na zebraniu Junior Imperial League, czyli młodych obozu zachowawczego, mówił on 11-go marca 1928 w Albert-Hall londyńskiej:

„Żadne stronnictwo, któremu nie powiodło się przyciągnąć młodzieży swego kraju, nie zdołało zachować życia... Coraz więcej kierownicy naszego obozu spoglądają na was i liczą na was... Naszą rzeczą jest uczynić demokrację bezpieczną dla świata... Pod tyranią nie istnieje odpowiedzialność po stronie narodu, a anarchia jest tylko inną nazwą tyranii, ale w demokracji jesteśmy wszyscy odpowiedzialni... Rzeczą trudną dla młodzieży jest cierpliwość. Musicie działać wiarą, a nie na wzrok. Dzieje ludzkie są długie. Pracują one w dziedzinie politycznej drogą rozwoju, jak w przyrodzie, a droga rozwoju jest powolna..."

Teraz zaś, znowu w tej samej Albert-Hall, 18 bm. żegnał ośmiotysięczną rzeszę młodzieży z całego Imperium i miliony słuchaczów przez głośniki w kraju i za oceanami. (st. st.)

Pościg za słoniami

Paryż. (PAT). W miejscowości Lorient w południowej Francji na krótko przed przedstawieniem znajdującego się tam cyrku wybuchł pożar w jednym z pobliskich domów.

Dozorcy ze względów ostrożności spuścili z uwięzi słonie, które spłoszone dymem wydostały się na ulice i przez kilka godzin galopowały nie czyniąc zresztą nikomu szkody. Dozorcy po dłuższym pościgu zdołali złapać zwierzęta i sprowadzić je z powrotem do cyrku.

SPORT

Ameryka — Europa 8:8

Chicago (Tel. wł.) Wobec 25.000 widzów odbyło się na stadionie w Chicago spotkanie pięściarskie Europa — Ameryka. Przed rozpoczęciem zawodów odegrano wszystkie hymny państw, które są reprezentowane przez swych pięściarzy, a więc i hymn polski, przyjęty entuzjastycznie przez licznie zgromadzoną Polonię.

Walki przyniosły następujące wyniki: Urso (A) pokonał Mattę (Wł), Kainrath (A) przegrał na punkty z Włochem Sergo. William Joyce pokonał wysoko Polusa (Polska). Kozole (A) przegrał na punkty z Niemcem Nuernbergiem, Paterson (A) przegrał na punkty z Murachem (Niemcy), Wardlow (A.) pokonał Chmielewskiego (Polska) niezasłużenie. West (A) przegrał na punkty z Mussiną (Wł) wreszcie Franklin (A) wygrał już w pierwszej rundzie przez k. o. z Niemcem Rungem.

Obaj zawodnicy polscy przegrali w Chicago, w spotkaniu Ameryka i Europa. Polus pokonany został przez amerykańskiego Murzyna Williama Joyce, Chmielewski natomiast po dramatycznej walce przegrał do Murzyna Al. Wardlowa na punkty. Zwycięstwo Murzyna część publiczności przyjęła gwizdami. Wardlow rozpoczął walkę furiackim atakiem zaskakując tym Polaka. Już w pierwszym starciu Murzyn posłał Chmielewskiego na deski, lecz w drugim Polak mu się zrewanżował i posłał Wardlowa do 9 na deski. W trzecim starciu obaj zawodnicy byli wyczerpani, lecz stale polowali na k. o.

Gimnastyka

„Sokół" w Błaszkach urządza „Dzień gimnastyczno - sportowy". Raport gniazd: Sieradz, Warta, Kalisz i Błaski odebrał prezes p. Pągowski, poczym przy dźwiękach orkiestry własnej pomaszerowano na nabożeństwo, które odprawił ks. mag. Sulński W pięknym kazaniu ks. Suliński podkreślił szlachetną pracę ideową Sokolstwa i jego nierozerwalną łączność z Kościołem katol. Po nabożeństwie złożono hołd przed tablicą poległych. O godz. 15 odbyły się na boisku „Sokoła" zawody lekko-atletyczne i gimnastyczne. W zawodach udział brały: „Sokół": Kalisz, Sieradz, Warta i Błaszki, Zw. Rezerw. Błaszki i Błaszkowski klub sportowy. Sędziowali bardzo dobrze sędziowie lekko-atletyczni pp. Petzold i Bucholc z Kalisza.

Kolarstwo

Kalisz. W niedzielę 30 bm. o godz. 14 odbędzie się wyścig kolarski na trasie Kalisz — Rychwał — Kalisz, zorganizowany przez Kaliskie Towarzystwo Cyklistów. Długość całej trasy wynosi 70 km. W wyścigu tym, poza członkami K. T. C. mogą brać udział również kolarze niestowarzyszeni. Start nastąpi punktualnie o godzinie 14 z przed gmachu K. T. C.

Lekka atletyka

Na boisku gimn. męskiego im. Piłsudskiego w Łodzi odbył się w czwartek pięciobój lekkoatletyczny szkół średnich okręgu łódzkiego. Zawody wypadły nieoczekiwanie dobrze, przy czym uczniowie uzyskali w kilku konkurencjach doskonałe wyniki.

Mistrzostwa lekko-atletyczne w Krywałdzie, VIII okręgu Sokoła, odbyły się z udziałem 130 zawodników i zawodniczek. Już na samym wstępie zawodów znany lekkoatleta Józef Dyka z Sokoła z Krywałdu pobił rekord śląski w rzucie oszczepem oburącz osiągając ogółem 82.41 m, z czego prawą 54.18 m. Sokolstwo do zlotu w Katowicach przygotowuje się bardzo starannie.

Piłka nożna

Sytuacja w klasie A POZPN jeszcze nie wyjaśniona. Jeszcze dwa spotkania dzielą nas od zakończenia spotkań klasy A okręgu łódzkiego, a sytuacja jest jeszcze niewyjaśniona, jeśli chodzi o tytuł mistrza, a co za tym idzie, o prawo wejścia do rozgrywek międzyokręgowych. Dwa najpoważniejsze zespoły ubiegające się dotąd o ten zaszczyt, po czwartkowych rozgrywkach znalazły nowego konkurenta, który ma również doskonałe szanse. Jest to zespół SKS, który teoretycznie może jeszcze zagrozić zarówno Union - Turingowi, jak i ŁTSG.

Nie mniej zacięte walki toczą się u dołu tabeli, gdzie Burza z rezerwą ligowców wszelkimi siłami dąży do utrzymania się w klasie A. Wima po ostatnim zwycięstwie nad PTC definitywnie oddaliła od siebie groźbę spadku. Czwartkowe spotkania mistrzowskie miały przebieg następujący:

SKS — Widzew 2:1 (2:1).

Wima — PTC 2:1 (0:0.

LKS I b — Burza 2:2 (2:1).

Tenis

Jędrzejowska przegrała w sobotę w półfinale mistrzostw Francji w spotkaniu z mistrzynią francuską, Mathieu po bardzo zaciętej i wyrównanej walce 5:7, 5:7. Mathieu spotka się w finale z Dunką Sperling, która w drugim półfinale zwyciężyła Francuzkę de la Valdene. (tel. wł.)

Niesłychana sprawa o przekupstwo

Sensacyjny proces b. prezydenta Kalisza

Niesłychane zarzuty — Co w tym jest prawdy? — Cała sprawa — to jedno wielkie bagno „sanacyjne"

Kalisz, 29. 5. — Przed Sądem Okręgowym rozpoczęła się w piątek niezwykle ciekawa rozprawa sądowa przeciw ławnikowi miejskiemu Lucjanowi Sawickiemu, z oskarżenia b. prezydenta m. Kalisza Kazimierza Sulistrowskiego.

Rozprawa ta ze względu na osoby, biorące w niej udział, wywołała olbrzymie zainteresowanie wśród całego społeczeństwa kaliskiego. Cała ta rozprawa jest tym ciekawsza, że odsłania kulisy „bagna sanacyjnego" i całkowicie kompromituje niektóre jednostki a nawet grupy.

Na wstępie wiceprezes M. Matusewicz odczytał akt oskarżenia, zarzucający ławnikowi L. Sawickiemu zniesławienie b. prezydenta m. Kalisza Sulistrowskiego. Zniesławienia tego dopuścił się ławnik Sawicki przez zamieszczenie w dniu 9 sierpnia ub. roku w jednym z miejscowych pism listu otwartego, w którym zarzuca K. Sulistrowskiemu rozmaite machinacje, jakich się dopuszczał w czasie swego urzędowania, że w latach od roku 1920—1922 jako starosta w Kosowie robił interesy na dostawach siana dla wojska, przy czym popełnione były poważne nadużycia na szkodę armii i skarbu Państwa, że na tych dostawach robił intratne interesy, że gnębił ludność w celach osobistego zysku, że pobierał nieprawnie z kasy miejskiej w Janowie różne kwoty pieniężne, że uprawiał łapownictwo w związku ze zmianą umowy z „Vestopolem", że był dwa razy dyscyplinarnie karany za rozmaite „sprawki" oraz że mimo iż w ogóle nie służył w wojsku polskim po odzyskaniu niepodległości zapisał się do byłych ochotników Armii Polskiej itd.

Jako pierwszy ze świadków zeznaje radca Ministerstwa Spraw Wewnętrznych p. Sew. Czerwiński, który zeznał, że b. prez. Sulistrowski w czasie swego urzędowania w Kaliszu pobierał rozmaite nieprawnie z kasy miejskiej rozmaite kwoty, że pobierał pieniądze na wynajem mieszkania w Hotelu Francuskim mimo, iż na ten cel dostawał już dodatek mieszkaniowy, że nieprawnie pobrał z kasy miejskiej sumę 2.000 zł jako zwrot kosztów przesiedlenia z Grodna do Kalisza, nie mając do tego żadnych podstaw, że rachunki za rozjazdy prezydenta były obliczane z pominięciem obowiązujących w tym względzie zasad i przepisów, że pobrał z kasy miejskiej kwotę zł 300 jako wydatek reprezentacyjny w związku z wyjazdem do Budapesztu, gdzie pojechał w celu nawiązania kontaktu handlowego i turystycznego Kalisza z Węgrami (?!), który to wydatek był zupełnie zbędny. W dalszym ciągu radca Czerwiński zeznaje, że prezydent Sulistrowski wyjechał zagranicę do Baden w celu „poratowania nadwyrężonego zdrowia" i na ten cel przeznaczył sobie sumę zł 500, nie mając na to żadnej uchwały Rady Miejskiej, że w związku z zmianą nad zmianą umowy z „Vestopolem" dążył do uzyskania większej remuneracji, mimo, i żtaka remuneracja czy wynagrodzenie za tego rodzaju „prace" w ogóle nie przysługiwała mu, gdyż jako prezydent był obowiązany takie sprawy załatwiać bez wynagrodzeń z racji piastowanego urzędu, że bezprawnie pobrał z kasy elektrowni miejskiej ryczałt w sumie zł 350, że w związku ze zmianą umowy usiłował ławnikom miejskim dać „wynagrodzenie" za udział w pracy, co jednakże nie doszło do skutku, gdyż ławnicy odmówili przyjęcia tego wynagrodzenia, że obniżał powagę piastowanego urzędu przez agresywne zachowanie się wobec członków Klubu Gospodarczego na jednym z posiedzeń tego klubu i że przez to zachowanie się doszło do gorszącej awantury z prezesem tego klubu adw. Szalem, który wyrzucił prezydenta za drzwi, że wygrażał w nieprzyzwoity sposób mec. Szalowi, że w związku z zakończeniem pewnej pracy inwestycyjnej w akcie erekcyjnym kazał umieścić swoje nazwisko zamiast nazwiska starosty jako reprezentanta rządu, że w czasie powrotu z manewrów pułku kaliskiego ofiarował niby to od siebie kwotę 500 zł uchwaloną przez Zarząd Miejski i nie zaznaczył, że suma ta przeznaczona jest na cele tego pułku od Zarządu Miejskiego, że w czasie pobytu w Kaliszu wojewody łódzkiego w święto Bożego Ciała w roku ub. wydane było przyjęcie w Kal. Tow. Wiośl. przez Zarząd Miejski, a gdy na to przyjęcie przybyli ławnicy, prezydent Sulistrowski kazał im odejść, mówiąc: „Panowie są tu nie potrzebni" i wiele innych hisoryjek, które dyskredytowały stanowisko prezydenta miasta. Zeznania radcy Czerwińskiego wywołały na sali prawdziwą sensację.

Po zeznaniach dalszych świadków sąd zarządził przerwę obiadową. Po przerwie zeznawał inż. Bujnicki, który nie mógł odpowiedzieć, czy Sulistrowski służył w polskim wojsku, czy też nie.

Następnie zeznawał adw. Szal, prezes Polsk. Klubu Gospodarczego („sanacja"), który oświadczył, że K. Sulistrowski został wybrany na prezydenta jedynie dzięki poparciu Klubu Gospodarczego. Po objęciu urzędowania przez nowego prezydenta stosunki między nim a Klubem były zupełnie poprawne, później psuły się coraz bardziej, tak, że doszło wreszcie do tego, że Sulistrowskiego, niedawnego swego pupilka, adw. Szal wyrzucił za drzwi i prezesa Klubu Gosp. i słownie spoliczkował.

W dalszym ciągu swych zeznań świadek mówi o obiecywanych przez b. prez. Sulistrowskiego łapówkach w zamian za to, że wpłynie na Klub Gospodarczy, aby ten uchwalił gratyfikację w wysokości 50 tys. złotych za pomyślne załatwienie zmiany umowy z „Vestopolem". Suma ta miała być podzielona między poszczególnych członków Zarządu Miejskiego, tzn. między prezydenta, wiceprezydenta, ławników, a świadek miał otrzymać kwotę 2000 zł. Ponadto świadek zeznał, że K. Sulistrowski za czasów sprawowania rządów komisarycznych w Janowie Lubelskim pobrał nieprawnie z kasy miejskiej kwotę 10.000 zł. Po zeznaniach tego świadka adw. Szurlej składa sądowi bilecik wysłany przez adw. Szala z okazji jakichś świąt w roku 1936 ,oraz list, w którym prosi, aby nie zwalniano ze stanowisk 7 urzędników magistrackich. Sąd po zapoznaniu się z treścią listu i bileciku postanowił bilecik załączyć do akt sprawy, natomiast list zwrócić.

Na wniosek pełnomocnika b. prez. Sulistrowskiego, adw. Szurleja, sąd postanowił powołać na świadków kilku świadków, rekrutujących się przeważnie ze sfer „sanacyjnych". Wobec późnej pory sąd odroczył sprawę do soboty godz. 9 rano.

Rewelacyjny cykl reportaży „Orędownika"

Anonimowi handlarze bronią

Kim był właściwie Timonow?

Pewnego dnia wieczorem zebraliśmy się na sali na codzienną pogawędkę. Na sosnowym stole kopciła się naftowa lampa.

Usiedliśmy na drewnianych zydlach. W kącie, na uboczu, ktoś brzdąkał na gitarze...

Siedzieliśmy w milczeniu, paląc papierosy...

Niewiadomo skąd, w atmosferę spokoju poczęły się wdzierać wspomnienia. Ogarnęły nas wielką falą. Pochodziliśmy z najrozmaitszych pułków... W ciągu krótkiego czasu każdy z nas wiele przeżył... Poczęliśmy wymieniać swoje wojenne wrażenia...

W czasie rozmowy padło nazwisko kupca Siergieja Timonowa. Poruszyłem się zaciekawiony. Nazwisko to przecież znałem bardzo dobrze...

— Znam tego Rosjanina. Zetknąłem się z nim na Ukrainie.

— To nie jest Rosjanin — zaśmiał się suchy jak szczapa Zacharków.

— Jak to, nie Rosjanin? — odparłem.

— Tak, to jest amerykański Żyd, który na terenie Rosji uchodził za rodowitego, Słowianina.

Opowiedziałem zebranym tragiczne zajścia z Grigorewiczem.

— Więc to był szpieg? — podchwycił mój sąsiad z prawej strony.

— Nic podobnego — odparł Zacharków. — To był przede wszystkim handlarz broni. Miał na swoich usługach cały sztab szpiegowski, który dostarczał mu potrzebnych informacyj.

Timonow prowadził rzekomo handel zbożem. Jeździł po całej Rosji. Miał olbrzymie stosunki w sztabie głównym. Działał z ramienia międzynarodowych producentów broni.

Siedzący do tej pory w milczeniu Błoszczyk ożywił się nagle i... począł opowiadać.

W 1916 r. zostałem z całym pułkiem przesiedlony do maleńkiej kolejowej osady w południowej Rosji. Z rozkazu dowództwa objąłem komendę nad małą kolejową stacją. Ruch na niej był olbrzymi. Jak dzień długi, przez małą stacyjkę przebiegały długie pociągi towarowe...

Pewnego dnia miałem na stacji załadować kompanię saperów, która miała wyjechać celem podjęcia prac saperskich na północy od naszej siedziby.

Ponieważ był tylko jeden tor główny, wstrzymałem więc ruch pociągów i kazałem zatrzymywać im się na bocznicach.

Między innymi zatrzymał się pociąg tranzytowy z Niemiec. W dokumentach kolejowych przesyłka była określana jako makulatura. Odbiorcą miał być jakiś kupiec papieru w małej miejscowości koło Odessy...

Zdziwiło mnie bardzo, dlaczego makulaturę sprowadza się do Rosji aż z Francji, kiedy na miejscu było pod dostatkiem surowca do produkcji papieru...

Sprawdziłem jeszcze raz frachty kolejowe. Przesyłkę wysyłał jakiś Izak Blumental z Lille we Francji. Odebrać ją miał kupiec Teodor Bałatow.

Wydało mi się to wszystko mocno podejrzane. Postanowiłem zrewidować pociąg. Otworzyliśmy pierwszy wagon. Na ziemię posypały się skrawki najrozmaitszego papieru. We wszystkich następnych ta sama historia...

Kiedy chciałem już odstąpić od rewizji, jeden z towarzyszących mi żołnierzy wsadził rękę w masę papieru i począł grzebać. Wreszcie spod stosu papieru wyciągnął nowiuteńki karabin. Najnowszy model. Naoliwiony i owinięty pakułami.

Natychmiast zarządziłem opróżnienie całego pociągu. Spod stosów brudnego papieru wyciągnęliśmy 1300 nowych karabinów... Papier spaliliśmy. Broń skonfiskowaliśmy.

Żandarmeria rosyjska napróżno po całej Rosji szukała kupca, który miał odebrać ten towar, a ja do dziś nie wiem dla kogo ta przesyłka była przeznaczona.

I znowu padło nazwisko Timonowa. Podchwycił je młody oficer o jasnych oczach, który cały czas z napiętą uwagą przysłuchiwał się rozmowie.

— Timonowa poznałem w Rosji. Uchodził w naszych kołach za usłużnego bogatego kupca zbożem. Był niesłychanie uprzejmy i skory do świadczeń na rzecz wojska... Wielu młodych oficerów zabiegało o jego względy... Wiedzieli bowiem, że Timonow miał wielkie wpływy...

Wtajemniczeni tylko wiedzieli, że i on miał głos w sprawach awansów i przeniesień. Timonow bywał u dowódcy pułku i ten go nieraz własnymi końmi odwoził. Timonow za miastem na ustroniu miał olbrzymie spichrze, w których przechowywał zboże...

Pewnego dnia wybuchł w nich pożar... Ogień powstał z podpalenia i w mgnieniu oka objął słomiane strzechy. Pułkownik wysłał cały oddział wojska do akcji ratowniczej...

W pewnym momencie, gdy żołnierze przystąpili do gaszenia ognia, poczęły następować po sobie silne wybuchy jedne za drugimi. Wielkie spichrze rozerwane jakąś wielką siłą waliły się na ziemię. Żołnierze w popłochu poczęli uciekać.

Przyjechała żandarmeria. Miejsce pożaru otoczono zwartym pierścieniem. Przez dwa dni i dwie noce płonęły przy wtórze wybuchów spichrze zbożowo Timonowa. Na zgliszczach wśród popiołów szukano śladów tajemniczych wybuchów... Znaleziono szczątki broni wszelkiego rodzaju i amunicji.

Z chwilą wybuchu pożaru Timonow znikł. Rozesłano za nim listy gończe, ale napróżno...

Dziś, gdy wojna światowa się kończy, Timonow dorobiwszy się majątku napewno przebywa gdzieś na Riwierze.

A może handlarze bronią wysłali go gdzie indziej, by węszył, czy nowa zawierucha nie wybuchnie, w czasie której będzie można zebrać nowy plon.

KELLY

(Ciąg dalszy nastąpi)

hallo tu Kronika tygodnia



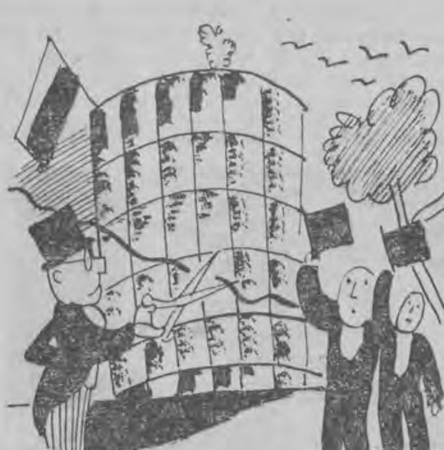
PODZIAŁ PALESTYNY:
Palestynę na dwie
Chcą rozdzielić części.
W jednej chcą arabów,
W drugiej Żydów zmieścić.
Myślę, że się jednak
Projekt ten nie uda —
Nie ma płotu — który
Odgrodziłby Żyda.



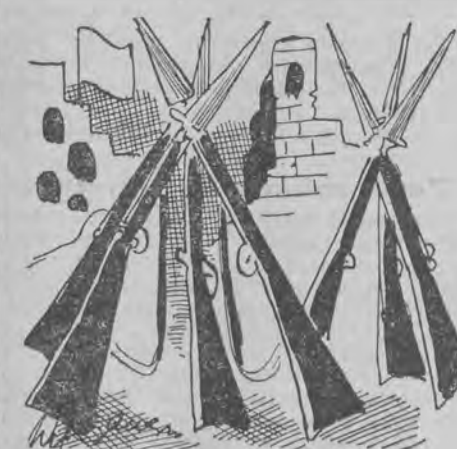
NASI W ATENACH:
Co mnie bardzo dziwi,
Gnębi — no i boli —
To sportu naszego
Zwycięstw dziwna kolej.
Tak długo zwycięża,
Bijąc swe sąsiady —
Dopóki nie będzie
Znowu... olimpiady.



URODZAJ:
Wprawdzie czasy ciężkie —
Lecz niebo łaskawe:
Dowód — to urodzaj
Na trojaczki żwawe.
Gdyś prawie zapomniał
Co znaczą uśmiechy —
Niech przynajmniej takie
Cieszą cię „pociechy".



PAWILON POLSKI W PARYŻU:
Wątpię, żeby fakt ten
Był dla nas szczęśliwy —
Że w naśladownictwie
Tacyśmy gorliwi —
Gdy Francja o miesiąc
Spóźnia się z wystawą —
My o dwa musimy!
Rekord! Brawo! Brawo!



ROZEJM W HISZPANII:
Choć czytam w gazetach,
Przyznam się wam szczerze —
Że w rozejm hiszpański
Nic a nic nie wierzę.
Trudno znaleźć inny
Język — oprócz szabel —
Tam, gdzie już powstała
Z trupów — „Wieża Babel".



SKUTKI KANIKUŁY:
Najjaśniejsze myśli
Na nic się zamącą —
Wtedy, gdy jest nazbyt
Parno i gorąco.
Tak i teraz — „letni"
Pomysł nas się czepił —
Że, choć jeszcze źle jest —
Jest już... trochę lepiej!

Wiersz: Stanso. Ilustr.: Wit. Gawęcki.

Niedziela W. F. i P. W. w Łodzi

Miejski komitet WF. i PW. w Łodzi opracował ostatecznie we wszystkich szczegółach program dorocznego finału wiosennych dni sprawności w. f. i p. w., który zorganizowany będzie w dniu dzisiejszym, tj. w niedzielę, 30 bm.

Uroczysty ten dla sportowców dzień będzie rozpoczęty propagandowym **wyścigiem kolarskim** na dystansie 10 km. rozegranym w parku Poniatowskiego. O godzinie 9 związki i kluby sportowe wysłuchają nabożeństwa na frontonie kościoła M. B. Z., następnie odbędzie się przemarsz wszystkich sportowców, zakończony defiladą w parku Poniatowskiego.

Po południu odbędą się igrzyska sportowe we wszystkich dziedzinach sportu. Na boisku Sokoła przy ul. Tylnej program pokazów zostanie wypełniony przez grupy i sekcje „Sokoła". Centralne pokazy odbędą się na stadionie sportowym Ł. K. S. o godz. 16. Po odegraniu hymnu narodowego i dekoracji sportowców, nastąpi defilada wszystkich oddziałów i drużyn sportowych biorących udział w święcie. Jako pierwszy punkt pokazów odbędą się ćwiczenia kobiecego przysposobienia wojskowego i kolejowego P. W. Równocześnie w przerwach odbywać się będą poszczególne konkurencje lekkoatletyczne. Następnie rozegrane zostanie b. ciekawe spotkanie w szczypiorniaka pomiędzy reprezentacją Łodzi, a reprezentacją męskich szkół średnich. Jednocześnie kobiece zespoły Łodzi i szkół średnich żeńskich rozegrają spotkanie siatkówki, a lekkoatleci wezmą udział w biegu na 1.500 m. Następnie młodzież szkół powszechnych wykona pokazy gimnastyczne i tańce ludowe, poczym wystąpią zawodnicy ciężkiej atletyki i podnoszenia ciężarów. W dalszym ciągu programu odbędzie się spotkanie w hazenę pomiędzy repr. Łodzi i szkół średnich, zespoły męskie rozegrają pokazowe zawody w koszykówkę. Bezpośrednio po tym odbędą się pokazy gimnastyczne na przyrządach oraz skoki wzwyż i w dal.

Ostatnim punktem programu święta sportowego będą pokazy zaprawy treningowej łódzkich piłkarzy wyznaczonych przez Ł. O. Z. P. N.

O godz. 17 odbędzie się na otwartej pływalni Ł. K. S. oficjalne otwarcie letniego sezonu pływackiego pod nazwą „Pierwszy krok pływacki". Odbędą się biegi chłopców, pań, panów stowarzyszonych i niestowarzyszonych, przy czym również będą zawody pływackie o oznakę pływacką. Pływanie odbywać się będzie we wszystkich stylach, oraz sztafetach. Na zakończenie zawodów odbędą się skoki i piłka wodna.

Wszystkie inne imprezy przypadające na niedzielę o charakterze mistrzowskim zostały przez poszczególne związki przełożone na inne terminy.

Jedynie mistrzostwa szermiercze Polski dla panów klasy B odbywają się normalnie.

SPRAWY KOBIECE

Pielęgnowanie roślin balkonowych

Kwiaty rosną mniej samorzutnie. Żywi je ziemia, powietrze i słońce, pożywki tak wysoko wartościowe, że współudział człowieka zdaje się tutaj zbędnym dodatkiem. A jednak... jednak bez pomocy troskliwych rąk ludzkich nasze plantacje balkonowe nie wyglądałyby pięknie.

Pielęgnowanie kwiatów musi być prze



Pelargonie pnące należy sadzić do skrzynek ukosem i dobrze obcisnąć ziemią wokoło.

de wszystkim oparte na systematyczności, a systematyczność — uzupełniona znajomością potrzeb naszych roślin.

Prawidłowa pielęgnacja roślin balkonowych polega przede wszystkim na: polewaniu, spulchnianiu ziemi, zasilaniu, zraszaniu i usuwaniu kwiatów przekwitających. Skrzynki i donice balkonowe zawierają stosunkowo niewielką ilość ziemi, która przez to łatwiej i prędzej wysycha, a zatem potrzebuje obfitego nawadniania. Pozatem ziemia nieodpowiednio pielęgnowana zaskorupia się, tworzy przenikliwą dla powietrza powłokę i staje się zamiast matką — żywicielką zła macochą dla roślin, które w niej wegetują.

Będziemy więc polewały skrzynki i donice balkonowe tak obficie, aby nasze rośliny ani na chwilę nie łaknęły wilgoci i życiodajnych pożywek, jakie zawiera w sobie woda, a pozatem nie dopuścimy do tego, żeby powierzchnia ziemi zatraciła swoją przepuszczalną pulchność, zaskorupiła się, pokryła chwastem ogładzającym rośliny albo zielonym nalotem mchu, który świadczy o jej zakwaszeniu.

Zakwaszenie to skutek zbyt obfitego polewania przy braku odpływu wody i przewiewności. Grozi ono przedewszystkim wtedy, jeżeli skrzynki są nieprawidłowo napełnione ziemią i nieprawidłowo ustawione to znaczy: brak ścieków wywierconych w dnach skrzynek; brak drenów ułożonych na spodzie ze skorup i węgla drzewnego; ustawianie skrzynek niepodbitych drewnianymi poprzeczkami wprost na balustradach albo podłodze balkonowej.

Spulchnianie ziemi polega na wzruszeniu jej powierzchni w sposób oględny, nienaruszający korzeni. Ziemię trzeba spulchnić przed polewaniem. Gąszcz roślin, wegetujących w skrzynkach, utrudnia stosowanie jakichkolwiek narzędzi ogrodniczych przeznaczonych do spulchniania (pazurek), dlatego też posiłkujemy się widelcem metalowym o zaokrąglonych zębach, albo najlepiej widelcem drewnianym.



Do pracy w ogrodzie używa się obecnie specjalnego i wygodnego ubrania. Od kilku lat szyje się z barwnych i tanich kretonów sukienki ogrodowe. Praktyczną nowością jest watowana kurtka ogrodowa z deseniowego kretonu wygodna przy pracy i zabezpieczająca przed chłodem wieczornym.

Dla pobudzenia kwitnienia, a w każdym razie dla utrzymania go w sile, trzeba nie dopuścić do kształtowania nasion, które wpływa tak bardzo ujemnie na siłę kwitnienia. W tym celu należy codziennie, przed wieczornym polewaniem obcinać wszystkie przekwitające kwiaty.

Hodując zawieratki (petunia hybrida),



Jednokolorowe chusteczki haftowane w kwiaty są bardzo twarzowe.

będziemy im uszczykiwały wierzchołki, co dopomoże do otrzymania krzewów bardzo bujnych, bardzo obficie kwitnących o pięknym równym, kulistym kształcie. Codzienne wieczorne, obfite spryskiwanie roślin balkonowych daje wprost imponujące wyniki. Zbiegają się tutaj dwa zasadnicze czynniki: dostarczenie roślinie, zmęczonej wysoką temperaturą dnia letniego, odświeżającej wilgoci i spłókanie osadu kurzu, który utrudnia jej swobodne oddychanie zapomocą liści.

Dzisiejsza kobieta w Turcji

Kobieta turecka była aż do dnia wybuchu rewolucji niewolnicą haremu. Jej monotonne życie toczyło się wyłącznie za okratowanymi oknami haremu, do którego miał dostęp tylko pan domu, małżonek i ojciec lub inne kobiety, przychodzące w odwiedziny.

Powieści i romanse wszystkich narodów istniejących na świecie opiewały romantyczny urok tureckiej kobiety o zawoalowanej twarzy, która nie znała właściwego życia, rosła i dorastała poza kratami haremu, tam stawała się matką i tamże umierała. Która z nowoczesnych dziewcząt i kobiet tureckich chciałaby się zamienić z nimi? Rewolucja spowodowała kompletne zmodernizowanie życia tureckiego towarzystwa, w którym do tej pory nie wolno było kobietom odgrywać żadnej roli. Dziś w otoczeniu najmodniejszych mebli ze stali i tualet wieczorowych, nie sprowadzanych z Paryża, lecz uszytych przez tureckie krawczynie, nowoczesna młoda Turczynka z dobrego towarzystwa stwarza sobie swój „salon" i czaruje naturalnym urokiem nie tylko ziomków, lecz również i gości zagranicznych, którzy mają dostęp do domów tureckiego towarzystwa. Na brzegach Bosforu, gdzie dawniej przechadzały się piękne Turczynki, spowite w szerokie szaty i welony, podobne do barwnych kwiatów, dziś powstały kąpieliska i łazienki rodzinne, a młodziutkie Fatmy i Naimy, pełne swobody, wprost z plaży rzucają się w fale morskie.

Wszystkie dziedziny pracy stoją otworem przed młodą Turczynką, wszelkie szkoły i uniwersytety. Koła sportowe i stowarzyszenia polityczne są do jej dyspozycji. Studium filologiczne jest najbardziej przez nie lubiane, ale nie brak wielkiej ilości studentek prawa i medycyny. Nie istnieje żaden zawód, którego nie mogłaby wybrać Turczynka. W wielkich szkołach handlowych w Istambul, Izmin i Ankarze siedzi ich tysiące przy maszynach do pisania i bilansowych rachunkach — a wyszkolone stenotypistki i sekretarki widzi się w fabrykach i koncernach, za kontuarami wielkich banków i w urzędach pocztowych. Pracują wspólnie z kolegami w przystaniach żaglowych, przy sterze najnowszych samolotów; najmłodsza lotniczka i to specjalistka w opadaniu ze spadochronem, odbyła szczęśliwie przeszło dwadzieścia skoków powietrznych.

Starsze kobiety uczą się w domach ludowych, fundowanych przez jedyną partię turecką, biorąc udział w kursach językowych, w wieczorach muzycznych, a w szkołach publicznych zaprowadzono dla nich wieczorne kursa naukowe. Każde dziecko, bez względu na płeć, m u s i u m i e ć c z y t a ć i p i s a ć. W licznych szkołach rolniczych przyswajają sobie młode wieśniaczki wiadomości z dziedziny nowoczesnego rolnictwa, a mieszczki uczą się ogrodnictwa i leśnictwa. Młodzież turecka przygotowuje się do przyszłych zawodów w wyższej szkole rolnictwa w Ankarze i na farmach, gdzie hodują specjalnie drób, oraz we wzorowych majątkach ziemskich.

Młode harcerki maszerują w jednym szeregu z harcerzami w zgrabnych mundurkach, po żołniersku wyprostowane, jakby od dawna przywykłe. W fabrykach siedzą obok chemików — pochylone nad retortami — młode, zgrabne dziewczęta. Główki zdobią fale pięknie ondulowanych włosów. Oczy są pełne blasku i radości; te same spotyka się wieczorem na dancingach w pierwszorzędnych hotelach.

Młode dziewczęta z Ankaru lub z pobliskich wiosek i z małych domków nad Bosforem pracuje przy huczących maszynach wielkich fabryk. Praca ich jest wydajną i mają duże uznanie jako gorliwe pracownice.

Specjalnie wybija się młoda Turczynka w akademiach sztuk pięknych jako uzdolniona rzeźbiarka i malarka, a nawet na zagranicznych wystawach zajęła poczesne miejsce. Królową piękności, którą wybrano w Brukseli w 1932 r., była rodowitą Turczynką, reprezentującą piękność swej rasy. Matki jej nie mógł zobaczyć żaden obcy mężczyzna. Dawniej nie miano zagranicą pojęcia jak wygląda rasowa Turczynka i ze zdziwieniem przekonano się, że wśród nich są i blondynki z niebieskimi oczami, jak również i ciemne, wybitnie wschodnie typy, i że nie różni się ona mocno w wyglądzie od swych sióstr we Francji, Włoszech lub Polsce.

Życie w haremie było przytępione i bezprawiem — ale wolne od trosk. Obecnie młoda panna lub mężatka musi brać udział w walce o byt w nowoczesnym i męczącym życiu. Musi rozwiązywać zawiłe problemy i konflikty, dźwigać troski i zmartwienia, ale i równocześnie otrzymuje przywileje twórczego i wolnego człowieka.

Mimo tych trudności potrafiła się z tym życiem uporać i w krótkim czasie dorosła do swych obowiązków i zadań. Nowe prawa dla kobiet nie spowodowały żadnego zakłócenia w charakterze państwowości tureckiej i w życiu rodzinnym. Młoda Turczynka — pracując często jak mężczyzna dla zdobycia codziennego chleba — pozostała nadal prawdziwą i szlachetną kobietą w całym tego słowa znaczeniu, a jej największym marzeniem i szczęściem jest ż y c i e r o d z i n n e i d z i e c i. Na barkach tego przyszłego pokolenia spoczną kiedyś obwiązki nowej Turcji, dzieła Kemala Paszy. WZ

RADY I PRZEPISY

Wiosenne zupy

Zupa szparagowa

50 dkg mięsa rosołowego, 20 dkg włoszczyzny, 2¼ litra wody, ¾ kg szparagów, ¾ litra śmietanki, 2 żółtka, 2 dkg mąki, 2 dkg masła, cukru i soli do smaku.

Ugotowany smak przecedzić i zalać obrane i wymyte szparagi, osolić, osłodzić i gotować na wolnym ogniu. Gdy będą miękkie, wyjąć, łebki obciąć, włożyć do wazy, a resztę szparagów przetrzeć przez sito, rozprowadzić smakiem, zaprawić zasmażką, zagotować i zaciągnąć żółtkami rozbitymi w śmietance.

Podaje się z grzankami lub groszkiem ptysiowym.

Zupa rakowa ze śmietaną

Ugotować smak z jarzyn z cebulą. Dobrze szczoteczką oczyszczone raki wrzucić do gotującej się wody, aby przestały żyć, wyjąć je i usunąć z nich środkowy płatek z kiszeczką. Tak przygotowane raki gotować w ciągu 10 — 15 minut w smaku z jarzyn, dodając do nich kopru, pietruszki w całości, kminku i osolić. Następnie po wyjęciu mięska, utłuc skorupki w moździerzu na miazgę i zrumienić je silnie na maśle, aby zupełnie wyparowały. Zalać miazgę smakiem z jarzyn i gotować krótko, poczym przecedzić przez sito, zalać powtórnie częścią smaku z jarzyn. Czynność tę powtarzać dotąd, dopóki się nie wygotuje tłuszcz ze skorupek. Wreszcie zaprawić zupę łyżką mąki ze szklanką śmietany i dodać siekanego kopru i pietruszki.

Podaje się z ryżem, ugotowanym na sypko.

Na uboczu

W koło Macieju!

Na targu panna Wikcia Głupek, kupując kalafiory poznała pana Felusia ze Straży pożarnej...

Znajomość zawarta przy kalafiorach, zamieniła się w zażyłą przyjaźń.

Pan Feluś codziennie wystawał na schodach i do kuchni zaglądał...

Panna Wikcia zaś ciągle prosiła „o wychodne".

I ciągnęła by się ta idylla gdyby nie spencerek.

Wisiał na gwoździu w kuchni a potem znikł...

Panna Wikcia doszła do wniosku, że musiał go świsnąć pan Feluś. Błagała, prosiła, żeby oddał.

Gdzie tam...

Nie pomogło.

Ze złości zameldowała policji.

W kilka miesięcy później stanęła przed wysokim obliczem sprawiedliwości. Pan Feluś siedział skromnie „za kratką".

Nie przyznał się do kradzieży i twierdził, że panna Wikcia była jego narzeczoną.

— Owszem — proszę sądu — rezonowała panna Wikcia — zaręczeni to my byli.

— Jak długo? — spytał sędzia.

— No... ze siedem a może osiem razy.

— Nie o to chodzi. Pytam się jak długo trwał okres narzeczeństwa?

— Rozmaicie panie sędzio, jak kiedy...

— Świadek mnie dalej nie rozumie — irytował się sędzia. — Chodzi mi o stwierdzenie, czy pani była jego narzeczoną, bo to ma ważne znaczenie dla sprawy. Więc niech mi pani powie, czy to było oficjalne narzeczeństwo?

— Różnie było czasem nawet i oficjalnie.

Sędzia głęboko westchnął.

— Czy pani naprawdę mnie nie rozumie, czy pani udaje?

Niech pani słucha: czy był kto przy oświadczynach?

— Panie sędzio, takie rzeczy przy ludziach?!

— A rodzice pani wiedzieli o tym?

— O czym?

— Że się pani z nim zaręczyła?

— Kiedy to u niego w mieszkaniu było.

— Co?? — ryknął sędzia zniecierpliwiony.

— Narzeczeństwo!

— Dzieliła pani z nim łoże? To pani chce powiedzieć?

— Łoża nie dzieliłam panie sędzio. On ma kanapę. Sędzia opadł bezsilny na fotel i z rozpaczy uniewinnił pana Felusia na złość pannie Wikci.

KENY

na nikogo nie zwracał uwagi, samochody wymijały się bez sygnałów, piesi przechodnie krążyli spiesznie nie zatrzymując się po drodze, jedynie widok kaleki, lub dziecka, unieruchamiał momentalnie szoferów, którzy cierpliwie czekali, aż służąca z wózkiem przedostanie się na drugą stronę ulicy.

Zdzich sam nie wiedział, ile godzin upłynęło od chwili, w której opuścił dworzec. Dawno już latarnie zabłysły na wysokich słupach, gdzieś wysoko w górze mieniły się barwne reklamy świetlne. Drzwi magazynów zamykały się jedne za drugimi, usuwano z ulicy rozłożone tam towary. Szyby wystawowe jarzyły się białym, ostrym światłem, z teatrzyków i kin dochodziły odgłosy wesołej muzyki.

Zdziś coraz częściej spotykał teraz kamienne i spiżowe pomniki, których oglądać nie miał czasu. Mijał raz po raz ciemne mury olbrzymich kościołów i sztachety ukrytych w cieniu parków. Olśniony spoglądał na szerokie place, tłumne, okrążającemi je wokół samochodami, ze zdziwieniem dostrzegał nagle wąskie przejścia i schodki uciekające gdzieś w górę. I znów uderzyła go różnica z Berlinem. Tam wszystko było raczej monotonne, równe, podobne do siebie, tu w dziwny sposób krzyżowały się ze sobą szerokie, wspaniałe bulwary, na których jasno było, jak w dzień i maleńkie, ciche uliczki rozświetlone zaledwie żelazną latarnią wbitą w stary, spękany mur niskiego domku. Urok jakiś bił od tego miasta, obcego przecież i groźnego nocą w swej obcości. Można było zatracić się w nim i zginąć, ale można też było, jak ów Alzatczyk marzyć o nim z tęsknotą i miłością.

Zdzisiowi nogi wypowiadały już posłuszeństwo, gdy nareszcie znalazł na narożniku pewnej ulicy

tak rzucone dla dowcipu, ale przecież bolesne. Zdzich nie obrażał się o nic, nie chciał, żeby zauważono, jak bardzo mu jest przykro.

Tajał dopiero wówczas, gdy zacna pani Beytout wołająca „Sidi" z jakąś inną — miękką intonacją zabierała go na obiad. Jej też zwierzył się ze swoich planów na przyszłość. Głaskała go po głowie i zapewniała, że niedługo wyuczy się tyle, by móc pobierać dużą pensję. Wówczas też zapisze się na jakieś wieczorne kursy naukowe.

Dodawała jednak z uśmiechem:

— Nie myśl o tym wszystkim, mój mały. Jak cię Napoleon polubi, zostaniesz może wspólnikiem naszego zakładu. Przecież widzisz, że nie mamy dzieci.

Zdzich z rozczuleniem dziękował za zaufanie, ale przekonywał się, że nikt właściwie tu go nie rozumie.

ROZDZIAŁ 31.

Po upływie kilku miesięcy praca w fryzjerni zaczęła Zdzicha coraz bardziej nudzić i drażnić. Musiał w kółko zajmować się goleniem, strzyżeniem, myciem cudzych włosów i usłużnym nadskakiwaniem gościom. Trzeba było wciąż myśleć o tym, żeby maszynka była naostrzona, a woda kwiatowa dla pań zawsze gotowa. Żeby żelazko nie było nazbyt rozgrzane. a farba stosowała się kolorem do fryzury. Trzeba było przez dzień cały wchłaniać mdłe zapachy perfum i gryzącą parę mydlin, świat zamykał się tu, przy ulicy Vaugirard między lustrem, umywalnią i fotelem, podczas gdy życie paryskie kipiało tuż obok za zakrętem uliczki, na szerokim bulwarze.

Zdziś coraz niechętniej wykonywał pracę. Nie rozpogodził się nawet, gdy odebrał pierwszą, stałą już teraz pensję. Za mało było na rozpoczęcie innego życia, na cóż mu więc tych kilkanaście franków?

W dniu jednak, w którym stał się płatnym współpracownikiem zakładu, starszy fryzjer, monsieur Alexandre, prawa ręka mistrza Beytout zaczął spoglądać na niego życzliwym okiem. Nie wołał już teraz na Sidiego w drugiej osobie, tylko używał grzeczniejszych zwrotów, co niezmiernie pochlebiało chłopcu. Przywykł przecież wraz z patronem i jego klientelą uważać Aleksandra za wykwit elegancji i zręczności zawodowej.

Zadrżał więc radośnie, gdy pewnego dnia w chwili sprzątania i zamykania zakładu, monsieur Alexandre zbliżył się do niego i zdejmując biały fartuch z niebieskimi wyłogami zagadnął:

— Może pójdziecie zemną na miasto, Sidi?

Chłopiec wypuścił z ręki szczoteczkę do odkurzania foteli, podniósł ją jednak prędko, czerwieniąc się.

— Dziękuję panu, poszedłbym chętnie, ale nie mogę.

— Dlaczegóż to?

— Patron nie pozwala, chyba w niedzielę.

Monsieur Alexandre zrobił nieokreślony ruch ręką.

— Kpijcie sobie z tego, mój przyjacielu. Stary będzie konferował o losach Republiki i ani nie zauważy. Chodźmy!

Zdzich ociągając się odłożył szczotkę i ściereczkę i zaczął zdejmować swój płaszcz fryzjerski.

Aleksander tymczasem stał przed lustrem i zaczesywał włosy. Odwrócił się nagle do Zdzisia i kazał mu usiąść na krześle przed umywalnią. Kilku zręcznymi ruchami zmienił mu uczesanie na głowie, potem wyjął flakonik z perfumem z podręcznej szafki i skropił mu włosy. Chłopiec chciał zaoponować, gdyż nigdy nie byłby odważył się używać dla siebie pachnideł. Uważał jak najdalej posuniętą uczciwość za punkt honoru. Teraz jednak uległ, nie umiejąc przeciwsta-

— Nudzicie się pewno bardzo, spędzając samotnie święta w ogrodzie? Czy może pani Beytout i w niedzielę daje wam jakie zlecenia?

Zdzisiowi zrobiło się trochę przykro, bo odczuł akcent niechęci w stosunku do tej dobrej kobiety. Prędko więc zaprzeczył:

— Pani Beytout dba o mnie. Otrzymuję od niej nieraz stare magazyny do czytania, żebym się wprawił w języku francuskim.

Aleksander wzruszył ramionami.

— Nie jest to znów takie zabawne, siedzieć w ogrodzie i czytać. Ja na waszym miejscu, wolałbym, jak przystoi na młodego człowieka pograć z kolegami w kręgle, albo w karty.

Zdzich zawstydził się.

— Niestety, proszę pana, nie znam nawet kart Mój ojciec gniewał się na uprawianie hazardu.

Fryzjerczyk gwizdnął przez zęby.

— Starsi panowie są na to na świecie, żeby marudzili. Ale młody człowiek musi umieć grać w karty, żeby go nie uważano za dziecko.

Obejrzał się za najbliższą ławką i pociągając chłopca pod krzew różany wyciągnął, jakby od niechcenia talię kart z kieszeni.

Jedną po drugiej, wyjmował niedbałym ruchem i kładł na kolano, tłumacząc wartość i znaczenie znaków. Wreszcie, widząc, że Zdziś zorientował się już trochę w rozróżnianiu waletów i królów, dziesiątek i asów zaproponował mu jakąś najprostszą, najłatwiejszą grę.

— Nie mam na razie nic lepszego do roboty, mogę zabawić się z wami.

Zdziś uśmiechnął się radośnie. Ogromnie mu zależało na tym, żeby monsieur Alexandre darzył go swym towarzystwem, żeby raczył uważać go za dorosłego mężczyznę.

poszukiwaną nazwę. Z biciem serca pociągnął za prymitywny dzwonek mieszczący się u wejścia domu oznaczonego numerem 28 i nie mogąc, ze zmęczenia wydobyć ani jednego słowa podał list człowiekowi. który zjawił się w drzwiach. Nie wiedział wcale kto i gdzie zaprowadził go do jakiegoś pokoiku. Zostawszy sam nie zdołał się nawet rozebrać, przed położeniem do łóżka.

ROZDZIAŁ 30.

Pan Napoleon Beytout, z którym na czas dłuższy miały się złączyć życiowe drogi Zdzisława Wójcińskiego posiadał przy ulicy Vaugirard maleńki zakład fryzjerski. Piękne swoje imię nosił z dumą, a olbrzymie rozmiary jego ciała harmonizowały doskonale z majestatem, który uwidaczniał się na jego twarzy. Pewną tylko niespodziankę stanowiły jego szybkie, zręczne ruchy, pozwalające na umiejętne wykonywanie zawodu. A zawód sam był dla Zdzicha nieprzyjemnym rozczarowaniem. Wyobrażał sobie, że znajomi paryscy Alzatczyka będą posiadali conajmniej fabrykę, czy wielkie biuro, że dostanie może posadę u adwokata, lekarza, czy dyrektora banku. Nie przyszło mu wcale na myśl, że czeka go zajęcie pomocnika fryzjerskiego.

W małym mieszkanku państwa Beytout przyjęto chłopca życzliwie. Po odczytaniu listu z Strassburga pani Beytout rozczuliła się nawet i kazała sobie pokazać ślady skaleczeń, pan Napoleon zwołał znajomych, żeby im opowiedzieć o prześladowaniach niemieckich w Alzacji. Do Zdzisia zwrócił się z godnością, oświadczając mu gotowość przyjęcia go do pracy. W przekonaniu właściciela fryzjerni przy ulicy Vaugirat był to zaszczyt nielada i wyróżnienie, które nie zdarzało się codzień. Dobierał on przecież personel po długich namysłach i dokładnie drobiaz

gowo zaciągniętych informacjach. Młodemu bohaterowi przygody strassburskiej zaofiarował gościnę w swym domu, obiecując mu dobrą pensję, z chwilą uzyskania przez chłopca praktycznych wiadomości. Zdziś nie miał więc wyboru, pocieszał się jedynie myślą, że go tu napewno nie odwiedzi żaden z kolegów gimnazjalnych.

A czas płynął szybko, wypełniony pracą.

Rankiem i w wieczór trzeba było uprzątnąć pokoje i przygotować narzędzia, które wymagały bezustannego starania. Przez dzień cały chłopak biegał lub stał wyprostowany, mając zaledwie trochę czasu na odpoczynek przy posiłku. Zapomniano prędko o jego przygodach, każdy wysługiwał się chłopcem na swój sposób. A Zdziś zacinał zęby i pracował mimo, że pobyt w Paryżu kosztował go niejedno rozczarowanie.

Ponieważ żaden Francuz nie mógł wymówić imienia Zdzisław, więc za inicjatywą pani Beytout przechrzczono go na „Sidi", co czasem brzmiało pieszczotliwie, ale częściej syczało nad uchem jak uprzykrzona mucha.

— Sidi! przynieś elektryczną maszynkę do golenia!

Zdzich biegł spiesznie w stronę szafy. Ale już znowu odzywał się inny głos:

— Sidi! Dlaczego nie pilnujesz rumianku?

Chłopak pędem wpadał do kuchenki i parzył sobie palce rozgrzanym garneczkiem. Ledwie płyn przecedził i wlał do dzbanka, już znowu wołano na niego:

— Sidi! Podaj brzytwę!

— Sidi! Świeży ręcznik!

— Sidi! Mydło do golenia.

A nieraz do tych nawoływań dołączały się różne epitety francuskie, może nie zamierzone, może tylko

wić się tamtemu. Elegancki, pewny siebie monsieur Alexandre owładnął nim zupełnie, wpatrywał się w niego, jak w tuza.

Wyszli obaj na ulicę i bulwarem st. Mistel skierowali się na Boulevard st. Germain. Otoczyło ich rojowisko uliczne, gwar głosów, szum samochodów. Zdziś prędko zapomniał o wyrzutach sumienia, które nękały go z powodu przekroczenia rozkazów chlebodawcy.

Przed małą restauracyjką zatrzymali się obaj.

Fryzjerczyk popchnął lekko chłopca do wnętrza, wybrał ustronny stolik i zamówił butelkę wina.

— Allons donc! Nie jesteście już dzieckiem, Sidi, trzeba żyć po męsku!

Zdziś podrażniony w swej ambicji podniósł do ust kieliszek. Rubinowy płyn o ostrym, drętkim smaku nie był dobry. Należało jednak udawać, że wino smakuje.

W progu jadłodajni ukazało się teraz dwu młodzieńców. Jeden miał czarne, kędzierzawe włosy, błyszczące oczy i ruchy prędkie, gwałtowne, drugi, wyższy od niego wzrostem, odznaczał się silnie wypomadowaną blond głową. Obydwaj trzymali w ręku laseczki, którymi wywijali niedbale.

Aleksander wychylił się od stolika i kiwnął na nich ręką. Zbliżyli się. Fryzjerczyk przedstawił im Zdzisia.

— Przybywa z Alzacji. Słabo mówi po francusku, ale to nic nie szkodzi. Przepić do nas, jak widzicie, potrafi.

Młodzi ludzie zasiedli do stolika i potoczyła się prędka rozmowa, której treści chłopiec nie zupełnie rozumiał. Tamci używali bowiem licznych zwrotów żargonowych. Opowiadali sobie drastyczne dowcipy, wybuchając raz po raz głośnym śmiechem. Zdziś czuł się trochę nieswojo w tym towarzystwie, trochę też

alkohol uderzył mu do głowy, mącąc myśli. Był jednak dumnym z tego, że dopuszczono go do kompanii. Gdy wreszcie, po jakimś czasie podnieśli się wszyscy od stołu, Zdziś chciał zapłacić wypite trunki. Monsieur Alexandre jednakże, z miną granda, powstrzymał jego rękę, sięgającą do kieszeni.

— To ja was zaprosiłem, Sidi, innym razem możecie się zrewanżować.

Zdzich onieśmielony wstał od stołu. Zachwyciło go postępowanie fryzjerczyka, postanowił następnym razem zaprosić wszystkich na kolację.

Takie widocznie było życie mężczyzn. Należało jak najprędzej przystosować się do niego.

Tylko, gdy wieczorem powrócił do domu ominął na palcach drzwi jadalni. Czegoś my było wstyd przed panią Beytout. Nękało go trochę sumienie. Nazajutrz jednak zapomniał o swych skrupułach i chętniej, niż poprzednio wykonywał zlecenia Aleksandra.

ROZDZIAŁ 32.

W kilka dni później wypadła niedziela.

Zakład fryzjerski był nieczynny. Zdziś, swoim zwyczajem zaszył się w pobliskim Parku Luksemburskim i wertując pożyczoną od patrona gazetę francuską, rozsiadł się wygodnie na ustronnej ławeczce.

Zdziwił się bardzo, gdy na ścieżce ogrodowej zjawił się pięknie wymuskany i woniejący perfumami monsieur Alexandre. Mimowoli podniósł się z miejsca na jego widok. Fryzjerczyk wziął go przyjaźnie pod ramię i jął spacerować z chłopcem po parku. Raz po raz zamienił ukłon z jakąś elegancką damą, raz po raz uchylał kapelusza mijając młodych mężczyzn. Zdzich dumny był, że znajduje się w jego towarzystwie, gdyż mógł i on kłaniać się imponującej mu, wytwornej jak sądził, publiczności.



Znowu się zaczyna...

Ile w tym prawdy? — Gdy poczuli spadek wpływów...— „Obrońcy" bez maski

Łódź, 29 maja

Od kilku dni po mieście krążą pogłoski, że klasowe związki zawodowe mają zamiar wypowiedzieć imieniem robotników przemysłu włókienniczego umowę zbiorową. Pogłoski te znalazły nawet wyraz na łamach niektórych pism, które twierdzą, że istnieje projekt wypowiedzenia umowy już w dniu 1 czerwca. Są to tylko pogłoski i nie wiadomo, ile w tym jest prawdy. Niewątpliwą natomiast prawdą jest to, że od pewnego czasu wpływy socjalistów na terenie Łodzi gwałtownie maleją.

Przypomnijmy sobie, jak było dawniej. Ilekroć socjaliści dochodzili do władzy i cieszyli się dużymi wpływami, o obronie praw robotnika było cicho, natomiast każdy spadek wpływów lewicy był równoznaczny z rozpoczęciem gorliwej akcji zawodowej. Ostatnio w latach 1933—1935 lewica prawie całkowicie zaniechała akcji politycznej, natomiast wzmożono ogromnie ruch zawodowy. W tym czasie, gdy zdrada sprawy robotniczej przez „bonzów" odsunęła masy od patentowanych „obrońców proletariatu", należało na gwałt ratować opinię w oczach robotnika i nagle liczba zatargów i strajków gwałtownie wzrosła! Później „obrońcy" naraz zmienili przedmiot swej opieki. Zamiast w dalszym ciągu walczyć o polepszenie fatalnych warunków bytu masy robotniczej, zaczęły się hece polityczne...

Zbierano składki na „czerwoną Hiszpanię", która łódzkiego robotnika nic nie obchodzi, rzucano się..., ale ceny rosły. Koszt utrzymania gwałtownie zwyżkował, płace pozostawały na tym samym poziomie...

Mimo to „towarzysze" w dalszym ciągu tolerowali wyzysk, nie próbowali walczyć o podniesienie płac proporcjonalnie do zwyżki cen, bo... nie mieli czasu na takie drobiazgi. Trzeba było nakładać haracz na głodującego robociarza i słać forsę do Walencji i Barcelony!

Taki stan trwał przez rok z górą! Przez rok z górą „bonzowie" nie zatroszczyli się o wierne im masy, ale wciąż wysilali mózgi nad tym, jak dopomóc Caballero i Rozenbergowi. No, bo jakże! Tu ukochany Komintern śle do Hiszpanii politruków i armaty, agentów G. P. U. i samoloty, a łódzcy socjaliści w niczym nie dopomogą?!!!

Dopomagali, jak mogli, a robotnikowi było coraz gorzej. Nie tylko mniej zarabiał w stosunku do rosnących cen, ale jeszcze musiał płacić haracz na rzecz opanowania dalekiej Hiszpanii przez bolszewików!...

Ale masy robotnicze nie są pozbawione ani rozsądku, ani oczu. Przejrzano w fabrykach, czym pachnie ta cała „wielka polityka", zrozumiano, że „obrońcy" mas pracujących w gruncie rzeczy pracują na rzecz imperialistycznej polityki Stalina i...

Znikł z ulic Łodzi, tak powszechnie czytywany jeszcze rok temu, „Tydzień Robotnika"...

...Pochód pierwszomajowy w tym roku był co najmniej o połowę mniejszy, niż rok temu, gdy to na czele szli „obrońcy" polskiego robotnika, a za nimi niesiono portrety Lenina i Largo Caballero...

...„Łodzianin" przeniósł się z powrotem do Warszawy, bo liczba sprzedawanych egzemplarzy spadła tak, że już się nie opłacało drukować w Łodzi...

Wtedy dopiero „bonzowie" poszli po rozum do głowy i postanowili zastosować stary kawał: „Będziemy bronili polskiego robotnika przed wyzyskiem!"

No, bo jakże tu wmawiać rozsądnemu człowiekowi, że powinien dawać ostatni grosz na pomoc hiszpańskim komunistom, skoro tam w „naprawdę wolnym i dmokratycznym kraju" ludność musiała w obronie przed terrorem moskiewskich komisarzy chwycić za broń! Krwią spłynęła Walencja i niemniej obficie popłynęła krew robotnicza na ulicach Barcelony...

To hiszpański robotnik walczył z politycznym i gospodarczym wyzyskiem czerwonych imperialistów, moskiewskich zbirów, żydostwa, które brało krwawy odwet na znienawidzonej od wieków Hiszpanii...

Tak — obecnie wmawiać robotnikowi, że „czerwona Hiszpania" jest szczęśliwym krajem, gdzie nie ma wyzysku i gdzie panuje wolność, byłoby zbyt niebezpieczne...

Powrócili zatem „towarzysze bonzowie" do spraw łódzkich, przyziemnych i mało efektownych. Przypomnieli sobie, że od roku ceny rosną coraz bardziej, a robotnik zarabia wciąż poniżej minimum... A co najważniejsze, że robotnik łódzki, znudzony bujdą o hiszpańskim „raju" i zirytowany podatkiem na rzecz stalinowskiego imperializmu, odwrócił się od politycznych spekulantów...

Gdy więc wszystko to spostrzegli, postanowili na kołku zawiesić wielką politykę, a zabrać się do spraw zawodowych... Tak się narodziła myśl wypowiedzenia umowy zbiorowej. Myślą, że znowu masy robotnicze, jak dwa lata temu, dadzą się wziąć na ten stary kawał, mają nadzieję tym chwytem ratować się przed coraz bardziej kompromitującym spadkiem wpływów.

A później znowu będą obdzierać robotnika z ostatniego grosza na rzecz jakiejś innej imprezy kolonialnej towarzyszów z Kremla... **ha.**

Żydy-pająki wyzyskują chałupników

W Żarkach pod Zawierciem zachłanność żydowska nie ma granic

Zawiercie, 29. 5. Podobno Abisynia słynęła do niedawna z uprawianego niewolnictwa, ale całe abisyńskie niewolnictwo może było znośniejsze od praktyk niewolniczych, stosowanych przez naszych „abisyńczyków".

Np. w chałupnictwie szewskim na specjalne podkreślenie zasługują stosunki, panujące w Żarkach, powiatu zawierckiego. W miejscowości tej, katastrofalnie zażydzonej, szewc-chałupnik pracuje po 16 i więcej godzin na dobę i za tę pracę wynagradzany jest przez żydowskich składników zarobkiem od jednego do dwóch złotych dziennie. Fabrykanci żydowscy zatrudniają w ten sposób około 500 szewców-chałupników, co wraz z siłą pomocniczą tego zawodu daje ogółem 1500 ludzi. Żyd-fabrykant płaci od 90 groszy do 1,20 zł od pary obuwia już gotowego i starannie wykończonego. Z tego zarobku musi ten wyzyskiwany w nielitościwy sposób chałupnik dokupić niezbędne dodatki, jak: szpilki, tekturę, wosk, nici itp.

Boże broń, by taki chałupnik podniósł dzisiaj głos lub bronił się, gdyż jutro byłby już pozbawiony pracy i kawałka chleba dla siebie i dzieci. Walka z tym stanem rzeczy jest tym cięższa, iż miejscowy cech i władze gminne idą na rękę fabrykantom, nie szukając winnych przekroczeń prawa przemysłowego, a nakładając na nieszczęśliwych niewolników żydowskiego wyzysku kary za nieposiadanie kart rzemieślniczych.

Społeczeństwo musi więc poznać te skandaliczne stosunki w Żarkach, gdzie bez żadnej fabryki przy pomocy rąk Polaka-szewca wytwarza się około 30.000 par obuwia miesięcznie. Pięćdziesięciu pejsatych pająków żydowskich tuczy się chrześcijańską krwią, wyzyskując nielitościwie chałupnika-Polaka. Zbyt na obuwie żareckie znajdują Żydzi na Śląsku i w szeregu innych miejscowości.

Z tych względów należałoby niezwłocznie zorganizować tych wyzyskiwanych przez Żydów ludzi do walki o godziwy zarobek, o prawo do znośnego życia i pracy, o honor polskiego wytwórcy itp.

„Praca Polska" ma w Żarkach doskonałe pole do popisu i działania dla dobra wyzyskiwanych chałupników-szewców.

Inspekcja pracy i władze muszą tu również wejrzeć w tę niecierpiącą zwłoki sprawę, zbadać ją i winnych pociągnąć do surowej odpowiedzialności. (Wu-ka)

Wielka akademia robotnicza

Robotnicy, zrzeszeni w „Pracy Polskiej", w walce o Polskę narodową

Zgierz, 29. 5. — Z racji przypadającej rocznicy wydania encyklik przez papieży Leona XIII i Piusa XI, omawiających sprawy robotnicze, została urządzona przez specjalny komitet z miejscowym proboszczem ks. kan. dr. Antonim Roszkowskim na czele uroczystość „Dnia robotnika i robotnika katolickiego".

W niedzielę dn. 23 bm. o godz. 10 w kościele parafialnym św. Katarzyny odbyło się solenne nabożeństwo, podczas którego kazanie nt. stosunku Kościoła do życia gospodarczego i o zasadach życia społeczno - gospodarczego, opartego o etykę chrześcijańską wygłosił ks. kan. dr Roszkowski.

Świat pracy przedstawiali: Związek Zaw. Pracowników Przemysłu Włókienniczego „Praca Polska" i Zw. Zaw. „Praca", oraz cechy z pocztami sztandarowymi.

O godz. 12 w sali Tow. Śpiew. „Lutnia" odbyła się uroczysta akademia. Akademię zagaił i słowo wstępne wygłosił proboszcz ks. dr Antoni Roszkowski, po czym orkiestra symfoniczna Tow. Śpiew. „Lutnia" pod dyr. p. E. Millera odegrała 3 polskie utwory muzyczne.

Cztery wiersze Konstantego Dobrzyńskiego wyrecytowali Młodzi miejscowego Koła Stronnictwa Narodowego. Po wierszach został wygłoszony odczyt na temat znaczenia wydanych encyklik w życiu robotniczym przez p. Ślichcińskiego z Łodzi. Mówca w swym pięknym przemówieniu wskazał w jaki sposób winny kształtować się wzajemnie stosunki między robotnikiem, pracownikiem a pracodawcą zachęcając zebranych do organizowania się w związkach zawodowych o podłożu chrześcijańskim w celu obrony swoich spraw. Brać robotnicza, ogłupiana i zaprzedawana dotąd przez żydo skomunizowane związki klasowe gremialnie odsuwa się obecnie od nich, wyraźnie akceptując swoje przywiązanie do Kościoła oraz widząc swoją przyszłość w państwie narodowym.

Dając zarobek Żydowi, przyczyniasz się do pozbawienia chleba i pracy tysięcy Polaków!

Starania Związku Miast o uprawnienia podatkowe

Warszawa. (Tel. wł.) Na odbytym dnia 29 bm. posiedzeniu zarządu Związku Miast po omówieniu obecnej sytuacji finansowej miast, wyłoniono delegację, która została przyjęta przez premiera Składkowskiego i wiceministra skarbu Morawskiego. Audiencja miała na celu wyjednanie u rządu zajęcia stanowiska w sprawie zwiększenia miastom uprawnień podatkowych.

Granat między starym żelastwem

Gdynia (PAT) W dniu wczorajszym przy wyładunku 5500 ton złomu, który został przywieziony z Albany ze Stanów Zjednoczonych przez statek łotewski „Everisa", nastąpił wybuch niewypalonego granatu, który znajdował się wśród starego żelaziwa. Zatrudniony przy wyładunku robotnik portowy Józef Pawelczyk doznał skutkiem wybuchu ciężkich obrażeń cielesnych.

Staruszka przejechana przez pociąg

Bielsko, 29. 5. — W dniu 27. 5. o godzinie 4,23 na linii kolejowej Dziedzice—Pszczyna, w Goczałkowicach na moście nad Wisłą pociąg towarowy najechał na Annę Herma, lat 74, z Starego Bielska, mieszkankę „Domu Starców" w Starym Bielsku, skąd wyszła samowolnie.

Na moście tym, gdzie wstęp jest zresztą zakazany, nieszczęśliwa, upośledzona umysłowo Herma, nie potrafiła z powodu wąskości mostu na czas się usunąć i została uderzona w głowę przodem lokomotywy, ponosząc śmierć na miejscu.

Zwłoki odstawiono do kostnicy cmentarza katolickiego w Dziedzicach.

Dla uczestników walk o niepodległość

Warszawa. (Tel. wł.) Dnia 28 bm. komisja społeczna Senatu obradowała dalej nad projektem ustawy o zapewnieniu pracy i zaopatrzeniu uczestników walk o niepodległość. Komisja uchwaliła zmiany, według których muszą być zatrudniani w zakładach pracach odznaczeni krzyżem i medalem niepodległości. Zakłady będą miały obowiązek przyjąć do pracy jednego niepodległościowca na 33 pracowników. (w)

Żyd najodpowiedniejszy!

Myślenice. — Państwowa fabryka olejów mineralnych „Polmin" wybudowała na rynku w Myślenicach, stację benzynową. O poddzierżawienie tej stacji oraz o sprzedaż benzyny, nafty itp. olejów starało się aż 9-ciu tut. obywateli chrześcijan, oraz dwóch Żydów, tj. Horowitz Wolf i Lipschutz Gimpel z Myślenic.

Wszyscy chrześcianie są członkami Chrześciańskiego Frontu Gospodarczego Koła w Myślenicach, ludzie pełnowartościowi dający wszelkie gwarancje rzetelnego i solidnego prowadzenia interesu, oraz wymagane zabezpieczenia.

Podania niektóre do Dyrekcji oddziału „Polmin" w Krakowie były polecane przez: Związek Legionistów Polskich w Myślenicach, Powiatowy Zarząd Związku Obrońców Ojczyzny, Związek Rezerwistów, Koło Żołnierzy b. 2 p. p. Leg. w Krakowie, J. W. P. V — wojewodę dra Malaczyńskiego z Krakowa itd. i mimo to p. dyr. oddziału „Polmin" w Krakowie, Książkiewicz oświadczył do starającego się między innymi o poddzierżawienie tej stacji p. E. Uchacza z Myślenic, „że najbardziej ze wszystkich starających się odpowiada mu Żyd Wolf Horowitz, zaś polecenia wszystkie przez powyższe związki, organizacje i J. W. P. wicewojewodę nazwał „świstkami papieru".

Społeczeństwo myślenickie, zrzeszone w chrześcijańskim Froncie Gospodarczym, jest w najwyższym stopniu oburzone postawieniem przez p. dyr. Książkiewicza w ten sposób sprawy i protestuje kategorycznie przeciw poddzierżawieniu stacji benzynowej i składu Żydom.

Dziwne jest stanowisko p. dyr. Książkiewicza, który w czasie walki społeczeństwa polskiego o odzyskanie handlu i przemysłu, a przejęciu go w ręce chrześcijańskie trzyma się uporczywie po stronie żydowskiej.

Maj

30

Niedziela

Kalendarz rzym.-kat.
Niedziela: Feliksa p., Ferdynanda kr.
Poniedziałek: Petroneli i Anieli

Kalendarz słowiański
Niedziela: Sulimira
Poniedziałek: Bożesławy

Słońca: wschód 3.38, zachód 20.02
Długość dnia 16 g. 24 min.
Księżyca: wschód 23,22, zachód 8,18
Faza: 5 dzień po pełni

Adres redakcji i administracji w Łodzi

Piotrkowska 91

TELEFON redakcji i administracji 173-55

NOCNE DYŻURY APTEK

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: Stekel, Limanowskiego 37, Jankielewicz (Żyd), Stary Rynek 9, Stanielewicz, Pomorska 91, Borkowski, Zawadzka 45, Głuchowski, Narutowicza 6, Hamburg i S-ka, Główna 50, Pawłowski, Piotrkowska 307.

Telefony: straży pożarnej 8, pogotowia miejskiego 102-90, pogotowia P. C. K. 102-40, pogotowia ubezpieczalni 208-10.

TEATRY

Teatr Miejski — (Śródmiejska 20) o godz. 16, — „Gdzie diabeł nie może";
W Parku Staszica o godz. 20 — „Małżeństwo".

KINA

Adria-Metro — „Szapański walc".
Capitol — „Droga do sławy".
Corso — „Cowboy bohater" i „Mali bohaterowie".
Ikar — „Straszny dwór" i „Bohaterowie Sybiru".
Miraż — „Sprawa 444" i „Kaprys pięknej pani".
Oświatowy - Słońce — „Rose Marie" i „Złoto".
Palace — „Pan redaktor szaleje".
Przedwiośnie — „Koenigsmark".
Rialto — „Stradivarius".
Stylowy — „Czarujące oczy".

KOMUNIKATY

WIELKA ZABAWA OGRODOWA „PRACY POLSKIEJ" W PARKU „WENECJA". W niedzielę, dnia 30 bm. w parku „Wenecja" przy szosie pabianickiej w Łodzi odbędzie się wielka zabawa ogrodowa urządzona przez Związek Zawodowy „Praca Polska" dla członków i sympatyków. Początek zabawy o godzinie 14 (2 po południu). Cena wstępu 0,75 groszy. Do tańca przygrywać będzie doborowa orkiestra. W programie przewidziane są różne rozrywki i atrakcje. Bufet na miejscu obficie zaopatrzony.

KRONIKA MIEJSCOWA

„Tydzień Dziecka". W roku bieżącym „Tydzień Dziecka" przypadł na okres od 23—30 maja. Specjalny Komitet zajął się zorganizowaniem w Parku 3 Maja zabawy dziecięcej w dniu 29 maja. W szkołach i przedszkolach dokarmianych jest obecnie 20.000 dzieci codziennie, powinno być minimum 30.000. Z kolonij i półkolonij korzysta dotychczas 10.000 dzieci, powinno korzystać 30.000. Wszystkie niemowlęta rodzin robotniczych powinny być pod opieką Stacyj Opieki nad Matką i Dzieckiem. Dzieci ubogich rodziców, uczęszczające do szkół powszechnych, powinny otrzymać w dostatecznej ilości odzież, pomoce szkolne itd. Te zadania mogą być zrealizowane tylko wysiłkiem całego społeczeństwa.

Na zakończenie „Tygodnia Dziecka" Komitet zwraca się do społeczeństwa łódzkiego o poparcie jego działalności przez jak najliczniejsze zapisywanie się na członków oraz składanie ofiar, które umożliwią spełnienie wszystkich obowiązków w stosunku do dziecka potrzebującego opieki, a przez to w stosunku do własnego narodu i państwa.

Z ŻYCIA ORGANIZACYJ

Z życia Stow. Absolwentów Państwowych Szkół Handlowych Męskich w Łodzi. Zawiadamiamy zainteresowanych Kolegów, że w dniu 13 czerwca br. odbędzie się wycieczka do Sokolnik. Zapisy i bliższe informacje w sekretariacie Stowarzyszenia, al. Księży Młyn 13, w piątki do dnia 4 czerwca br. w godz. od 19 do 21.

Doroczne walne zebranie Łódzkiego Tow. Opieki nad Zwierzętami. W lokalu własnym w Łodzi, przy ul. Piotrkowskiej 109, odbyło się doroczne walne zebranie Łódzkiego Tow. Opieki nad Zwierzętami. Obradom przewodniczył p. notariusz Bronisław Witkowski.

Prezydium zarządu T-wa w krótkich referatach zapoznało zebranych z całokształtem działalności T-wa za rok ubiegły. Jako objaw, zasługujący na szczególną uwagę i nader charakterystyczny, należy uważać fakt stałego rozwoju T-wa zarówno pod względem stale powiększającej się ilości jego członków i sympatyków, jako też wyników pracy, dokonanej w okresie sprawozdawczym.

Idea ochrony zwierząt znajduje w społeczeństwie łódzkim coraz większe zrozumienie, co niewątpliwie przypisać należy intensywnej działalności Zarządu T-wa i jego organów wykonawczych. Na szczególne podkreślenie zasługuje także sprawa zwołania przez Łódzkie T-wo Opieki nad Zwierzętami w marcu rb. w Łodzi wszechpolskiego zjazdu delegatów T-stw Opieki nad Zwierzętami R. P., w wyniku którego doprowadzono do zorganizowania Zw. Stowarzyszeń Opieki nad Zwierzętami, istniejących na terenie państwa, z siedzibą w Warszawie o czym w swoim czasie pisaliśmy.

W toku obrad walnego zebrania dokonano uzupełniających wyborów zarządu T-wa, w wyniku których ponownie wybrano do zarządu wylosowanego na podstawie § 28 Statutu T-wa członka Zarządu p. Nadkomisarza Stanisława Weyera, jak również Komisję Rewizyjną w dotychczasowym jej składzie.

Po udzieleniu Zarządowi T-wa absolutorium doroczne walne zebranie T-wa zostało zamknięte.

Z Polskiego Tow. Krajoznawczego. W niedzielę, dnia 30 bm. odbędzie się wycieczka na trasie Chojny—Rzgów—Ruda Pabianicka (pieszo około 15 km.). Punkt zborny na krańcowym przystanku linii tramwajowej Nr. 4 i 11 (Chojny) o godz. 7 min. 50. Koszt wycieczki dla członków gr. 50, dla gości gr. 60. Powrót z Rudy Pabianickiej tramwajem w godz. popołudniowych.

Zapisy na wycieczkę przyjmuje sekretariat Towarzystwa w piątek, dnia 28 maja br. w godzinach od 18—20-tej.

W tychże godzinach we wtorki i piątki sekretariat informuje o tanich pobytach urlopowych w pensjonacie lub domkach campingowych w suchej miejscowości podgórskiej na Huculszczyźnie nad Prutem.

W drugiej połowie lipca br. Okręg Łódzki P. T. K. urządza dla członków Tow. dwutygodniową wycieczkę krajoznawczą w południowo-wschodnie Karpaty polskie. Trasa obejmuje: Kołomyję, Kosów Kuty, doliną Białego Czermoszu, „Rozrogi" Wincentego Pola, góry Czywczyńskie, Czarnohorę, dolinę Prutu i Gorgany. Informacji udziel. i zapisy przyjmuje Oddział Łódzki P. T. K. al. Kościuszki 17, we wtorki każdego tygodnia w godz. od 19—20-tej.

ZE ŚWIATA PRACY

Poszukują pracy. Woj. Biuro Funduszu Pracy w Łodzi podaje poniżej ilość osób poszukujących pracy, zarejestrowanych do dnia 22. maja br. na terenie województwa łódzkiego: Łódź, powiat łódzki i łęczycki 41.292; Kalisz, powiat kaliski, kolski, koniński, turecki i wieluński 4.752; Pabianice, powiat łaski i sieradzki 3.861; Piotrków powiat piotrkowski 1.760; Radomsko, powiat radomszczański 976; Tomaszów Maz., brzeziński 4.371 razem: 57.012 osób.

Stan zatrudnienia na robotach publicznych. Woj. Biuro Funduszu Pracy w Łodzi podaje poniżej stan zatrudnienia na robotach publicznych w dniu 22. maja 1937 r. na terenie województwa łódzkiego a mianowicie: Oddział Pośrednictwa Pracy w Łodzi — 5.664; Ekspozytura w Kaliszu — 3.047; Pabianicach — 2.250; Piotrkowie — 1.439; Radomsku — 657; Tomaszowie Maz. — 1.150; razem — 14.207 osób.

KĄCIK RZEMIEŚLNICZY

Izba Rzemieślnicza w Łodzi na FON. Pracownicy łódzkiej Izby Rzemieślniczej wpłacili do banku Gospodarstwa Krajowego oddział w Łodzi na Fundusz Obrony Narodowej sumę złotych 167.61. Czyn ten godny naśladownictwa, najlepiej świadczy o zrozumieniu rzemiosła łódzkiego wobec zagadnienia obrony narodowej państwa.

60-lecie łódzkiej Straży Pożarnej

Łódź, 29. 5. Łódzka Ochotnicza Straż Pożarna w roku bieżącym obchodzić będzie jubileusz swego 60-letniego istnienia, po Kaliszu i Wilnie zajmując trzecie miejsce w kraju. W roku jubileuszowym łódzka straż ochotnicza ma wiele do zdziałania.

Przede wszystkim przystąpi do budowy nowoczesnej strażnicy III piętrowej, która nadawała by się na centralny i śródmiejski oddział ratowniczy. Gmach ten zbudowany kosztem pół miliona złotych stanie przy ul. Wólczańskiej nr 111/115 i będzie miał dwa wyjazdy: z ul. Wólczańskiej i Gdańskiej. Szczegółowy plan poszczególnych umieszczeń pozwoli strażnicy tej być przystosowaną do potrzeb nowoczesnej straży w tak wielkim i przemysłowym mieście, jakim jest Łódź. Piwnice będą zajmowały schrony, magazyny, centrale telefoniczne, sygnalizacyjne i eletryczne ambulatorium, natryski i umywalnie itp. Parter będzie garażem na 16 wozów, magazynem mob i podręcznym, przy czym znajdować się będzie tu także służba alarmowa. Pierwsze piętro będzie mieściło sypialnie dla 60 strażaków i wszelkie ośrodki kulturalno-oświatowe, drugie piętro natomiast zajmować będzie sala gimnastyczna, bufety, szatnie i administrację oddziału z komendantem na czele. III piętro służyć będzie za prywatne mieszkania, tamże znajdować się będą pokoje gościnne i tarasy.

W związku z budową tego gmachu oddział znajdujący się obecnie w ciasnej ulicy. Przejazd będzie całkowicie zlikwidowany, gdyż zarówno położenie jego przy jednej z najruchliwszych arterii miasta, jak również i ciasnota pomieszczeń, w obecnej dobie nie nadają się na centrum obrony pożarowej.

Następnie straż łódzka musi nabyć nowoczesną drabinę mechaniczną. Co prawda strażacy łódzcy posiadają doskonałą drabinę 28 metrową, która wobec zupełnego braku w Łodzi drapaczy chmur, zadanie swoje spełnia należycie, jednakże władze straży stwierdzają, że taka drabina jest bezwzględną koniecznością i nabycie jej jest nieodzowne. Koszt jej wyniesie 100.000 złotych.

Te pierwsze, niecierpiące zwłoki potrzeby straży łódzkiej, wymagają zgromadzenia odpowiednich funduszów w drodze publicznych zbiórek i imprez dochodowych.

Pierwsza z takich zbiórek zorganizowana zostanie w niedzielę, dnia 30 bm. Uroczystości natomiast jubileuszowe odbędą się w okresie od 14 do 20 czerwca br. Będą one niewątpliwie ważnym ewenementem w życiu Łodzi. To też niech nikt nie uchyla się od skromngo datku i złoży grosz, na fundusz budowy nowej strażnicy, która zarazem będzie strażnicą dobytku i mienia całego łódzkiego społeczeństwa.

Apel Ochotniczej Straży Pożarnej do społeczeństwa

W roku b. Ochotnicza Straż Pożarna w Łodzi obchodzić będzie sześćdziesięciolecie swej zbożnej, ofiarnej i pożytecznej pracy. Całkowity program uroczystości ustalony został na okres od 14 do 20 czerwca włącznie.

Zarząd w trosce o bezpieczeństwo życia i mienia współobywateli, pragnie w okresie tygodnia jubileuszowego zaprezentować społeczeństwu osiągnięte już zdobycze w postaci nowego taboru, a jednocześnie zaapelować do społeczeństwa o składanie ofiar na niezbędne i bardzo pilne inwestycje, którymi są: 1. natychmiastowa konieczność nabycia nowoczesnej drabiny mechanicznej, 2. położenie kamienia węgielnego pod przystosowaną do obecnych wymogów i potrzeb życiowych strażnicę, która stanie na własnych placach przy ulicy Wólczańskiej nr. 111/113/115. Budowa strażnicy to nakaz obowiązku wypływającego z troski o bezpieczeństwo.

Musimy w trybie przyspieszonym przystąpić do wycofania centralnego oddziału z ulicy Przejazd, na której przy obecnym ogromie ruchu pieszego, kołowego i dwóch torów tramwajowych, cudem poprostu zapobiega się czychającej na każdym kroku katastrofie.

Ta gwałtowna potrzeba wymienionych dwóch poważnych inwestycji napełnia nas wiarą, że całe społeczeństwo weźmie udział, udzielając swego ofiarnego poparcia naszym zamierzeniom.

Wstępem do naszych poczynań finansowych będzie zbiórka uliczna w niedzielę, dnia 30 maja br. Weźcie w niej czynny udział przez składanie do puszek większych datków, w przeświadczeniu, że składacie ofiary na asekuracje własnego życia i mienia. Pamiętajcie, że ofiarność Wasza jest zarazem bodźcem do ofiarnej służby strażaka-obywatela śpieszącego Wam na ratunek o każdej porze dnia i nocy w imię szczytnych haseł wypisanych na sztandarach naszych.

Bogu na chwałę — Ojczyźnie i Społeczeństwu na pożytek. —

KRONIKA PABIANIC

Redakcja i administracja „Orędownika" ul. gen. Orlicz-Dreszera 5, telefon nr. 230

Kino Oświatowe „Matura".

„Pabianice dla swej straży pożarnej". Straż pożarna w Pabianicach z okazji uroczystości św. Jana urządza już w sobotę dnia 19 czerwca na stadionie firmy Kruszender wielką imprezę t. zw. wieczór Kupały, na program której składać się będzie puszczanie wianków, ognie bengalskie, tańce narodowe i inne popisy. Całość odbędzie się pod hasłem „Pabianiczanie dla swojej straży pożarnej". Bliższe szczegóły będą jeszcze podane.

Alarm syreny wskutek krótkiego spięcia. W święto Bożego Ciała po godzinie 9 wieczorem rozległ się w mieście przeraźliwy ryk syreny alarmowej fabryki Beer Fajwel ul. Boczna, który trwał blisko pół godziny. Jak się okazało nie był to alarm pożarowy, jak w pierwszej chwili przypuszczano, lecz syrena poczęła działać wskutek krótkiego spięcia. Po usunięciu defektu syrena przestała niepokoić miasto.

Niepoprawny recydywista. Urbaniak Stanisław lat 74 blisko 25 razy karany dopuścił się kradzieży 4 kur na szkodę Narniszka A., Zgoda 14. Złapany na gorącym uczynku złodziej oddany został policji.

Ze święta Bożego Ciała. Tegoroczna uroczystość Bożego Ciała wypadła nie mniej pięknie i uroczyście niż w latach ub. Na uroczystą Mszę św. w kościele św. Mateusza stawiło się tysiące wiernych z obu parafii oraz procesje z parafii N. M. P. i kościółka św. Floriana. Krótko przed godz. 12 wyszła z kościoła św. Mateusza długa, barwna i piękna procesja z udziałem wszystkich delegacyj organizacyj świeckich i kościelnych. Procesję prowadził ks. prob. Wagner. Ks. celebranta wyprowadził z kościoła prezydent miasta p. Futyna oraz komisarz P. P. p. Kwapisz. Pierwszy ołtarz cały biały zbudowało Katolickie Stow. Mężów, drugi ołtarz przy ul. Kazimierza — Szkoła Rzemiosł, trzeci ołtarz obok szkoły rzemiosł na ul. Tuszyńskiej postawili p. Grelusowie, czwarty zaś na Rynku — Stow. Obywatelskie pod wezwaniem św. Anny. Ewangelię przy poszczególnych ołtarzach odprawili: przy pierwszym ks. Sopa, 2-gim ks. Gemza, 3-cim ks. Malinowski i 4-tym ks. Chmielinski. Pienia wykonały zjednoczone chóry kościelne. Całość wypadła przepięknie i stanowiła wielką manifestację katolicką.

Narodowcy w więzieniu. W dniu 23 maja rb. zgłosił się do miejscowego aresztu celem odcierpienia kary trzydniowej członek Str. Narod. p. Tadeusz Kraj, kilkakrotnie karany na noszenie mieczyka Chrobrego, oraz urządzanie zebrań Str. Nar. Powyższą karę Sąd wymierzył oskarżonemu za to, że w czasie doręczania mu nakazu za urządzanie zebrania w Dłutowie obrazić miał urzędnika Opieki Społecznej.

Żydzi zatrudniali robotników w Boże Ciało. Mimo surowego zakazu zatrudniania robotników w święta katolickie, żydowska czelność dochodzi już tak daleko, że nie wahają się oni zatrudnić robotników w czasie największego dla nas święta-Bożego Ciała. Józefowicz Abraham (Kościuszki 12), Seidel Chajm (Warszawska 7), Beer Icek (Boczna 7) i Beer Fajwel (Boczna 11), w święto Bożego Ciała zatrudniali w swoich tkalniach robotników, oczywiście Żydów.

KRONIKA ZGIERZA

Jeszcze u Żyda. P. Henske Elza zam. przy ul. Królewskiej żona właściciela tkalni mechanicznej mając pod bokiem kilka sklepów chrześcijańskich ze sprzedażą towarów kolonialno-spożywczych wcale nie drożej i z dobrą obsługą i czysto to jednak pomija je i chodzi do oddalonego sklepu Żyda Chaima Wrzońskiego na ul. Piłsudskiego. Tak samo żona przodownika Policji Państwowej p. Rozniaty stale kupuje potrzebne art. kolonialno spożywcze u tegoż Żyda Wrzońskiego.

Zatarg w żydowskiej firmie. W żydowskiej farbiarni i wykończalni pod firmą „Bzura" ul. 3 Maja w ostatnich dniach pomiędzy zarządem żydowskiej „Bzury" a zatrudnionymi robotnikami powstał zatarg na tle wysokości stawek dziennych za należne wypoczynkowe urlopy, gdyż firma usiłowała nadal stosować niższe stawki za urlopy. W związku z tym zatargiem 116 robotników porzuciło pracę i przystąpiło do strajku okupacyjnego. Zatarg po odbytej konferencji z insp. pracy 15 obwodu w Łodzi p. Szumskim i przyznaniu robotnikom 15% podwyżki zlikwidowano.

Nieudana kradzież. Funkcjonariusz miejscowego kom. P. P. przyłapał na gorącym uczynku dokonywania kradzieży niejakiego Rydczaka Jana, zam. w Łodzi przy ul. Łagiewnickiej 15, który dokonał podczas ostatniego jarmarku kradzieży odzieży z wozu na szkodę Michalskiego Ignacego zam. we wsi Dzierządzna, gm. Lućmierz. Tegoż dnia przyłapana została na gorącym uczynku kradzieży kur niejaka Wesołowska Stefania.

Odznaczenie. Za pracę niepodległościową został odznaczony Medalem Niepodległości p. Mamiński Stanisław zam. przy ul. Pierackiego.

Prenumerata Orędownika miesięcznie (7 wydań tygodniowo), z odbiorem w agenturach 2.35 zł. Za odnoszenie do domu odpowiednia dopłata. Na pocztach i u listonoszów miesięcznie 2.34 zł. kwartalnie 7,—. Poczta przyjmuje zamówienia tylko na 6 wydań tygodniowo (bez poniedziałkowego). — Pod opaską w Polsce 3.— zł miesięcznie. Nakład i czcionki: Drukarnia Polska, Spółka Akcyjna, Poznań, św. Marcin 70. Rękopisów niezamówionych redakcja nie zwraca.

Centrala Poznań, św. Marcin 70, P. K. O. Poznań 200 149. Telefony centrali: 40-72 14-76, 33-07, 44-61, 35-24, 35-25; po godz. 19 oraz w niedziele i święta: 40-72, 14-76, 33-07. Redaktor odpowiedzialny Andrzej Trella z Poznania. Za wiadomości i artykuły z m. Łodzi odpowiada Władysław Maciąg, Łódź, Piotrkowska 91. — Za ogłoszenia i reklamy: Anton. Leśniewicz z Poznania.

W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

O zdrowie i bezpieczeństwo m. Łodzi

Międzynarodowy kapitalizm sprzyja rozwojowi gruźlicy — Dyr. Elektrowni łódzkiej przed sądem — Ludzie oddychają kwasem solnym — Co na to władza?

Łódź, 29 maja

Ostatnio narobiono wiele hałasu około sprawy zadymiania miasta i fatalnych warunków zdrowotnych w Łodzi.

Walka z fatalnymi warunkami w Łodzi, o których na tym miejscu niejednokrotnie pisaliśmy, jest konieczna, a myśl podjęcia jej w najbliższym czasie zupełnie słuszna. Łódź, miasto fabryczne, grasantów, międzynarodowego, żydowskiego kapitalizmu, jest terenem, z którego eksploatuje się i wywozi kapitał, nie oglądając się na żadne skutki tej rabunkowej gospodarki. Co obchodzi międzynarodowego przybłędę, że jego fabryka zadymia całe dzielnice, co go obchodzi, że gazy, powstające z procesów chemicznych, zatruwają organizm ludzki?

Ale my mamy obowiązek ratować nasze rodziny, najcenniejszy kapitał, zdrowie i życie polskich mas robotniczych.

I do tego trzeba użyć wszystkich rozporządzalnych środków. Temu, że gruźlica sieje coraz większe spustoszenie, że coraz więcej dzieci skrofulicznych, niedorozwiniętych i niedokrwistych, nie poradzą żadne przychodnie przeciwgruźlicze, ani Tow. Opieki nad dzieckiem.

Mieszkańcy domów nr 48, 50, 52 przy ul. Przejazd już nie od dziś żalą się na Elektrownię. Jest ona po prostu utrapieniem dla mieszkańców tych domów. Elektrownia jest zakładem o olbrzymich rozmiarach, wszak całą Łódź zaopatruje w prąd elektryczny, usadowiła się zaś w samym centrum miasta i ciągle się rozwija i wykazuje dalsze tendencje do rozwoju. To „miłe" sąsiedztwo ujemnie odbija się przede wszystkim na zdrowiu i wygodach mieszkańców ul. Przejazd. Podwórza tych domów są formalnie zasypywane koksikiem, wydobywającym się z kominów. Wciska się on do mieszkań i nim muszą oddychać ludzie. Mało tego. Przypadkowy przechodzień ulicy Przejazd zdziwiony jest, że spadają mu na rękę krople deszczu. Tym deszczem jest skroplona para, wydobywająca się z chłodni. z dużym procentem kwasu solnego. Na wdychanie tej pary są stale narażeni mieszkańcy ul. Przejazd. Ciągły szum maszyn, dniem i nocą, jest koroną tych „przyjemności". Mieszkańcy wymienionych domów donieśli o tym odpowiednim władzom. W lutym rb. przybył na miejsce funkcjonariusz policji, stwierdził stan rzeczy, zabrał w pudełko grysik węglowy. W dniu 1 kwietnia dyr. Elektrowni inż. Tołłoczko stanął przed sądem starościńskim na skutek skargi mieszkańców, jako odpowiedzialny za ten stan rzeczy. Wyrok nie zapadł jeszcze do dziś. Zainteresowani wnieśli do wojewody i starosty pismo, by władze bliżej zainteresowały się warunkami zdrowotnymi na ul. Przejazd. Na razie nie ma wyników tego pisma. Redakcja naszego pisma, której znane były żale czytelników z nadsyłanych listów, wysłała na miejsce swego przedstawiciela w celu zorientowania się w sytuacji.

W rozmowie z mieszkańcami domów nr 48 i 50 oraz naocznie przekonał się, że warunki zdrowotne w tych mieszkaniach są fatalne. Przedewszystkim pył węgowy zasypuje podwórza, wdziera się do mieszkań przez szpary zamkniętych okien. Parapety okien trzeba wycierać dwa razy dziennie, w przeciwnym razie na oknie tworzy się czarna warstwa pyłu. Koksik węglowy wydobywający się z kominów jest gorący, grozi bezpieczeństwu, ba, spowodować może wypadki, jak to zdarzyło się raz jednemu gościowi w ogródku restauracji pod nr 50, któremu gorąca grudka koksiku wpadła do oka. Musiał on się uciekać do pomocy okulisty. Czy można w tych warunkach otwierać dla przewietrzenia okna, czy można uchronić zasłony okien od zniszczenia, a przede wszystkiem, jak wpływa na stan zdrowia ciągłe oddychanie tak zanieczyszczonym powietrzem?

Z chłodni elektrowni wydobywają się stale kłęby pary, przesycone związkami chemicznymi, para ta uderza o ściany pobliskich domów, przesycając je wilgocią. To też w niektórych mieszkaniach wprost mieszkać nie można. Ściany są stale wilgotne i pokryte grzybem. Jak silne jest zawilgocenie ścian domów przez parę, świadczyć o tym mogą mieszkańcy oficyn bezpośrednio sąsiadujących z elektrownią. Jeden z nich po prostu przeniósł sypialnię do odleglejszego pokoju, gdyż w poprzednio zajmowanym gniły mu od wilgoci po prostu sienniki. Jak nas poinformował stróż posesji pod nr 50, zdarza się niejednokrotnie, że para przy sprzyjającym wietrze zalewa podwórko, że wygląda ono jak po deszczu. Byłoby to jeszcze do wytrzymania, gdyby para nie była przesycona różnymi związkami chemicznymi. Elektrownia zużywa miesięcznie 16.000 do 17.000 litrów kwasu solnego do ochrony rur, przeprowadzających wodę. Para tego kwasu na równi z parą wodną skrapia podwórka, opada na drzewa i kwiaty i jest wdychana przez ludzi. Czy trzeba przekonywać o szkodliwości kwasu solnego? Mieszkańcy są systematycznie zatruwani.

Jeśli do tego dodamy ciągły denerwujący szum maszyn, który wytrąca spracowanych ludzi ze snu, będziemy mieli pełny obraz warunków, wśród jakich żyją nieszczęśliwi sąsiedzi elektrowni.

Są to wszystko fakty zaobserwowane i usłyszane od zainteresowanych.

Nie może tego tylko spostrzec zarząd elektrowni, który uważa, że skargi właścicieli domów i lokatorów to są skargi ludzi przewrażliwionych lub polujących na jakieś korzyści od elektrowni.

My proponujemy, aby powołać odpowiednią komisję złożoną z lekarzy i chemików, która to wszystko zbada. Jeśli się to okaże nieprawdą, mieszkańcy ul. Przejazd będą nadal cierpieć. Ale jeśli to będzie prawdą, niech z tego wyciąga konsekwencje sama elektrownia. Tu trzeba opinii niezależnych i fachowych ludzi, a nie sążnistych, urzędowych wywodów w nadwornych organach elektrowni „Kurierze Łodzi", żydowsko-komunistycznym „Głosie Porannym" i żydowskiej „Republice".

Wiemy, że prasa ta pisze tylko to, za co płaci elektrownia, i zamieszcza całostronnicowe artykuły o tym, jak to tanio, niemal za darmo elektrownia sprzedaje prąd konsumentom, ale słowa nie napisze w obronie pokrzywdzonych przez elektrownię.

Wiemy coś o tym. Pozycja uwidoczniona w bilansie elektrowni za rok 1936 opiewająca, że na koszty sprzedaży, reklamy i inne wydano 1.005.888 złotych, świadczy za wszystko. Myśmy byli jedynym pismem, które zwracało uwagę na wyzysk elektrowni, uprawiany na konsumencie prądu, zwracamy i tym razem uwagę odpowiednich czynników na szkody, jakie wyrządza elektrownia mieszkańcom ul. Przejazd.



Pięknie wykonane z szczerego srebra i złota wotum złożone przez Oddziały Katol. Stow. Mł. żeńskiej i męskiej okręgu pabianickiego w dniu 23 maja br. przed cudownym obrazem Matki Bożej w kościele św. Mateusza w Pabianicach. Wotum to projektował artysta p. Chw. Zieliński z Łodzi, członek Zarządu K. S. M. M. w Łodzi, wykonała zaś firma złotnicza Wolfa w Łodzi przy Piotrkowskiej 158.

†

Dnia 27 maja 1937 roku zmarł ś. p.

Józef Sandomierski

główny Kasjer Kolei Elektrycznej Łódzkiej Sp. Akc.

W ś. p. Zmarłym tracimy oddanego naszej instytucji pracownika, który przez lat 38 spełniał Swoje obowiązki niestrudzenie i gorliwie, zdobywając Sobie duże uznanie. Pamięć o Nim na zawsze zachowamy.

Zarząd i Dyrekcja
Kolei Elektrycznej Łódzkiej Sp. Akc.

†

Dnia 26 maja 1937 r., zmarł po ciężkich cierpieniach, opatrzony Sakramentami św. ,mój najukochańszy mąż, syn, brat, szwagier, zięć i wuj, ś. p.

Stanisław Tomczak

przeżywszy lat 33. Pogrzeb odbędzie się w. niedzielę, 30. bm. o godz. 16.45 z domu żałoby ul. Chwaliszewo 29/30 na nowy cmentarz parafii archikatedralnej, o czym donosi

w głębokim smutku pogrążona
Poznań. **żona i rodzina.**

Nagłówkowe słowo (tłusto) 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy, 5 liczb = jedno słowo, i. w. z. a = każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 100 słów, w tym 5 nagłówkowych.

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych: 1-łamowy milimetr 30 groszy.

Znak oferty naprzykład: z 18 924, n 2745, d 1790 i t. d. = 1 słowo.
Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmuje się do godz. 10,30, w soboty i dni przedświąteczne przyjmuje się do godz. 9 45

1. DOMY - PARCELE

Domy
majątki gospodarstwa, gościńce, kolonialki, piekarnie sprzedaże i kupna poleca Wojtkowski, Poznań, Kwiatowa 5 — 2.
zd 10 553

Dom
ogrodem, powiecie międzychodzkim sprzedam z powodu spłaty Franciszka Mamet — Karzec, poczta Krobia, p. Gostyń.
zd 8 752

Dom
ogrodem, 6 ubikacyj przy Poznaniu sprzedam lub zamienię, gospodarstwo, ewentl. dzierżawa. Oferty Orędownik, Poznań
zd 8 863

Parcele
budowlane na sprzedaż pod lasem blisko jeziora 10 klm od Poznania. Informacje Wesołowski, Przeźmirów — Osiedle od Poznania lub Poznań kancelaria adwokacka Sew. Mielżyńskiego 6, telefon 1671. zdg 9 290-91

Śliczna
parcela willowa ogrodem, Łazarz, 1 245 m² sprzedam, pośrednicy wykluczeni 9 000, właściciela. Oferty Orędownik, Poznań zd 9 312

„Osadopol"
Rzeczypospolitej 9. Największy wybór parcel budowlanych wszystkich dzielnicach od 0.50 m².
zd 9 524

Osady
z parcelacji prywatnej majętności Siedmiorogów, powiat Gostyń grunty pszenno - buraczane, kompletnie obsiane, drenowane bardzo dogodnie położone. Sprzedaż: środy i czwartki na miejscu.
P 27 846-55,346

Dom
z ogrodem owccowym ,morga ziemi, cena trzy tysiące zaraz sprzeda Franciszek Musielak, Zaniemyśl. Środa. zd 8 998

Dom
piętrowy wolny stempll. podatków, cena 15 000,— wpłaty 10 000 przy tramwaju. Błoch, Poznań, Aleje Marcinkowskiego 15.
zd 9 869

Willę
ogrodem, dobre położenie sprzedam. Oferty Żabikowo, Długa 38
P 27 852-55,351

Dom
piętrowy, składami, wolnym mieszkaniem, zabudowaniami, ogrodem, przy kościele, najładniejszy w miasteczku, w Jaraczewie, powiat Jarocin, z powodu śmierci właściciela sprzedam natychmiast. Zgłoszenia Rutowska, Żabikowo. Kościuszki 26.
P 27 823-55,300

Parcelkę
700 kwadratowych, 15 minut pieszo od Starego Rynku tanio zaraz sprzedam. Wędzikowski, Poznań, Piekary 11. zd 9 894

Parcele
po 1 000 m² przedmieście Poznania nad Wartą sprzeda po 800,— Właściciel, Poznań, Szamotulska 26, Zieliński. zd 9 633

Dom
mieszkalny 4 pokoje, ogród warzywno - owocowy, 10 mórg, zabudowania gospodarcze przy granicy miasta Poznania sprzedam ewentl. wraz z rolą 22 morgi z zatwierdzonym planem parcelacyjnym. Oferty Orędownik, Poznań zd 9 840

Dom
ogrodem, dochód 2 040,— zamienię na gospodarstwo od 40 mórg bez długu. Oferty Orędownik. — Poznań zd 9 868

Dom
nowy piętrowy piekarnia, kolonialka, restauracją, salą, wolny stempla 10 000,— wpłaty 9 000,— Oferty Orędownik, Poznań
zd 9 760

Kupię
dom dochodowy za 10 do 12 tysięcy złotych. Oferty Orędownik, Poznań zd 10 388

Willkę
trzymieszkaniową, nową hipoteką sprzedam. Właściciel, Poznań, — Notecka 14. zd 10 164

Parcele budowlane
i leśne w
Kobylepolu
pod Poznaniem od 50 gr za 1 m² na sprzedaż. Dobra komunikacja autobusowa i kolejowa. Informacje
Biuro Parcelacyjne
Poznań, Plac Wolności 11, telefon 57-15. P 27 858-21,189

Parcele
budowlane w
Junikowie Plewiskach
pod Poznaniem od 50 gr za 1 m² na sprzedaż. Dobra komunikacja tramwajowa i kolejowa. Informacje
Biuro Parcelacyjne
Poznań, Plac Wolności 11, telefon 58-15. Pg 27 856-21.192

Dom
składem kolonialnym, towarem lub bez, rynku, 9 ubikacyj, piwnice, chlewy, jednomorgowy ogród 12.500,—. Właściciel Panczkowski, Mieścisko, powiat Wągrowiec. zd 10 803

Okazja emeryta-piekarza
Sprzedam dom czynszowy, 2 morgi ogrodu, koło Grudziądza w kościelnej wiosce, cena 10 000, wpłata za ugodą lub zamienię na piekarnię tylko w kościelnej wiosce. Zgłoszenia J. Berg, Wielki Komorsk, pow. Świecie n/W. zd 10 801

2. PIENIĄDZ

Poszukuję
wspólnika do branży dzianej z małym kapitałem. Wiadomość Orędownik, Łódź pod „Wspólnik"
n 43 724

Wspólnika
kawalera, gotówka 20.000 do dobrze dochodowego interesu pierwszorzędnego Kalisz, — poszukuje chory, samotny właściciel. Wiadomość: Ulatowski, Łódź, Kilińskiego 84. n 43 715

I.
hipotekę 8.000 zł sprzedam na 125 morgowym, warunki podług umowy. Spieszne zgłoszenia Orędownik, Poznań zd 6 763

Zakopane
kto pożyczy 3.500 zł na pierwszą hipotekę, w centrum Zakopanego wzamian pokój umeblowany z wygodami, resztę warunków do omówienia, Zgłoszenia — Zakopane, Skrytka pocztowa 83.
n 43 618

3 000,—
pożyczki poszukuje dom nowo wybudowany, bez długu, procent, pokój kuchnia lub gotówce. — Oferty Orędownik, Poznań
zd 10 217

3. LETNISKA I UZDROWISKA

Kolonie
prywatne Grotniki. Dzieci i dorosłych zgłaszać Łódź, Kilińskiego 180 — 17 Długoszkowa, godzina 15—18, święta 12 — 15. Wyjazd wkrótce. n 43 716

Inowrocław
Willa „Ostoja", Al. Sienkiewicza 23. Pierwszorzędny pensjonat — tuż przy parku zakładowym.
n 43 692

Letnisko
przy Poznaniu dobra komunikacja, 2 pokoje kuchnia. Adres Orędownik, Poznań zd 10 163

4. OSOBISTE

Obraźliwe
słowa wypowiedziane przezemnie na p. mierniczego Kazimierza Kapałczyńskiego, cofam, obrażonego przepraszam. Franciszek Sroczyński, Krosno. zd 9 199

6. OŻENKI

Samotny
pan lat 48, 1000 zł gotówki pozna wdowę, pannę, która posiada jakiś interes. Cel matrymonialny. Oferty Orędownik, Poznań pod
ng 43 725

Bogate
Amerykanki z dolarami. — Kilka tysięcy kamienicznych pań z posagiem od 1.000—500.000. Niezliczone zastępy panów na różnych stanowiskach poleca Najstarsze Biuro Matrymonialne „Głos Serca" Stanisławów. Słowackiego 20. Podać dane z wymaganiem, załączywszy złotego znaczkami. Wysyłamy adresy i fotografie. n 42 933

Dla
szwagierki, lat 23, gospodarnej, religijnej, dobry charakter, gotówka, wyprawa, poszukuje męża, najchętniej urzędnika. Oferty Orędownik, Poznań zd 9 463

Panna
starszym wieku pozna pana religijnego od lat 50, cel ożenek. — Oferty Orędownik, Poznań
zd 10 449

Wdowiec
lat 46, posiadający dom w Poznaniu, szuka żony z cośkolwiek gotówką. Oferty Orędownik Poznań zd 10 576

Przystojna
inteligentna, lat 33, właścicielka składu szuka męża przystojnego na stanowisku. Oferty Orędownik, Poznań zd 10 211

Brunetkę
pannę, wdowę przystojną poślubi wdowiec lat 45, 2 dziewcząt, stanowisko, nieruchomość. Oferty Orędownik. Poznań p. 20 657

Wdowiec
lat 45, rzemieślnik, własny warsztat, szuka żony, cośkolwiek gotówki pożądane. Oferty Orędownik, Poznań zd 8 775

Panna
własne mieszkanie, pozna starszego pana na stanowisku, cel matrymonialny. Oferty Orędownik, Poznań zd 10 755

Wdowiec
młodszy w posadzie pozna przystojną panią lub wdówkę. Cel matrymonialny. Oferty Orędownik, Poznań p 20 653

Architekt budowniczy
kawaler, na stanowisku, nawiąże korespondencje z panią do lat 30. Posag pożądany. Cel matrymonialny. Oferty Kurier Poznański
zdg 10 187-8

Kawaler
lat 37, właściciel składu, inteligentny, sytuowany, trzeźwy, poślubi pannę lub wdówkę nie koniecznie bezdzietna. Oferty Orędownik, Poznań zd 10 804

Rzemieślnik
lat 30, skromnem mieszkaniem, poślubi korpuletną pannę lub wdówkę, dzieckiem niewykluczone. Poważne oferty Orędownik, Poznań zd 10 471

Wdowiec
lat 52, bezdzietny, stałym stanowisku poszukuje panny lub wdowy w celu matrymonialnym. Oferty Orędownik, Poznań
zd 9 951

7. SPRZEDAŻE

Patefon
szafkowy, oraz kilkadziesiąt płyt nowych, krajowych i zagranicznych tanio sprzedam. Łódź, Kopernika 35, m. 3. n 43 717

Kamienicę
dwunarożnikowa, centrum miasta elektryczność. 5 interesów, powodu choroby tanio sprzedam. Zgłoszenia Szkudlarek — Jarocin Ciświca. n 43 643

Urządzenia
bardzo eleganckie do artykułów męskich, damskich, tanio za 2.500 sprzedam. Oferty Kalisz, Częstochowska 10. zd 6 975

Ogrodnictwo
Mosinie, 4 morgi, szparagarnie, szkółki drzewek, cena według ugody sprzeda Baraniak, Mosina, Rynek 10. zd 10 260

300 mórg
mórg dobrej ziemi z kompletnym inwentarzem, cena 115 000,— wpłata 65 000,— reszta długie lata. Willa 10 pokoi, 10 mórg ogrodu, stawem rybnym, cena 18 tys. dobra komunikacja, nadaje się dla lekarza. Znaczek na odpowiedź. Jańczyński, Ostrów Poznański, St. Targowa 3.
n 43 798



Ja jestem najtańszą praczką - gdyż skracam czas prania i zaledwie za kilka groszy pracuję przez całą noc, usuwając w prosty i nieszkodliwy sposób brud z namoczonej bielizny. Kto mnie stosuje jest bardzo zadowolony.

Henko do moczenia bielizny i zmiękczania wody

H.78/33 Sprzedaż tylko w paczkach. — Wystrzegać się naśladownictw!

P 27 482-P. 4 175

Okazje:
Majątek 10 włókowy 100.000, 9 włókowy 60.000, 5 włókowy 60.000 12 włókowy rezydencja zagospodarowane gotówki 160.000, młyn wodny włóka ograniczenia 65.000 drogi 35.000. Domy, wille, ogrody plac morgowy, centrum, kupno, sprzedaż, zamiana, dzierżawy — W. Dudek, Łódź-Radogoszcz, — Szosa Zgierska 50, telefon 257-66
n 43 722

Sklep
spożywczy sprzedam — komorne 70,— kwartalnie Wiadomość Łódź Srebrna 9. Marciniak. n 43 719

Magle
udoskonalonej konstrukcji poleca fabryka Bolesława Kapczyńskiego, Łódź, Podrzeczna 33. Egz. od 1889 r. n 43 707

Okazja
powód wyjazd sprzedam 2 okna urządzenie, objęcie 500,— zł Placzek, Leszno, Karasia 17.
n 42 588

Sprzedam
skład bławatów, kapeluszy, tow. krótkie, galanteria. Duża wieś kościelna, — Zgłoszenia Agenura Orędownika, Kaźmierz — Szamotuły. n 43 656

Kamienica
25 ubikacyj, Jarocinie, kanalizacja, elektryczność, bez długu, — 35.000, znaczek odpowiedź. Husiar Nowemiasto, Poznańska 16.
n 43 648

Mleczarnię
9 km miasta powiatowego bogata okolica, sprzedam. Potrzeba 5 000, reszta hipoteka. Agentura Orędownik, Chodzież. n 43 638

1 000 samochodów
rozebranych używane części podwozia mleczarskie, opony najtaniej w firmie Autoskład, Poznań, Dąbrowskiego 89. tel. 46-74
dg 22 966-7

Kupując **Rower** 5-letnia gwarancja **Poznańskiej wytwórni rowerów** płacisz cenę fabryczną. Bracia **Nowaczyk,** Poznań, Górna Wilda 30. Przyjmujemy asygnaty Kredyt.
ng 42 916-7

Tokarnię
ciężką $2^1/_2$ metra toczenia tarcz (planscheibe) 1 metr sprzedam. Oferty Orędownik, Poznań
zd 10 300

Gospodarstwo
128 mórg pszennej ,budynki pierwszorzędne, inwentarz martwy, częściowy okazyjnie sprzedam. Laskowska, Gniezno, Trzemeszeńska 10. n 42 648

106
mórg, dobra ziemia, masywne zabudowania, kompletne inwentarze wpłata 20.000 sprzedam Staszewski, Pobiedziska, Kazimierzowska nr. 9. zd 10 205

96
mórg prywatne, pszenno-buraczanej, blisko miasta, wpłata 22.000 sprzedam. Staszewski, Pobiedziska, Kazimierzowska 9.
zd 10 206

Skład
bławatów, konfekcja damska i męska, istniejący 50 lat w rynku w poznańskim z rąk żydowskich korzystnie sprzedam, gotówki ca 5 000,— zł Zgłoszenia Orędownik, Poznań n 43 791

Gospodarstwo
50 mórg, mieście powiatowym — niedaleko Poznania sprzedam gotówką 11.000,— bez pośredników. Oferty Orędownik, Poznań
zd 10 295

Uwaga
57 mórg, restauracja, kolonialka, salka, zabudowania murowane, bez długu 13.000 Husiar — Nowemiasto, Poznańska 16.
n 43 645

Piekarnię
w Poznaniu z powodu stosunków rodzinnych natychmiast sprzedam korzystnie w pełnym biegu. — Oferty Orędownik, Poznań
zd 10 233

Dom
masywny, 5 ubikacyj, chlewy — przy rynku, kryty dachówką 3.200 Mindler, Krotoszyn, Piastowska 12. zd 10 226

Dom
16 ubikacyj, ogród, kamieniarstwo, garaż, dochód roczny 2.500, 15.000,— wpłaty 10.000,— Mindler Krotoszyn, Piastowska.
zd 10 221

Dom
masywny, piętrowy, 7 ubikacyj, rynek, chlewy, bardzo dobrze utrzymany 4.200,— Mindler, Krotoszyn, Piastowska 12.
zd 10 222

Korzystaj
centrum Poznania, stary zaprowadzony skład towarów krótkich tanio, powód choroba. Oferty Orędownik, Poznań zd 9 375

Kawiarnia
restauracja, jedyna, przedmieściu mieszkaniem, ogrodem. Oferty Kurier Poznański zdg 10 171-2

Piekarnia i rzeźnictwo
w dużej wsi z powodu śmierci jest od zaraz na sprzedaż. Zgłoszenia Biliński, Pleszew, Marszewska nr 6. n 43 755

Piec kaflowy
kominkowy artystyczny odpowiedni do pałacu, willi sprzedam korzystnie. Agencja Orędownika, Września pod 80. n 43 672

Skład
kolonialny z towarem, maglem, 2 pokoje i kuchnią w dobrym położeniu, egzystencja zapewniona. Adres Orędownik, Poznań
zd 8 668

Ładownię
akumulatorów, dobrze zaprowadzoną korzystnie sprzedam. — Adres wskaże Orędownik, Poznań zd 9 923

Kto z firmy Columbus, Poznań Wrocławska 15
Rowery
kupuje, ten się nie oszukuje.
d 22 994

Skład
komisowy śródmieściu sprzedam tanio. Oferty Orędownik, Poznań
zd 9 830

Gospodarstwo
39 mórg ziemi zdrowej pszennej, masywne zabudowania 11 500,—, wpłaty 7 000. Strabel, Poznań, Słowackiego 21. zd 9 549

Skład
kolonialny — galanteryjny, dobre położenie spiesznie sprzedam. Powód choroba. Kazimiera Pawlak, Turek, Sienkiewicza. d 23 211a

Sklep
spożywczy dobrze prosperujący sprzedam, dzielnica wojskowa, powód wyjazd. Agentura Orędownik, Gdynia. n 43 359

Gospodarstwo
47 mórg I klasy nadkompletnym inwentarzem, bez długu 15 000,— sprzedam. Strabel, Poznań, Słowackiego 21. zd 9 543

Gospodarstwo
109 mórg I klasy, 5 koni, 15 bydła, bez długów 28 000. Strabel. Poznań, Słowackiego 21.
zd 9 544

Przyczepka
do motocykla jak nowa tanio na sprzedaż. Grodzisk Wlkp., ulica Kolejowa 16/17. zd 10 038

Dom
dwumorgowy ogród, placami budowlanymi, marzenie emeryta — Francuza, bardzo tanio. Kamycki, Gniezno, Żuławy 23, koniec 3 maja. zd 10 036

Resztówka
80 mórg buraczanej I klasy zabudowania, inwentarzami 23 000 wpłaty 15 000. Strabel. Poznań, Słowackiego 21. zd 9 545

Gospodarstwo
70 mórg, nowiuteńkie budynki przy mieście gimnazjalnym 25 000 wpłaty 18 000. Strabel, Poznań, Słowackiego 21. zd 9 546

Gospodarstwo
67 mórg pszenno-buraczanych przy Poznaniu, inwentarzami bez długów 18 000. Strabel, Poznań, Słowackiego 21. zd 9 547

Gospodarstwo
$33^1/_2$ morgi przy Poznaniu, prywatne, ziemia pszenna, inwentarzem, wpłaty 7 500. Strabel, Poznań, Słowackiego 21. zd 9 548

Gospodarstwo
58 mórg buraczanych kompletnym inwentarzem, 6 łąki 16 600 wpłaty 12 000,— Strabel, Poznań, Słowackiego 21. zd 9 550

160
mórg prima zabudowania, twardo kryte, las, torf, poznańskie, tanio sprzedam, wpłaty 15 000,— Oferty Agentura Orędownika, — Gdynia. n 43 360

Piekarnia
5 ubikacji w centrum Poznania, pełnym biegu 2.500,— Oferty Orędownik, Poznań zd 10 383

Gospodarstwo
37 mórg buraczanej, żywy, martwy inwentarz, cena 12 000,— wpłaty 7 000,— złotych sprzeda wyjazd Francja. Joachimiak, — Koźmin, Szosa Staniewska.
zd 9 635

Skład
kolonialno-delikatesowy, wartości 4.000 sprzedam. Zamienię na domek podwórzem. Zgłoszenia Orędownik, Poznań zd 10 404

Dom
nowo wybudowany, 4 ubikacje — skład kolonialny, morga ogrodu, 4.000,— Mindler, Krotoszyn, Piastowska 12. zd 10 223

Willa
nowowybudowana, dwa mieszkania, 3 pokoje kuchnia, chlewy, — półtorej morgi ogrodu 6.500,— Mindler, Krotoszyn, Piastowska.
zd 10 224

Dom
4 ubikacje ,chlewy $4^1/_2$ morgi, 200 drzew, morga truskawek 5.500, wpłaty 4.600,— Mindler, Krotoszyn, Piastowska. zd 10 225

230
mórg, resztówka, dobra ziemia wpłata 35.000 sprzedam. Staszewski, Pobiedziska, Kazimierzowska 9. zd 10 204

Fryzjerstwo
damsko - męskie sprzedam. — Leszno, skrzynka 46. n 43 654

Skład
kolonialno-spożywczy, towarem, 2 pokojowym, kuchnia, ruchliwy punkt, korzystnie sprzedam. — Adres wskaże Orędownik, Poznań
zd 10 157

Rzeźnictwo
kompletnym urządzeniem, 4-pokojowe mieszkanie, stajnia, warsztat sprzedam okazyjnie. Oferty Orędownik, Poznań zd 10 170

Skład
towarów krótkich okazyjnie sprzedam, mieszkanie. Adres wskaże Orędownik, Poznań
zd 10 440

47
mórg pszennej, 2 ctr z morgi, kompletne inwentarze, objęcie 2 600. Kłos, Gniezno, Lecha 4.
n 42 653

Wóz
resorowy na 30 cetnarów w dobrym stanie tanio sprzedam. Wawrzyniak, Komorniki, powiat poznański. zd 10 533

Turbinę
wiatrową nadającą się do rznięcia sieczki, śrutowania etc. sprzedam. Paszyk, Szamotuły, Calliera 19. n 43 787

Zakład fryzjerski
spiesznie sprzedam, dobrze zaprowadzony, powiatowe miasto bez konkurencji, aparatem trwałej ondulacji lub bez. Agencja Orędownika, Międzychód. n 43 797

Dzierżawa
48 pszennej właściciela, 2 konie, 6 bydła, maszyny, objęcie 1 900,— Szymala, Września, Miłosławska 2. n 43 799

Regały
wagę, urządzenie sklepowe tanio. Dom, ogród 3 500 sprzedam. Szenichrowicz, Szczepankowo pod Poznaniem, szosa Kórnicka.
zd 10 731

Lokomobila
„Jachne" 60—70 koni — 12 atmosfer, 1910 rok — wentylowa — sprzeda Muszyński, Poznań, Dąbrowskiego 36/7. zdg 10 699/700

10. MAJĄTKI

140
mórg prywatne, budynki masywne 22 000,— wpłaty 13 000,— reszta 14 lat. Informacje Rajewski Kostrzyn, Rynek. zd 9 856

Mająteczek
280 mórg, Kujawy, — kompletny kontygent buraków cukrowych 2 200 centnarów 72 000,— wpłaty 45.000,— Kwiatkowski, Poznań,
zd 10 285

Dzierżawa
1.200 mórg korzystnie przejęcie 50 000,— Kwiatkowski, Poznań, Działyńskich 10. zd 10 286

11. KUPNA

Kupię
motor na ropę do 25 KM w dobrym stanie. Tietz, Agentura Orędownika, Oborniki. n 43 682

Ławkę
stolarską, dobrze utrzymaną do zł. 20,— kupię. Oferty Orędownik, Poznań zd 10 192

Maszynkę
do lodów kupię. Oferty z ceną Orędownik, Poznań zd 10 450

15. POKOJE UMEBL.

Przyjezdnym
korzystnie na życzenie z utrzymaniem. Poznań, Nowy Rynek (Plac Kolegiacki 5 — 3, dzwonek nocny.) d 23 037

17. LOKALE

Ubikacji
nadającej się na warsztat stolarski poszukuję. Oferty Orędownik, Poznań zd 9 839

Skład
przy centrum ruchliwej ulicy — przyległym obszernym mieszkaniem ,wygodami, odstąpię, niska dzierżawa. Adres Orędownik, Poznań zd 9 837

18. DZIERŻAWY

Wielki
wybór gospodarstw, kamienic, — młynów, restauracje, dzierżawy. Znaczek odpowiedź. Husiar Nowemiasto, Poznańska 16.
n 43 647

Rzeźnictwa
przepisowego w dobrym położeniu w mieście pow. poszukuję celem dzierżawy. Oferty do Agentury Orędownika, Wojciechowo.
n 43 681

Piekarnię
cukiernię wydzierżawi mniejszym mieście lub sprzedam cały dom. Zgłoszenia Staniszewski, Ostrów Wlkp., Starotargowa 5. zd 9 619

Młyn
biegu, 150 dobę. Najlepsza okolica Poznania. Świetna egzystencja wydzierżawię. Objęcie 8.000,— Oferty Kurier Poznański
zdg 10 298-9

Dzierżawa
22 morgi obsiane, inwentarzem, wsi kościelnej, centnar morgi, 400,— od właściciela. Oferty Orędownik, Poznań zd 9 073

Rzeźnictwo
mieszkaniem, warsztat, stajnia, za dzierżawą miesięczna 60.— zaraz, objęcie właściciel Królikowski, Poznań Ławica, Margonińska. zd 8 946

Resztówka
państwowa, 360 mórg pszennej, 60 ft. z morgi, objęcie 25 000. Kłos, Gniezno, Lecha 4. n 42 652

Rzeźnictwo
naprzeciw kościoła parafial., główna ulica, zaraz do wydzierżawienia. Zgłoszenia Agencja Kuriera Poznańskiego, Sieraków n. W. n 43 794

Dzierżawy
większego gospodarstwa poszukuje blisko Poznania bez pośrednictwa, spieszne oferty Orędownik, Poznań zd 10 556

Osiemdziesiąt
pszennych, zabudowania pierwszorzędne, kompletne obsiewy, inwentarze, 2 500, bez inwentarza 1 500. Poznań, Prusa 20, Kawiarnia. zd 10 612

3½
morgi warzywnika, okna inspektowe ogrodnikowi wydzierżawię. Oferty Orędownik, Poznań zd 10 638

23. ROZMAITE

Pluskwy
karaluchy wytępia płyn: „Gazolit" zdg 10 227-8

Pijaństwo
nałogowe uleczalne. Prospekty gratis Wytwórnia chemiczna, Poznań, Polna 8. P 24 475-55,43

Dziewczątko
do roku z dobrego domu przyjmie na wychowanie bezdzietne małżeństwo. Oferty Orędownik, Poznań zd 10 332

Pluskwy
zarodku tępi radykalnie płyn „Pluskwa", znany, wypróbowany, niezawodny środek. Drogeria Kucharskiego, Poznań Podgórna nr. 6. zd 10 501

Nieczystości
cery, piegi, pryszcze, usuwa oraz udelikatnia niezrównany mój — „Krem Kwiatowy". — Drogeria Kucharskiego, Poznań, Podgórna nr. 6. zd 10 502

Grzebień
ondulacyjny onduluje krótkie i długie włosy, oszczędza czasu — fryzjera, pieniędzy. — Sprzedaje Drogeria Kucharskiego, Poznań, Podgórna 6. zd 10 503

Niepożałujesz
spróbować „Nargilo", które rzeczywiście odzwyczaja od palenia tytoniu natychmiast. Drogeria Kucharski, Poznań, Podgórna 6. zd 10 504

24. NAUKA

„Buchalteryjne
Współczesne Wykłady" Warszawa, Nowogrodzka 48. — gwarantują wielodziedzinową samodzielność — natychmiastowy warsztat pracy. Zamiejscowo korespondencyjnie. T 20 797

26. SZUKA POSADY

Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej cenie drobnych.

a) Służba domowa

Dziewczyna
ze wsi do pomocy pani domu lub dzieci szuka posady. Zgłoszenia Anna Spychała, Mylin, poczta Śródka, pow. Międzychód. n 43 795

b) Inni

Absolwentka
Szkoły Handlowej poszukuje jakiejkolwiek pracy lub praktyki biurowej. Zgłoszenia Orędownik, Łódź pod „Z. P." n 43 720

Mistrz stolarski
z długoletnią praktyką przedsiębiorcy i energiczny, pewny w swym zawodzie szuka posady jako kierownik. Oferty Orędownik, Poznań zd 9 366

Stolarz
samodzielny z własnymi narzędziami szuka posady w instytucjach ,magazynach, fabrykach lub dworze, ewentualnie woźnego Zgłoszenia Kurier Poznański zdg 10 407-8

Elektromonter
szofer, wojskowy, kawaler, inteligentny, energiczny, gorliwy, pracował wiele lat w większych przedsiębiorstwach w Niemczech, posiada bardzo dobre świadectwa, szuka posady od 15-go lipca. Łaskawe zgłoszenia Jan Szczepania, Rawa Maz. Faworna nr. 8. zd 8 577

Kowal
długoletnią praktyką, egzaminem podkówania koni, obeznany z prowadzeniem maszyn rolniczych, szuka pracy. Łaskawe zgłoszenia Orędownik, Poznań n 43 634-5

Sekretarz
adwokacki z 9 letnią praktyką, piszący biegle na maszynie poszukuje posady biurowej. Zgłoszenia Jan Kulkowski, Liczbark Pomorze. zd 23 222

Mistrz
piekarski, samodzielny, karta rzemieślnicza bez nalogów poszukuje posady zaraz lub później — za mniejszym wynagrodzeniem. — Miejscowość obojętna. — Oferty Ostrów Wlkp., Skrytka 57. n 43 776

Robotnik
kawaler, lat 30, szuka pracy woźnicy, woźnego, stróżostwa lub innej, kaucji 150,— Oferty Orędownik, Poznań zd 10 304

Kowal
kawaler, 6 lat praktyki szuka posady Poznaniu, majątkach, wioskach, blisko Poznania. Oferty Orędownik, Poznań zd 10 393

Szofer - mechanik
kawaler po wojskowości, były instruktor jazdy w wojsku, dobrze obeznany z maszynami — wszelkiego typu poszukuje posady. Oferty Orędownik, Poznań zd 10 267

Stolarz
domowy, samodzielny, własnymi narzędziami szuka posady instytucjach, młynach, magazynach — fabrykach, zna wszelkie prace. Oferty Orędownik, Poznań zd 10 263

Uczeń
z dobrej rodziny z zamiłowaniem do rzeźnictwa pragnie się wyuczyć. Oferty Orędownik, Poznań zd 10 314

programy radjowe

OGÓLNOPOLSKIE

Poniedziałek, 31 maja.

6.15 audycja poranna: **8.10** „Ciągnienie miliona". Tr. z gmachu Dyrekcji Loterii Państwowej; **11.30** audycja dla szkół: a) „W krainie zorzy polarnej" — pogadanka; **11.57** sygnał czasu; **12.03** dziennik południowy; **12.15** „Zielarstwo w Polsce" — pogadanka dla gospodyń wiejskich (ze Lwowa); **12.25** orkiestra mandolinistów „Sempre Vivo" pod dyr. Zenona Szymborskiego (z Poznania(; **15.45** wiadomości gospodarcze; **16.00** „Nieco o ryżu ze śmietaną — więcej o ryżu bez niej" — pogadanka dra Władysława Filara, dla dzieci starszych (ze Lwowa); **16.15** pieśni regionalne z Polesia w wykonaniu chóru szkoły powszechnej w Dawidgródku; **16.45** „500 lat polskiej gościnności" — felieton wygłosi Stanisław Wasylewski (z Poznania); **17.00** koncert solistów. Wykonawcy: Konrad Żelechowski — śpiew, Rafał Halber — wiolonczela; **17.50** „Polskie sieci na Atlantyku" — pogadanka wygłosi prof. Michał Siedlecki (z Krakowa); **18.00** „Skrzynka techniczna"; **18.10** program na jutro; **18.15** wiązanka melodii (płyty); **18.50** pogadanka aktualna; **19.40** pogadanka sportowa; **19.50** wiadomości sportowe; **20.00** muzyka rozrywkowa w wykonaniu Orkiestry Wileńskiej pod dyr. Władysława Szczepańskiego (z Wilna); **20.45** dziennik wieczorny; **20.55** pogadanka aktualna; **21.00** muzyka taneczna w wykonaniu Wileńskiej Orkiestry z udz. Mariana Wawrzkowicza (refreny); **21.45** „Bitwa o Chorążankę" — opowiadanie Zygmunta Kaczkowskiego; **22.00** recital śpiewaczy Flory Moulaert-Maas; **22.35** muzyka z płyt; **22.50** ostatnie wiadomości dziennika wieczornego.

Wtorek, 1 czerwca.

6.15 audycja poranna; **11.30** audycja dla szkół: „Wycieczka z przygodami" — obrazek słuchowiskowy; **11.57** sygnał czasu; **12.03** dziennik południowy; **12.15** skrzynka rolnicza; **12.25** lekki koncert Ork. Wojskowej pod dyr. Antoniego Szałkowskiego (z Poznania); **15.45** wiadomości gospodarcze; **16.00** audycja dla dzieci: „Czym jest twój tatuś? — Ogrodnikiem". Tr. ze Szkoły Ogrodniczej (z Wilna); **16.20** pieśni w wyk. Chóru Podchorążych Sanitarnych; **16.45** „Droga do Burkutu" — odczyt (ze Lwowa); **17.00** trio salonowe P. R. (Władysław Szpilman — fortepian, Tadeusz Zygadło — skrzypce, Mieczysław Hoherman — wiolonczela; **17.50** aktualna pogadanka turystyczna; **18.00** przegląd aktualności finansowo-gospodarczych; **18.15** orkiestra Alfreda Campoli i melodie Mickey Mouse (płyty); **18.50** pogadanka aktualna, **19.00** „Dwaj złodzieje" — skecz Pejotta; **19.15** „Współczesna pieśń różnych narodów". Wykonawcy: Maria Sokół — sopran i Antoni Rudnicki — fortepian (ze Lwowa); **19.50** wiadomości sportowe; **20.00** koncert z Parku Helenów w Łodzi w wyk. Ork. Symf. pod. dyr. Seweryna Pietruszki (z Łodzi); **20.45** dziennik wieczorny; **20.55** wiadomości rolnicze; **21.05** „W lasku wiedeńskim" — w wyk. Krakowskiego Kwartetu Schrammla (Adam Herman — I skrzypce, Wendelin Gottwald — II skrz., Paweł Verbick — harmonia, Józef Makowicz — gitara) z udziałem Adama Mazanka — bas (z Krakowa); **21.45** „Bitwa o Chorążankę" — opowiadanie; **22.00** muzyka angielska (płyty); **22.50** ostatnie wiadomości dziennika wieczornego. Komunikat meteorologiczny i przegląd prasy.

KRAJOWE

Poniedziałek, 31 maja.

Warszawa II — 13.00 muzyka rozrywkowa (płyty); **14.00** parę informacji; **14.05** „Stare przeboje" — wykonawcy: Mała Orkiestra P. R., Anna Borey, Janina Godlewska, Andrzej Bogucki, Edmund Zayenda i Chór P. R.; **15.00** pogadanka aktualna; **15.00** „Życie kulturalne stolicy"; **15.15** orkiestra i soliści mediolańskiej „La Scali" (płyty);**22.00** wiadomości sportowe; **22.05** muzyka lekka (płyty); **23.00** „Zmierzch reportażu" — szkic literacki Wacława Kubackiego; **23.18 — 24.00** muzyka taneczna (płyty).

Toruń — 12.15 pogadanka dla gospodyń wiejskich; **15.00** fragmenty z operetek w wyk. orkiestry Marka Webera (płyty); **15.40** wiadomości z Pomorza; **18.00** pogadanka aktualna; **18.10** muzyka kameralna (płyty); **18,40** program na jutro; **18.45** wiadomości sportowe lokalne: **23.00 — 23.30** tańce i piosenki (płyty).

Lwów — 12.15 płyty; **13.55** koncert rozrywkowy z płyt; **15.00** muzyka francuska z płyt; **15.35** lwowskie wiadomości bieżące; **18.00** „W kraju Basków" — felieton Wiktora Fiszera; **18.10** „Z krainy czardasza" (płyty); **18.40** program na jutro; **18.45** wiadomości sportowe lokalne; **23.00** „Z albumu speakera"; **23.30** muzyka z płyt; **24.00—1.00** koncert w wyk. Orkiestry Tadeusza Seredyńskiego.

Katowice — 6.00 audycja poranna; **11.30** audycja dla szkół: a) „Z legend i opowieści śląskich" — dr Józef Jakubowski; **12.15** wiadomości bieżące; **12.20** życie kulturalne Śląska; **13.00** koncert życzeń; **13.15** muzyka lekka (płyty); **15.30** poradnik sportowy dla robotników; **15.43 — 15.45** wiadomości giełdowe; **18.00** „Najważniejsze choroby roślin kapustnych i rzepowatych" — pogadanka — wygłosi Stefan Siarkowski; **18.10** program na jutro; **18.15** pieśni Stanisława Niewiadomskiego, Wykonawcy: Chór męski „Echo"; **18.45** wiadomości sportowe lokalne.

Kraków — 13.00 pieśni majowe z Wieży Mariackiej; **13.55** uwertury i piosenki z operetek (płyty); **15.05** „Krakowski dziennik sportowy"; **15.10** odczyt pt. „Dzieje geologiczne Ziemi Krakowskiej" wygłosi dr Józef Premik; **15.25** arie operowe (płyty); **15.40** wiadomości gospodarcze lokalne (giełda); **18.00** włoskie pieśni popularne (płyty); **18,10** odczytanie programu na dzień następny; **18,15** włoska muzyka symfoniczna — płyty; **18,45** lokalne wiadomości sportowe; **23.00** muzyka taneczna (płyty).

Łódź — 12.15 program na dzisiaj **12.20** parę informacji; **13.55** muzyka operetkowa (płyta za płytą); **15.00** literatura przez mikrofon dla wszystkich. Fragment z powieści „Nad Niemnem" Elizy Orzeszkowej; **15.15** muzyka salonowa (płyty); **15.42** łódzkie wiadomości giełdowe; **18,00** audycja harcerska pt. „Jedziemy na Jambo"; **18.10** „Życie artystyczne"; **18.15** „Włoska muzyka symfoniczna" (płyty z Krakowa); **18.45** łódzkie wiadomości sportowe; **23.00** muzyka taneczna (płyty).

Wtorek, 1 czerwca.

Warszawa II — 13.00 Muzyka rozrywkowa (płyty); **14.00** Parę informacji; **14.05** mozaika fragmentów kameralnych (płyty); **15.00** reportaż z życia; **15.15** koncert solistów. Wykonawcy: Janina Koszowska (śpiew) i Tadeusz Zygadło (skrzypce); **22.00** wiadomości sportowe; **22.05** muzyka lekka (płyty); **23.00** opowiadanie Józefa Piłsudskiego z czasów Jego pobytu w szpitalu więziennym w Petersburgu" — fragment z niewydanych pamiętników Stan. Szpotańskiego; **23.15** muzyka taneczna z dancingu „Cafe-Club" w Warszawie, gra ork. Kataszka i Karasińskieg

Toruń — 12.15 „Sprzęt siana" — pog. rolnicza; **13.00** muzyka orkiestrowa (płyty); **15.40** wiadomości z Pomorza; **18.10** rozmowa ze słuchaczami; **18.20** lekka muzyka fortepianowa (płyty); **18,45** Wiadomości sportowe lokalne; **22.00** muzyka (płyty z Warszawy); **23.00** „Na dobranoc" (płyty).

Lwów — 12.15 gazetka informacyjna w języku ukraińskim; **13.55** „Fragment operowy" z płyt; **14.55** giełda lwowska; **15.00** muzyka operetkowa z płyt; **15.40** lwowskie wiadomości bieżące; **18.10** M. Fleta śpiewa — płyty; **18.25** „Dzieci ulicy w powieści polskiej" — szkic literacki; **18.45** wiadomości sportowe lokalne; **22.00** Strawiński i Respighi — płyty; **23.00** koncert życzeń; **23,30** muzyka z płyt; **24.00** koncert w wyk. Ork. Tadeusza Seredyńskiego.

Katowice — 12.15 wiadomości bieżące; **12.20** życie kulturalne Śląska; **13.00** koncert życzeń; **13.15** muzyka lekka (płyty); **15.30** gra ja Jay Wilbur i Jack Payne (płyty); **15.43** wiadomości giełdowe; **18.15** „Puszcza szumi" — kwadrans poetycki; **18,30** Greta Keller i Boswell Sisters (płyty); **18.45 — 18.50** wiadomości lokalne; **22.00** muzyka lekka i taneczna (płyty).

Kraków — 12.15 muzyka salonowa (płyty); **13.55** tańce w ciągu stuleci (płyty); **15.10** „Czy wiecie, że..."; **15.30** muzyka salonowa (płyty); **18.15** muzyka operowa. Wykonawcy: Gaby Dalewska (mezzosopran), Franciszek Śmigielski (baryton), Alojzy Kluczniak (akomp.); **18.40** muzyka (płyty); **19.45** lokalne wiadomości sportowe; **22.00** „Muzyka angielska" (płyty z Warszawy); **23.00** muzyka taneczna (płyty).

Łódź — 12.20 parę informacji; **13.55** koncert muzyki symfonicznej z udz. solisty Bronisława Hubermana — skrzypce (płyty); **15.00** „Kwadrans dla pesymistów" **15,15** muzyka salonowa (płyty); **15.42** łódzkie wiadomości giełdowe; **18.10** pogadanka łódzkiej Rodziny Radiowej; **18.25** melodie hiszpańskie (płyty); **18.45** wiadomości sportowe; **20.55** pogadanka pt. „Wychowanie dziecka w rodzinie robotniczej"; **22.00** muzyka angielska (płyty) z Warszawy; **23,00** muzyka taneczna (płyty).

PROPONUJEMY LAMPOWICZOM

6.30 Koengsw. — Wesoła muzyka; **Praga** — Muzyka lekka; **12.00 Koenigsw.** — Koncert popularny z Lipska; **14.00 Koenigsw.** — Muzyka lekka; **15.00 Praga** — Koncert z płyt; **16.00 Koenigsw.** — Koncert małej ork.; **18.00 Berlin** — Muzyka z płyt; **19.00 Koenigsw.** — Wieczorna audycja muzyczna; **19.35 Wiedeń** — Z oper niemieckich; **Berlin** — Koncert chóru katedralnego; **20.00 Bruksela franc.** — Festival muzyki francuskiej; **20.10 Koenigsw.** — Muzyka taneczna; **20.30 Lille** — Koncert symf. w wyk. prof. konserwatorium; **Kopenhaga** — Koncert Wagnerowski; **Lyon** — Koncert symf.; **21.00 Mediolan** — Koncert symf.; **21.15 Lipsk** „Ludowe tańce niemieckie" suita Reimecha **21.35 Wiedeń** — Sonata Kreutzerowska Beethovena na skrz. i fort.; **22.30 Koenigsw.** — Nocna muzyczka; **24.00 do 2.00 Frankfurt** — „Cyrulik z Bagdadu" op. Corneliusa.

Na wtorek:

15.00 Praga — Koncert z udz. solisty (skrz.); **16.00 Koenigsw.** — Koncert popularny; **Lipsk** — Orkiestra i chór; **16.20 Droitwich** — M. węgierska a następnie muzyka lekka; **17.30 Budapeszt** — Solo na harfie; **Wiedeń** — Sonaty; **18.00 Luksemburg** — Muzyka z płyt; **18.30 Budapeszt** — M. cygańska; **19.00 Sztutgart** — Czar głosu. **19,30 Budapeszt.** „Cyrulik Sewilski" op. kom. Rossiniego. **Bratysława** — „Luiza" opera Charpensiera; **Londyn R.** — „Dwa głosy i jeden fortepian"; **19.40 Wiedeń** — Podróż muzyczna; **20.00 Strasburg** — „Takie one wszystkie" op. Mozarta; **R. Romania** — Koncert symf.; **Frankfurt** — „Muzyka narodów" koncert z udz. Soederguist (sopr.) i A. Hoehna (fort.); **Bruksela franc.** — „Monsieur Beaucaire" opt. Messagera; **20.15 R. Paris** — „Cyrulik Sewilski" op. kom. Rossiniego; **20.30 Paris PTT** — Koncert symf. ork. narodowej; **21.00 Rzym** — „Iris" op. Mascaniego. Dyryguje kompozytor. **Mediolan** — „Mirella" opt. Ostali; **Luksemburg** — „Yana" opt. Richepina i Christina; **21.15 Szutgart** — Utwory Mozarta; **22.00 Lipsk** — Nowa muzyka kameralna; **22.05 Droitwich** — „Zmierzch bogów" op. Wagnera (akt III). Dyr. Furtwaengler; **22.10 Bruksela flam.** — „Zemsta nietoperza" opt. Straussa, **22,20 Wiedeń.** — Muzyka wiedeńska; **22.30 Hamburg** — M. taneczna; **23.00 Kopenhaga** — M. taneczna (do godz. 0.30); **24.00 Sztutgart i Frankfurt** — Koncert pop. z płyt.

Piekarz
z kaucją na posadzie samodzielnej szuka zmiany. Oferty Orędownik, Poznań zd 10 296

Pomocnik
fryzjerski z dwu i pół letnią praktyką szuka posady zaraz. — Leon Skorzanek, Maniewo (Poznańskie). zd 9 468

Panna
średnie wykształcenie przyjmie posadę ekspedientki, biurowej itp. złoży 300 kaucji. Oferty Orędownik, Poznań zd 10 757

300,—
kaucji złożę za posadę portiera, woźnego lub stróżostwo. Oferty Orędownik, Poznań zd 10 734

Ogrodnik
kawaler, lat 30, wykwalifikowany, dobre polecenia, znajomość pszczelnictwa, rybołóstwa, poszukuje posady żonatego lub kawalera od 1 lipca lub później. Oferty Orędownik Poznań zd 10 890

Technik dentystyczny
pracujący nowocześnie, zdolny szuka posady lub założy pracownię w większym mieście celem wykonywania robót technicznych, wyłącznie dla lek.-dentystów. Kto wskaże miejscowość wynagrodzę. Oferty Orędownik, Pabianice — Garncarska 5. n 43 594

27. WOLNE MIEJSCA

Potrzebny
praktykant do zakładu zegarmistrzowskiego. Zgłoszenia Łódź — Główna 41, Szymański, n 43 706

Na
każde Województwo poszukuję człowieka do prowadzenia magazynu gotówka 500 — 1000 zł. — „Polanka", Łódź, Zagajnikowa 35 — 2. n 43 721

Przedstawicieli
we wszystkich miejscowościach poszukuje „Polanka", Łódź, Zagajnikowa 35 — 2. n 43 723

Potrzebny
energiczny pomocnik gospodarczy, kawaler do folwarku od zaraz Oferty z odpisami świadectw i warunkami pod adresem: Zduńska Wola skrz. pocztowa 42. Nieuwzględnione bez odpowiedzi. n 43 718

Dużo
zarobisz domową wytwórczością. Szczegóły nadsyłającym na PKO 142 295 — 2 zł Inżynier Ingwer, Białystok III. zd 8 089

Fryzjerka
na ondulację, trwałą, parową, żelazkową, wodną, manicure potrzebna od 15 czerwca. Zgłoszenia Orędownik, Gdynia. n 43 357

Magistra (try)
od 1 lipca krótką praktyką przy dogodnych warunkach poszukuję. Apteka Buk pod Poznaniem. N 43 872

Pomocnik
zegarmistrzowski, chrześcijanin, potrzebny do Małopolski. Podanie warunków. Zgłoszenia Orędownik, Poznań n 43 644

Egzystencja
zapewniona 650,— zł dalsza gotówka oraz fachowość nie potrzebna. Odpowiedź znaczek. — Springer Wolsztyn, Poniatowskiego. n 43 775

Szewski
praktykant z początkami potrzebny. Dobre warunki. Redel, Piotrków Tryb., Krakowska 38. zd 10 802

Poszukujemy
zaufanego pana (zawód i miejsce zamieszkania obojętne) któremu na miejscu urządzimy samodzielną rejonową składnicę wysyłkową (bez składu). Stały miesięczny dochód zł 580,— Zgłoszenia pod 117 do „Adema". Box 187, Klagenfurt-Austria. P 27 853-21,119

Malarz
cieśla, kamieniarz, wykończenie willi. Oferty Orędownik, Poznań zd 10 125

Wspólniczki
ewentl. wspólnika, gotówką ca. 200 zł. do składu komisowego poszukuję. Oferty Orędownik, Poznań zd 10 315

Krawcową
samodzielną na stałą posadę potrzebuje zaraz. Ofetry Orędownik, Poznań zd 10 183

Szwajcar
potrzebny zaraz. Spieszne zgłoszenia Adam Hemmerling, Wielka wieś, poczta Buk. N 43 871

Tokarz
młodszy zaraz potrzebny. Zgłoszenia odpisy świadectw i wynagrodzenia Orędownik Poznań zd 10 571

Cholewkarz
dzielny swym zawodzie, siła pierwszorzędna, kartą rzemieślnicza, za dobrym wynagrodzeniem na stałą posadę od zaraz potrzebny. Zgłoszenia Orędownik Poznań n 43 806

Starsza
pani otrzyma stałą posadę z małą gotówką u samotnego kupca. Zgłoszenia Orędownik, Poznań zd 10 446

Cholewkarz
poszukiwany zaraz, który samodzielnie klei, szyje, praca stała 5,— zł dziennie. Agentura Orędownika, Chodzież. n 43 793

Kucharza
starszego kawalera wykwintne gotowanie skromne warunki. — Oferty majątek Tuliszki, poczta w miejscu. P 27 865-55,353

Zdolnego
człowieka prowadzenia grupy agentów miasto powiatowe potrzebna gwarancja na towar. — „Sag", Poznań, Wodna 26. zd 10 547

Marszantka
lub krawcowa otrzyma stałą posadę z małą gotówką u samotnego kupca. Zgłoszenia Orędownik. — Poznań zd 10 462

28. CHLEB DLA POLAKÓW

Lekarz-dentysta
Polak, z gotówką 6 000,— zł znajdzie natychmiast bardzo dobrą egzystencję na Górnym Śląsku. Adresować: Poste restante, Katowice, karta tożsamości nr 59. d 23 246

29. ROZRYWKA

Reklamowa sprzedaż
rowerów „Prima" z piastą, system „Torpedo" komplet 78,— Gramofony 43,— płyty nowości 90 gr poleca od 38 lat firma
Centrum, Kamiński,
Poznań, Stary Rynek 13/14. Ng 43 873/4

Humor zagraniczny



— Chłopie, co się z tobą stało?
— Przejechała mnie łódź podwodna. (M)
(Everybady's Weekly, Londyn).

Ogłoszenia 1-łamowy milimetr lub jego miejsce kosztuje: w zwyczajnych na stronie 6-łamowej 15 groszy, na stronie redakcyjnej (4-łamowej) a) przy końcu części redakcyjnej 30 groszy, b) na stronie czwartej 50 groszy, c) na stronie drugiej 60 groszy, d) na stronie wiadomości lokalnych 1,— zł. Drobne ogłoszenia (najwyżej 100 słów, w tym 5 nagłówkowych) słowo nagłówkowe drukiem tłustym, 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy. Ogłoszenia większe wśród drobnych, poczynając od ostatniej strony, 1-łamowy milimetr 30 groszy. Ogłoszenia skomplikowane, z zastrzeżeniem miejsca — od poszczególnego wypadku 20% nadwyżki. Ogłoszenia do bieżącego wydania przyjmujemy do godziny 10,30, a do wydań niedzielnych i świątecznych do godziny 9,45 rano. Ogłoszenia z poza Wielkopolski przyjmujemy do wydań bieżących do godz. 10, do wydań niedzielnych i świątecznych dnia poprzedniego do godz. 18. Za błędy drukarskie, które nie zniekształcają treści ogłoszenia, administracja nie odpowiada.
Ogłoszenia przyjmujemy tylko za opłatą gotówką z góry. Konto w P. K. O. nr. 200 149.

Dziewczę z cyrku

POWIEŚĆ — Z ANGIELSKIEGO

56)

Violetta nie wiedziała, co znaczy być biedną, to też gdyby nie ujmująca troskliwość Nelly, jej poświęcenie i prawdziwe przywiązanie, pani Rudersheim byłaby wkrótce zakończyla to życie, nie rozumiejąc, jak można zarobić na grosz, a zbyt dumną, aby się udać z prośbą do dawnych, możnych znajomych. Tkliwość Nelly i nadzieja utwierdzenia dziewczynki w przynależnych jej prawach, jako dziedziczki pana Branscombe, utrzymywały ją przy życiu i dodawały trochę odwagi. Widywała się już nieraz z panem Riley, który prosił ją wciąż o cierpliwość i wytrwanie. Brak pieniędzy był wielką przeszkodą w posunięciu naprzód sprawy, bo nieprzyjaciel rozporządzał ogromnymi środkami i był uzbrojony we wszystko, czego dostarczyć mogą siła i pieniądze.

Nie powodziło im się w niczym: z zakupnem mebli udały się do renomowanej instytucji, gdzie się spotkały ze zdzierstwem i oszukaństwem pomimo, że na ogłoszeniach towarzystwa wypisano wielkimi literami: „Znaczne ustępstwa dla niezamożnych, gwarancja zupełna". Krzesła i kanapki, za które zapłaciły ich potrójną wartość, były wypchane sianem zamiast włosia, stoliki i umywalki były z tak nędznego surowego drzewa, że natychmiast popękały, a w szczeliny ich można było wsunąć całe klingi nożów.

Przez dość długi czas Violetta, wbrew swojemu usposobieniu nie zwracała uwagi na te drobnostki, bo przecież miały się wkrótce stać bogatymi, a tymczasem nie warto było się dręczyć. Niezadługo nagły wypadek miał wywołać wielki rozgłos w towarzystwie, wszystko się miało wyświetlić, a Nelly znaleźć się na należnym jej stanowisku. W końcu czekanie sprzykrzyło się trochę, cierpliwość się wyczerpała, bo Violetta, zawsze praktyczna, ostrożna i dość wyrachowana, nie potrafiła się długo karmić iluzjami i poczęła tęsknić za lepszym bytem. Skarżyła się, gdy się jej spać zachciało, że sofka, wypchana sianem, jest bardzo niewygodna i narzekała, że tani perkal, którym obito krzesła, jest szkaradny, martwiąc tym niezmiernie Nelly.

Po długich namysłach pani Rudersheim doszła do przekonania, że powinna koniecznie udać się wraz z Nelly do Prince's Gate i rozmówić się stanowczo ze starą niańką i Vivianą. Projekt ten tak ją wzruszył, że wcale spać nie mogła; zdawało się jej wciąż, że widzi Vivianę i panią Sidewing, błagające ją, to znów odpowiadające hardo i wyniośle na jej nasłuszniejsze zarzuty.

— Czy wiesz, droga Nelly, że postanowiłam pójść zobaczyć starą Sidewing i oskarżyć ją o popełnioną winę? Od dawna już chciałam to uczynić — rzekła pani Rudersheim, gdy pewnego poranku zasiadły z córką do śniadania... Teraz stanowczo zdecydowałam się na to. — Pójdę dziś do Prince's Gate i ciebie zabiorę z sobą.

Nelly nie była pewna, czy taki postępek będzie rozsądny. Obawiała się stanowczej chwili i zetknięcia z Vivianą, dopóki wszystko nie będzie wyjaśnione i inne kroki poczynione, czuła jednak, że przekonywanie nic nie pomoże, bo tak pani Rudersheim była przejęta koniecznością tego postępku.

Czy ta wizyta w Prince's Gate przyniesie pożądany skutek, czy też będzie tylko nierozsądnym narażaniem całej sprawy, Violetta nie zapytywała siebie wcale. Riley wprawdzie za ostatnim widzeniem się z nią prosił o cierpliwość i wstrzymanie się z wystąpieniem na widownię, dopóki nie będzie pewniejszych dowodów i rzeczy same przez się na jaw nie wyjdą, ale Violetta czuła się w tej chwili energiczną, wszelka więc perswazja na nic by się nie przydała; znaczącym ruchem dała poznać panu Riley, że nie ma zamiaru słuchać nikogo i że uczyni tak, jak się jej podoba.

— Tak, Nelly, muszę zgnieść tego węża, tę szkaradną starą Sidewing, i sama chcę widzieć, jak się jej twarz mienić będzie na moje oskarżenia — rzekła Violetta poważnie. — Co za tryumf dla mnie będzie, gdy zobaczę, jak ją poprowadzą do więzienia.

— Może to być dopiero po ukończonym procesie, mateczko — rzekła Nelly ostrożnie — wszystko musi być wpierw dowiedzione, a przecież wiesz sama, jak bardzo jesteśmy biedne.

Westchnęła i spojrzała smutnie na matkę. Ostatnimi czasy dziewczynka pracowała bardzo ciężko, prawie nad siły, pomimo to nie porzucała miejsca u pani Celestyny chcąc w ten sposób powiększyć swoje szczupłe dochody.

— Zobaczysz, że po tym, co im powiem, zrzekną się wszystkiego bez procesu — rzekła pani Rudersheim wstając od stołu.

O nie, mylisz się, matko! One by się nie ulękły nawet morderstwa, aby zatrzymać bogactwa. Odprawią nas obie ode drzwi jako oszustki — mówiła Nelly smutno.

— Ubieraj się, Nelly! Śpiesz się i nie gadaj dzieciństw, bo gotowam pomyśleć, żeś małym tchórzem — rzekła pani Rudersheim, zniecierpliwiona trochę słowami córki. — Pomyśl tylko o tym, jaka nas czeka wygrana! Wspaniałe stanowisko i ogromne dochody przypadną nam w udziale, jeżeli potrafimy wziąć się do rzeczy. Ta Sidewing widocznie zawsze mnie nienawidziła; teraz tak myślę, choć dawniej byłam innego zdania, miałam ją za uczciwą, o zacnym sercu kobietę i nigdy mi przez myśl nie przeszło, że ona może mieć swoje własne dziecko. Nie przypuszczałam też, aby ci w jakikolwiek sposób zaszkodzić mogła. Nikt nigdy pojąć nie może powodu tej zawiści i niezadowolenia, jakie często żywią dla nas ludzie niżsi i zazdrośni. Im grzeczniej i łagodniej się z nimi obchodzimy, tym gorszą czują do nas nienawiść. Tylko obawa i własny interes mogą uczynić tego rodzaju stworzenia życzliwymi i pokornymi. Ale dość tej gawędy; śpieszmy, aby prędzej spotkać się oko w oko z tą zdrajczynią.

Violetta była prawie tragiczną w swym wzruszeniu, bo znudziły już ją bardzo te wypchane sianem krzesełka, popękane stoliki, szkaradne fajansowe talerze i błotniste Peckham Rye, przy którym sobie najęły tanie mieszkanko. Czuła się zupełnie na niewłaściwym stanowisku w oddalonej od miasta i zamieszkałej przez biedaków dzielnicy. Pragnęła widzieć swą śliczną Nelly, wystrojoną, elegancką, jedną z pierwszorzędnych gwiazd, błyszczących na horyzoncie Londynu.

Violetta Rudersheim nie miała w sobie nic poezji. Wierzyła tylko w przyjemności, jakich użycza komfort i życie wygodne, w powagę i znaczenie, jakie ludziom nadaje bogactwo.

Nie pojmowała i nie domyślała się nawet smutku, który toczył powoli serce i zdrowie jej córki; Nelly, zawsze dobra dla matki, rozjaśniona przez wzgląd na nią, poznać tego po sobie nie dawała. Rozpacz, niepewność, obawę i powątpiewanie zostawiała dla siebie, a te przygnębiały duszę dziewczęcia, podobne dzikim hydrom, czyhającym na jej zniszczenie; rodzaj niemej, nieokreślonej boleści ogarnął ją od chwili utraty ukochanego.

Nelly niknęła z każdym dniem, a nikt tego nie zauważył; światło jej duszy zagasło, nie opromieniało więcej jej wątłego ciała. Była ona tak, jak kwiatek, ginący za słońcem.

Po ostatnich słowach matki widząc, że nic poradzić nie może, ucałowała ją i pobiegła do drugiego pokoju, aby się ubrać stosownie na wyjazd do pałacu. Dziewczę wiedziało, dlaczego pan Riely prosił je obie o jak największą ostrożność; chodziło mu przede wszystkim o to, aby nie obudzić czujności spokojnych dotychczas Sidewingów.

(Ciąg dalszy nastąpi)



— znaczącym ruchem dała poznać panu Riley —

NASZA NOWELKA

Opowiadanie babuni

(Na Dzień Matki)

Niedziela... Dzień był upalny... Nagle powstał wiatr. — Zakołatał o szyby mieszkań, zatrzasnął bramę, zagwizdał na rogu ulicy — a po tym jęknął i ucichł. Jeszcze parę sekund i lunął deszcz, wpędzając wszystkich do bram pobliskich domów i mieszkań.

Gdzieś niegdzieś tylko jakiś przechodzień mknął po szklistym trotuarze, zasłonięty parasolem. Od czasu do czasu zabłysło i zagrzmiało, ku trwodze małych dzieci.

— Bozia się gniewa! — szeptały matki dzieciom, same czyniąc znak krzyża.

Feluś i Józiu, którzy bawili się w chowanego na podwórzu, umknęli również do domu. Nie mieli oni już matki, gdyż umarła im przed rokiem. Drzwi otworzyła im babunia.

Chłopcy kochali staruszkę, która pragnęła zastąpić im matkę.

— No i co, „ptaszyny"...? — zapytała staruszka, uśmiechając się dobrotliwie. — Jeśli chcecie posłuchać, to wam opowiem ładną historyjkę...

— Chcemy babciu!! — wykrzyknęli równocześnie malcy.

— Ano to już wam opowiem, jeno siądnijcie sobie.

Chłopcy rozsiedli się na podłodze u stóp staruszki, wpatrzeni w jej twarz — tak, jak gdyby chcieli każde jej słowo wryć sobie w pamięć na zawsze.

— Otóż opowiem wam dzisiaj o pewnej cnotliwej matce i wzorowych jej synach, którzy z uwagi na wielkie poświęcenie, przeszli do historii.

Staruszka westchnęła ciężko, poprawiła się w fotelu i ciagnęła dalej.

— „Było to bardzo, bardzo dawno, kiedy Izraelici żyli pod panowaniem króla syryjskiego Antyocha. Był to człowiek bardzo okrutny i wiele cierpień lud musiał znosić. Król ten ogłosił prawo, że wszyscy poddani muszą porzucić zwyczaje, odziedziczone po przodkach i czcić bożków, jakich on jeno czcić każe, a ci, którzy sprzeciwiać się będą, ukarani zostaną śmiercią.

Niektórzy więc z bojaźni porzucili zakon ale część wolała umrzeć, niż odstąpić od Boga.

Pewnego razu w Jerozolimie przyprowadzono przed króla siedmiu braci i ich matkę Machabeę, którzy rozkazom króla zadość nie uczynili.

Namawiał ich król — aby porzucili wiarę ojców, lecz gdy stanowczo odmówili, kazał ich biczować. A kiedy najstarszy z braci oświadczył śmiało, że gotowi są wszyscy raczej umrzeć, niźli prawo Boskie przestąpić, wówczas rozwścieczony król kazał mu natychmiast uciąć język, z głowy zdjąć skórę, ręce i nogi poucinać a po tym pokaleczonego w obecności braci i matki usmarzyć.

Chłopcy wzdrygnęli się ze zgrozy — a babcia mówiła dalej:

— „Następnemu również zdjęli skórę z głowy i pytali się, czy porzuci wiarę. Lecz ten odrzekł również: „Nie odstąpię Boga — ani wiary mojej". I skonał w męczarniach.

Trzeci z braci, wzięty na katusze, sam podał język do ucięcia i śmiało wyciągnął ręce pod topór, mówiąc przed tym: „Z nieba to mam, od Boga — Stwórcy mego, a dla zakonu Bożego chętnie oddaję to wszystko, wiem bowiem, że w dzień zmartwychwstania nowe życie z rąk Boga odzyskam".

Czwarty, gdy go męczono, rzekł: „Kto od ludzi na śmierć niewinnie skazany, ten od Boga na lepszy żywot skazany będzie". Piąty, konając, powiedział: „Mając moc między ludźmi, czynisz, co chcesz; ale nie mniemaj, żeby naród nasz od Pana Boga był opuszczony, czekaj tylko, a ujrzysz i doznasz wielkiej mocy Jego". Szósty w mękach mówił: „Nie myl się władco i sobie nie przypisuj nędzy naszej; cierpimy, bo zgrzeszył naród, ale weźmiemy nagrodę, ty zaś nie sądź, byś uszedł kary, kiedyś się ważył przeciw Bogu walczyć.

Matka cierpiała za wszystkich synów, ból rozsadzał jej piersi, lecz nie okazała tego, nie rozpaczała, a przeciwnie, zachęcała do męstwa i wytrwałości w miłości Bożej, patrząc na męczeństwo synów swoich i ich okrutną śmierć.

A kiedy król zaczął namawiać najmłodszego syna do wyrzeczenia się Boga prawdziwego, obiecując mu wielkie wzamian bogactwa, matka wyśmiała tyrana i rzekła: „Synu mój, zlituje się nad matką twoją, która cię wychowała. Patrz na niebo, ziemię i ludzi, przypomnij sobie, że wszystko to Bóg stworzył z niczego; przywróci więc On tobie życie, jeśli mąk okrutnych się nie zlękniesz. Bądź uczestnikiem chwały twych braci, ażebym wszystkich synów moich w lepszym żywocie oglądać mogła".

Wówczas młodzieniec zawołał do katów Antyocha: „Dlaczego czekacie? Przecież nie słucham rozkazu królewskiego, gdyż Bóg mi milszy; chcę również, jak bracia moi dać ciało i życie, a przecierpiawszy boleści, osiągnąć żywot wieczny. Prosić będę Stwórcę, aby narodowi naszemu co rychlej stał się miłościwym, a ty, królu, abyś w mękach i karaniach wyznał, że On jest Bogiem prawdziwym'.

Wtedy Antyoch rozwścieczony śmiałością poddanego, kazał go dłużej jeszcze męczyć niż braci, a w końcu dopiero męczono matkę, której dusza razem z mężnymi synami przeniosła się do wieczności".

Babunia wyciągnęła chusteczkę, zapłakała krótko a rzewnie i rzekła:

— Tak, kochane „ptaszyny". I wy musicie być mężni i zwalczać wszelakie zło, by ducha czystego oddać Ojcu Niebieskiemu i aby otrzymać żywot wieczny.

— — — — — — — —

Józik i Feluś już dawno spali.

Nikogo nie było w pokoju dziecięcym. Na dworze również wszystko ucichło i panowała niezmącona cisza.

Jeno nad sierotkami, jako ten święty, unosiła się dusza matczyna.

J. F. PŁOCIENNIK.

Prot i Gerwazy w Afryce



Dzięki mądremu słoniowi
Trzej dędrowcy cali, zdrowi
Pędzą mając tęgie miny,
A na plecach karabiny.



Lecz na nic cała uciecha
Bowiem Hernes znów miał pecha.
W biegu po przez dzikie błonia
Nie uważał i spadł z słonia.



Gerwazy wyczuł coś złego
Więc wrzasnął na Protazego:
„Wstrzymaj słonia, póki pora,
Hernes zginął jak kamfora!"



Błyskawicznie z słonia zsiedli,
Wzrokiem widnokrąg obwiedli
Darmo śledząc z lewa z prawa
Albo krzaki albo trawa



Pełni żalu, pełni smutku
Widząc trudy swe bez skutku
Patrzą, aż tu trochę w lewo
Stoi dość pokaźne drzewo.



Z drzewa łatwiej dać sygnały.
Bez namysłu Protek mały
Ze zręcznością nie do wiary
Włazi pomiędzy konary.



Straszna rzecz, niesamowita:
Gałąź Protazego chwyta
I jakby olbrzymi boa
Owija się dookoła.



W potwornym chwycie gałęzi
Prot nieswoim głosem rzęzi:
A Gerwazy pełen trwogi
Ciągnie koleżkę za nogi.



Niebawem Gerwazy jęczy
Gniecion w śmiertelnej obręczy,
A myśl straszna mrozi serce,
Że to drzewo ludożercze.



Tak i rzeczywiście było,
Drzewo macki wyprężyło,
Prot z Gerwazym przez ubrania
Doznają uczucia ssania.



Słoń posłyszał lament srogi
Puścił w ruch potężne nogi,
Jako mądry zwierz z daleka
Pojął, co łazików czeka.



Gerwazy już nic nie słyszy,
W splotach drzewa ledwie dyszy,
Wisi całkiem obojętny
I rozum ma do cna mętny.



Słoń po krótkiej orientacji
Zabrał się do operacji.
Silną trąbą konar złapał,
Przy czym w złości aż zachrapał



Gałąź rwana trąbą trzeszczy,
Prot radośnie z góry wrzeszczy,
Bowiem już wyraźnie czuje,
Że wężowy ścisk folguje.



Słoń uwolnił Protazego,
Po nim pana Gerwazego
A wyrwawszy ich zagładzie
Delikatnie w trawie kładzie.



Cichuteńko leżą w trawie,
Jakby umarlaki prawie,
Gerwazy już ledwie zipie,
A Prot z bólu w kościach chlipie.

PRZYGODY BONIFACEGO SZCZYPIORKA



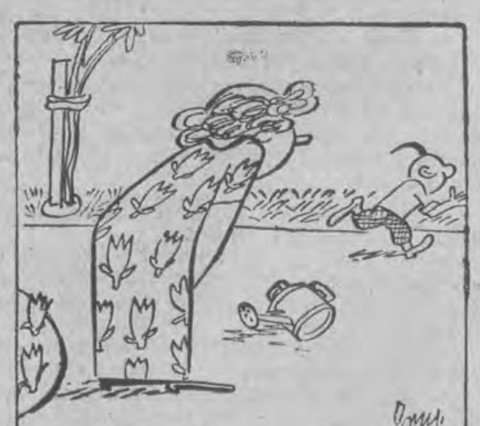
Bonifaty zakochany
Zrasza piękne tulipany



Narzeczona ma cacany
Szlafrok także w tulipany.



Bonifacego wzrok krótki
Naraża go na złe skutki.



Wskutek wady wymienionej
Zmoczył szlafrok narzeczonej.